

Wydarzenia marcowe w tygodniku

Dlaczego środowisko Adama Michnika nie może się zgodzić na prawdę o Marcu '68? Dlatego że z zasady zależy mu na każdym możliwym zdeprecjonowaniu polskiej walki antykomunistycznej – pisze w tygodniku „Gazeta Polska” Dawid Wildstein s. 3

Środa
07/03/2018

cena 2 zł

#55 (1969)
NAKLAD 65 409
INDEKS 100625
WYDANIE 1
(w tym 8% VAT) gpcodziennie.pl
www.niezalezna.pl

Agnieszka Musiał dla „Codziennej”: My, kobiety, jesteśmy powołane do tego, by kochać. s.13



SEJM \ Małgorzata Gersdorf rezygnuje z przewodniczenia radzie

KRS ma nowych członków



Na nic się zdały protesty totalnej opozycji przeciwko powołaniu nowej sędziowskiej części składu KRS-u. Sejm wybrał 15 kandydatów: dziewięciu wskazanych przez PiS oraz sześciu przez Kukiz'15. – Wcześniej to sędziowie chcieli decydować o kształcie wymiaru sprawiedliwości. Stawiali się ponad wszystkimi władzami – mówił Stanisław Piotrowicz, przewodniczący sejmowej komisji sprawiedliwości.

s.3

POLSKA

s.5

Kijowski z zarzutami. Wciąż butny

Osiem lat więzienia grozi Mateuszowi Kijowskiemu, byłemu liderowi Komitetu Obrony Demokracji. Razem z nim na ławie oskarżonych zasiądzie skarbnik organizacji Piotr C. Główny stawiany im zarzut to fałszowanie dokumentów i przywłaszczenie 121 tys. zł. Kijowski nie przyznaje się do winy.

GOSPODARKA

s.9

GPW na giełdzie w Tel Awiwie

Zarząd warszawskiej Giełdy Papierów Wartościowych podjął decyzję o złożeniu wstępnej i niewiążącej wspólnej z Polskim Funduszem Rozwoju (PFR) oferty zakupu 71,7 proc. udziałów w Tel Aviv Stock Exchange (TASE) – poinformowała spółka. Oferta nie zobowiązuje żadnej ze stron do rozpoczęcia negocjacji.

POLSKA

s.4

Echa skandalicznego wyroku

Wyrok warszawskiego sądu rejonowego, nakazujący wydawcy „Gazety Polskiej Codziennej” zapłatę 15 tys. zł Zbigniewowi S. ps. Niemiec za opisanie jego przestępczej przeszłości, jest bezprecedensowy i groźny – komentują prawnicy i ludzie mediów. Wobec wyroku zaprotestowało CMWP SDP.

ŚWIAT

s.6

Apartheid w nowej odsłonie

Parlament Republiki Południowej Afryki przegłosował ustawę umożliwiającą wywłaszczenie bez odszkodowania ziemi, jaką w posiadaniu mają biali obywatele. W liczącym 400 miejsc Zgromadzeniu Narodowym aż 241 parlamentarzystów głosowało za przyjęciem ustawy. Jedynie 83 było przeciwnych wprowadzeniu skandalicznego prawa. Obecnie aż 72 proc. ziemi rolnej w RPA jest w posiadaniu białych obywateli.



MUCHA \ W 2012 r. tysiące Polaków wróciły z pierwszego Wielkiego Wyjazdu na Węgry z nadzieją na zmianę. Ta się ziszczyła po kilku latach pracy, której lekcję dały nam węgierskie doświadczenia. Za chwilę jedziemy na Węgry po raz szósty. s.2



KARNKOWSKI \ Przeciwnicy wszelkich rozliczeń i prób radykalnego zerwania z tradycją PRL-u używają argumentu: „innej Polski wtedy nie było”. Nie było, więc jedni musieli robić kariery w PZPR-ze, inni w sądownictwie, milicji, wojsku, bezpieczeństwie. s.15



@07_03 kod 20837119_03_10_issn



Kard. Stefan Wyszyński
(1901–1981) prymas Polski w latach 1948–1981, sługa Boży Kościoła katolickiego

\\ Poznać naturę człowieka, poznać ją głęboko, całkowicie, zrozumieć, kim jest właściwie człowiek – to wielki ratunek dla współczesnego świata. \\

2

ŚRODA 7 MARCA 2018

gpcodziennie.pl
www.niezalezna.pl

fot. Wikipedia/d



Marcin Wolski

Dlaczego?

Komorowski chce bronić
Wojciecha i Czecha,
ich zasług, które znały
miasta i przedmieścia:
lojalności dla Moskwy,
wstrętu dla polskości,
rozbita narodowej
w pył solidarności.
Krwi, która chociaż zmyta,
przyrosła do dłoni.
Na Boga, panie hrabio,
dlaczego ich bronisz?
Jakie nici cię wiążą
– pytam, bom ciekawy
– że bronisz ich z zapalem
godnym lepszej sprawy?
Czegoś boisz się? Przecież
– wyznam całkiem szczerze
nikt ci nie odbierze!



POGODA

Środa 07.03

Miejscami opady śniegu
lub śniegu z deszczem

WSCHÓD słońca 06:10 ZACHÓD słońca 17:25

Imieniny obchodzą:
Bazyli, Eubul, Eugeniusz, Felicja,
German, Nadmir, Paweł, Perpetua,
Polikarp, Tomasz

Gdańsk 3°C	Lublin 4°C
Katowice 7°C	Kraków 6°C
Łódź 5°C	Poznań 4°C
Warszawa 5°C	Wrocław 4°C

Czwartek 08.03

Miejscami opady śniegu
lub śniegu z deszczem

WSCHÓD słońca 06:08 ZACHÓD słońca 17:27

Imieniny obchodzą:
Beata, Filemon, Herenia, Jan,
Julian, Miłogost, Stefan, Wincenty

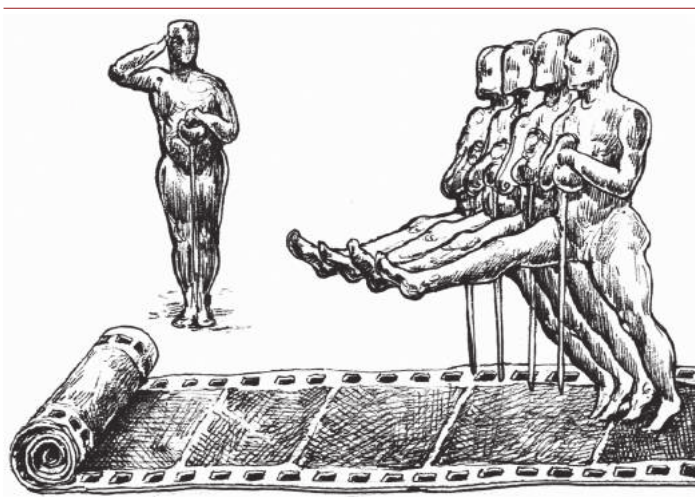
Gdańsk 3°C	Lublin 7°C
Katowice 8°C	Kraków 9°C
Łódź 6°C	Poznań 5°C
Warszawa 6°C	Wrocław 8°C

PIOTR NISZTOR

Jawne tajemnice zbioru „Z”

Profesor Sławomir Cenckiewicz już kilka miesięcy temu apelował do historyków i dziennikarzy o korzystanie z odtajnionych materiałów, które przez lata znajdowały się w nieistniejącym już zbiorze zastrzeżonym IPN-u. Oddźwięk tego apelu był bardzo niewielki. Tymczasem faktycznie materiały te są bardzo interesujące i kryją wiele tajemnic. Niestety można się przekonać, że w przypadku wielu znanych dziś osób nie zachowały się żadne dokumenty. Jedynym śladem ich relacji z PRL-owskimi służbami są zapisy ewidencyjne. To wprowadzi skąpa wiedza, ale ukazuje, jak bardzo życie publiczne III RP, nawet kilka dekad po transformacji polityczno-ustrojowej, jest determinowane przez dawnych tajnych współpracowników SB lub wojskowych służb PRL-u. Ta sieć powiązań i relacji wcale nie zniknęła. Jest niewidoczna, lecz bardzo silna. Nie można o tym zapominać!

Rafał Zawistowski



PIOTR WÓJCIK

Wyższe pensje kontra premie

Dyskusja na temat premii dla rządu to nic nowego. Pojawia się ona co roku, gdy około grudnia i stycznia wypłacane są nagrody roczne dla pracowników administracji publicznej. I odbywa się ona nie tylko na poziomie centralnym, ale też na poziomie samorządowym, gdzie wytyka się władzy lokalnej premie dla urzędników. Wynika to z tego, że przyjęliśmy w Polsce zasadę, według której płacimy urzędnikom mało, ale wynagradzamy im to trzynastkami, nagrodami i innymi dodatkami. Oczywiście pensja ministra musi się przeciętnemu Polakowi wydawać bardzo wysoka, jednak pamiętajmy, że to najważniejsze osoby w państwie. Tymczasem premier naszego kraju zarabia 10–20 razy mniej niż prezesi czołowych spółek działających w Polsce. Nawet dyrektorzy czy kierownicy średniego szczebla w korporacjach zarabiają znacznie więcej niż członkowie polskiego rządu. Tak więc zamiast co roku podejmować podobną dyskusję, lepiej nieco podnieść płace ministrów i zlikwidować premie bądź ograniczyć je do specjalnych sytuacji. W ten sposób będziemy wiedzieli, ile dokładnie im płacimy, i nie będziemy wracali regularnie do tej samej dyskusji.

Wojciech
MuchaZ wizytą u naszych
przyjaciół

W 2012 r. tysiące Polaków wróciły z pierwszego Wielkiego Wyjazdu na Węgry z nadzieją na zmianę. Możliwość zobaczenia, jak dają sobie radę Węgrzy szukanowi przez Brukselę za próbę dokonywania własnych wyborów, w Polakach, którzy pojechali na Węgry, i w tych, którzy obserwowali zmiany nad Dunajem, obudziła tę nadzieję. Ta zaś się ziszczyła po kilku latach pracy, której lekcję dały nam również węgierskie doświadczenia. Za chwilę weźmiemy udział w Wielkim Wyjeździe po raz szósty. Szczęśliwie odeszły już w zapomnienie czasy, gdy politycy partii rządzącej i usłudzy im publicyści drwili z kiepskich warunków, które czasem towarzyszyły naszej wyprawie, lub gdy nie mogliśmy sprostać wymogom finansowym zarządzanej przez Sławomira Nowaka spółki PKP, a „opiniotwórcze media” zachęcały klubowiczów, by nie wracali z podróży, jeśli im się w „Polsce Tuska” nie podoba. My za każdym razem wracaliśmy, a Donald Tusk jak wyjechał, tak wracać jakoś się nie kwapi. Budapeszt jest na swoim miejscu, podobnie jak Warszawa. I tylko klubowicze „Gazety Polskiej” znów odwiedzają starych przyjaciół. W tym roku po raz kolejny i zapewne nie ostatni.

Marcin
HermanZły sposób
na rosyjskie uszy

Minister spraw zagranicznych Ukrainy Pawło Klimkin, komentując sprawę zatrzymania podejrzanych o podpalenie węgierskiego centrum w Użhorodzie na Zakarpaciu, powiedział, że „zewsząd wystają rosyjskie uszy”. Rzeczywiście, polska ABW aresztowała polskich obywateli z prorosyjskiej organizacji w związku z pierwszym podpaleniem, a w związku z drugim atakiem na węgierski ośrodek ukraińska policja zatrzymała mężczyzn, którym za pieniądze miał to zlecić mieszkanię kontrolowanego przez Rosjan Naddniestrza. Celem miało być rozpętanie ukraińsko-węgierskich niepokojów. A wszystko, co za przypadek, stało się tuż przed tym, jak Gazprom zakreślił Ukrainie kurek z gazem. Gazprom co prawda się przeliczył – gaz zaczęła sprzedawać Ukrainie Polska. Ale pozostaje inny problem na przyszłość: zgadzając się z Klimkinem, nie sposób oprzeć się wrażeniu, że władze Ukrainy zachowują się bardzo lekkomyślnie. W obliczu swoich niskich notowań grają bowiem kartą postupowskiego nacjonalizmu, choć Ukraina to coś dużo więcej niż ta tradycja. Dają w ten sposób paliwo antyukraińskiej propagandzie i ośmielają do prowokacji takich jak te na Zakarpaciu.

2 OPINIE

3 TEMAT DNIA

4-5 POLSKA

6-7 ŚWIAT

8-11

GOSPODARKA

13 KULTURA

14-15

PUBLICYSTYKA

16 OBRONA NARODOWA

17-18

SPORT

19 PROGRAM TV

20

#SPRAWIEDLIWIPAMIĘTAMY



NASZ PATRONAT \ 10 marca o godz. 11 w kościele św. Maksymiliana Kolbe go w Małej Wsi (woj. mazowieckie) zostanie odprawiona msza św. w intencji Żołnierzy Wyklętych. Bezpośrednio po niej, o godz. 12.15, w Starych Gałkach przed pomnikiem Niezlomnych nastąpi złożenie kwiatów, a na godz. 13 zaplanowano koncert pieśni patriotycznych, podczas którego zostaną uhonorowani mieszkańcy pomagający Żołnierzom Wyklętym.



gpcodziennie.pl
www.niezalezna.pl

TEMAT DNIA

ŚRODA 7 MARCA 2018

3

SEJM \ Małgorzata Gersdorf rezygnuje z przewodniczenia radzie

KRS ma nowych członków

Na nic zdały się protesty totalnej opozycji przeciwko powołaniu nowej sędziowskiej części składu KRS-u. Sejm wybrał 15 kandydatów: dziewięciu wskazanych przez PiS oraz sześciu przez Kukiz'15. – Wcześniej to sędziowie chcieli decydować o kształcie wymiaru sprawiedliwości. Stawiali się ponad wszystkimi władzami – mówił Stanisław Piotrowicz, przewodniczący sejmowej komisji sprawiedliwości.

Aleksandra Kowalska

Nowych sędziów do Krajowej Rady Sądownictwa wybrano w sposób całkowicie nietransparentny – przekonywał wczoraj podczas debaty sejmowej Michał Szczerba, poseł PO. – Kandydaci do KRS-u są związani z ministrem sprawiedliwości Zbigniewem Ziobrą, bo albo otrzymali z jego rąk awans, albo byli jego pod-



Większością 3/5 głosów wybrano sędziów do KRS-u | fot. Maciej Łuczniwski/Gazeta Polska

władnymi w Ministerstwie Sprawiedliwości – przekonywała z kolei Kamila Gasiuk-Pihowicz, posłanka Nowoczesnej.

Posłanka Nowoczesnej podkreśliła też, że zgodnie z konstytucją w KRS-ie powinni zasiadać przedstawiciele wszystkich rodzajów sądów: Sądu Najwyższego, sądów powszechnych, sądów admi-

nistracyjnych i sądów wojсковых. – Zaproponowana lista kandydatów nie spełnia tego wymogu – twierdziła Gasiuk-Pihowicz.

Z zarzutami opozycji nie zgodził się Stanisław Piotrowicz, przewodniczący komisji sprawiedliwości. – Opozycja, zamiast przedstawiać konstruktywne argumenty, tylko krzyczy. Do

tej pory to sędziowie chcieli decydować o tym, jaki będzie kształt wymiaru sprawiedliwości, kto będzie sędzią, kto nim być nie może. Stawiali się ponad prawem, ponad wszystkimi władzami. A takim dobitnym dowodem na to jest to, że sami o sobie powiedzieli: „Jesteśmy nadzwyczajną kastą” – mówił Piotrowicz.

Za nowym składem rady opowiedziały się Prawo i Sprawiedliwość oraz Kukiz'15. To ostatnie ugrupowanie wskazało sześciu sędziów. Członkami KRS-u zostali: Grzegorz Furmaniewicz, Marek Jaskulski, Joanna Kołodziej-Michalłowicz, Jędrzej Kondek, Zbigniew Łupina i Maciej A. Mitera.

Pozostałych kandydatów z części sędziowskiej KRS-u zgłosiło Prawo i Sprawiedliwość. Ostatecznie do KRS-u wejdą: Dariusz Drajewicz, Jarosław Dudzicz, Teresa Kurcysz-Furmanik, Ewa Łapińska, Leszek Mazur, Maciej Nawacki, Dagmara Pawelczyk-Woicka, Rafał Puchalski i Paweł K. Styrna.

Platforma Obywatelska, Nowoczesna i Polskie Stronnictwo Ludowe miały możliwość zgłoszenia swoich kandydatur. Jednak w proteście przeciwko forsowanej przez PiS reformie sądownictwa przedstawiciele tych partii nie uczestniczyli we wskazywaniu sędziów.

W związku z wyborem nowych członków KRS-u z przewodniczenia radzie zrezygnowała wczoraj Małgorzata Gersdorf, I prezes Sądu Najwyższego.

Koniec z samowolą jugendamtów

WALKA O RODZINĘ \ Powołanie polsko-niemieckiej grupy ekspertów monitorującej pracę jugendamtów, a także utworzenie listy polskich rodzin zastępczych oraz domów opieki dla polskich dzieci w Niemczech – m.in. takie uzgodnienia padły podczas specjalnej wizyty przedstawicieli Ministerstwa Sprawiedliwości w Berlinie. Spowoduje to, że niemieckim urzędom ds. dzieci i młodzieży trudniej będzie odbierać dzieci polskim rodzinom.

W poniedziałek z inicjatywy wiceministra sprawiedliwości Michała Wójcika doszło w Berlinie do pierwszego spotkania polskich i niemieckich ekspertów, którzy mają się zająć sprawą funkcjonowania jugendamtów. „Rozmowy mające na celu ochronę polskich dzieci w Niemczech zakończyły się przyjęciem przełomowych ustaleń” – poinformował resort sprawiedliwości.

Nasi zachodni sąsiedzi wyrazili akceptację m.in. dla propozycji utworzenia listy polskich rodzin zastępczych oraz polskich domów, gdzie znajdowałyby opiekę dzieci w sytuacji, gdy są rozdzielane z rodzicami. Według ministerstwa sieć takich domów powinna powstać wszędzie tam, gdzie są du-

że skupiska polonijne. Kolejną ważną inicjatywą jest powołanie na mocy porozumienia międzyresortowego stałej grupy roboczej, która w relacjach polsko-niemieckich zajmowałaby się na bieżąco sprawami związanymi z opieką nad nieletnimi.

– To bardzo ważne, by w sytuacjach rozdzielenia z rodzicami – co samo w sobie stanowi dramatyczne przeżycie – przestrzegano praw do tożsamości, kultury, religii i języka dziecka. Cieszę się, że strona niemiecka, dzięki naszym wytrwałym zabiegom, wykazała w tej kwestii wrażliwość – powiedział minister Michał Wójcik.

W Niemczech mieszka obecnie ok. 800 tys. Polaków, którzy mają wyłącznie oby-

watelstwo polskie. Z kolei osób, które mają podwójne obywatelstwo, polskie i niemieckie, jest ok. 1,5 mln. Wielu naszych rodaków ma zastrzeżenia do działań niemieckich urzędów ds. dzieci i młodzieży. Jugendamtom zarzucano, że odbierają je do rodzin niemających polskich korzeni.

Przedstawiciele resortu sprawiedliwości nie zamierzają jednak poprzestać na działaniach tylko na terenie Niemiec. Na forum europejskim przedstawiony został pomysł dotyczący wprowadzenia jednolitych dla całej Wspólnoty zasad ochrony praw dzieci trafiających do rodzin zastępczych.

.....
Jan Przemyński

Jest ONR-u spadkobiercą Michnik

WYDARZENIA MARCOWE \ Dlaczego środowisko Adama Michnika nie może się zgodzić na prawdę o Marcu '68? Dlatego że z zasady zależy mu na każdym możliwym zdeprecjonowaniu polskiej walki antykomunistycznej – pisze w „Gazecie Polskiej” Dawid Wildstein.

W tym momencie Michnikowi opłaca się to, by jeszcze intensywniej opłuwać Polskę i nie lubiany przez siebie rząd za granicą. Ponadto Michnik i spółka są bezpośrednio odpowiedzialni za ochronę i utwierdzanie wpływów środowiska, które wydało z siebie marcowych antysemitów.

Wyobraźcie sobie Państwo taką sytuację. Świętujemy kolejną rocznicę powstania Solidarności. Znaczna część polskich mediów robi okładki z Jaruzelskim bądź Kiszczakiem podpisane Sierpień '80, a potem rozpoczyna debatę: czy Polska poradziła sobie z dziedzictwem przemocy wobec robotników? Następnie przez tydzień trwa festiwal pokazywania czołgów, ciał zamordowanych górników kopalni Wujek, obrazków ze stanu wojennego,

milicjantów pałających ludzi i esbeków popijających wódkę. Słowem, nie wspomina się o Solidarności, za to ZOMO przedstawia się jako głównych, najistotniejszych uczestników tych wydarzeń. Z kolei Jaruzelskiego i Kiszczaka opisuje się wręcz jako „głos narodu”. I ta narracja sprzedawana jest za granicę. Absurdalne? Oczywiście. Problem tkwi w tym, że coś podobnego zrobiono z naszą pamięcią o Marcu '68.

Jak pamiętać o wydarzeniach marcowych? Odpowiedź wydaje się oczywista – prawdziwie. Niestety, w potężny sposób zdołano tę pamięć zakłamać.

.....
(d.wild.)

Nie przegap !
Cały tekst Dawida Wildsteina w najnowszym wydaniu tygodnika „Gazeta Polska”.

2 OPINIE

3 TEMAT DNIA

4-5 POLSKA

6-7 ŚWIAT

8-11

GOSPODARKA

13

KULTURA

14-15

PUBLICYSTYKA

16

OBRONA NARODOWA

17-18

SPORT

19

PROGRAM TV

20

#SPRAWIEDLIWIPAMIĘTAMY



fot. zrzutka.pl/d

POMÓŻMY \ W Sejmie uczczono minutą ciszy śmierć 37-letniego Pawła Kulczaka, który 10 lutego w Warszawie został śmiertelnie ugodzony nożem przez awanturującego się przeciwnika miesięcznicy smoleńskiej. Osierocił troje małych dzieci. Trwa zbiórka na pomoc rodzinie.

WOKANDA \ Sąd wbrew interesowi społecznemu

Echa skandalicznego wyroku

Wyrok warszawskiego sądu rejonowego, nakazujący wydawcy „Gazety Polskiej Codziennie” zapłatę 15 tys. zł Zbigniewowi S. ps. Niemiec za opisanie jego przestępczej przeszłości, jest bezprecedensowy i groźny – komentują prawnicy i ludzie mediów.

Andrzej Kalinowski

Jak napisaliśmy wczoraj, w poniedziałek sędzia Katarzyna Przepióra z Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy ukarała wydawcę „Codziennej” za to, że gazeta opisała przestępczą przeszłość Zbigniewa S. ps. Niemiec. Sędzia uznała, iż informując o prawomocnych wyrokach na „Niemca” za gwałt, napad z bronią w ręku i szantażowanie senatora Krzysztofa Piesiewicza, wykazaliśmy „intencję przedstawienia powoda jako przestępcy najgorszego sortu”.

Wyrok z niedowierzaniem przyjęła poseł Anita Czerwińska, która była świadkiem ataków na ludzi modlących się pod krzyżem ustawionym po katastrofie smoleńskiej w 2010 r. na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie. Jednym

z atakujących był „Niemiec”. – To zdumiewające, że sąd nie dał wiary temu, co zawierała publikacja, mimo zeznań świadków, którzy dokładnie opisywali aktywną rolę Zbigniewa S. To także groźne, bo pokazuje prowokatorom, którym zależy na podtrzymywaniu antagonizmów społecznych i którzy napuszczają na siebie ludzi, że mają oni wsparcie w sądach – mówi poseł.

Wobec wyroku zaprotestowało Centrum Monitoringu Wolności Prasy SDP. „Gazeta działała w interesie społecznym, ujawniała bowiem ważne elementy dotyczące biografii osób zaangażowanych po jednej stronie konfliktu społecznego, mając uzasadnione przesłanki do tego, by sądzić, iż opisanie przez dziennikarzy elementy życiorysu mogą mieć wpływ na sposób działania tej osoby w opisywanej sytuacji. Ufam, że sąd wyższej instan-

cji uchyli ten wyrok” – napisała w oświadczeniu dr Jolanta Hajdasz, dyrektor CMWP.

– To bezprecedensowy przykład wyroku politycznego, godzącego w podstawy zawodu dziennikarza i sens istnienia prasy, a także w niezawisłość sądownictwa – komentuje decyzję sądu Agnieszka Zdanowska, prokurent spółki Forum, wydawcy „Codziennej”.

– Niektórzy sędziowie uchylają się od zmierzania się z argumentacją strony, na której niekorzyść wydają orzeczenie. Pominięcie części argumentacji może również wskazywać na nierzetelność orzekania – ocenia radca prawny Jacek Bąbka, prezes walczącej z patologiami w sądach Fundacji Badań nad Prawem. – Jeśli sąd uzna nawet, że doszło do naruszenia dóbr osobistych, to wcale nie musi przyznawać zadośćuczynienia powodowi. Wielo-



„Niemiec” uważa się za pokrzywdzonego | fot. Tomasz Gzell/PAP

krotnie powództwa są oddane w sytuacji, gdy czyjeś dobra zostały naruszone, ale przyznanie zadośćuczynie-

nia kłóci się z elementarnym poczuciem sprawiedliwości – przedstawia linię orzecniczą prawnik.

Zatroszczymy się o starsze osoby

SPOŁECZEŃSTWO \ Rekordowa kwota, bo aż 80 mln zł, zostanie przeznaczona w tym roku na program społeczny Senior+. W ramach programu powstanie 214 nowych placówek dla seniorów, a ponad 220 już istniejących otrzyma wsparcie finansowe. To kolejny krok w kierunku poprawy sytuacji polskich emerytów i rencistów.

Trzeba zmienić postrzeganie starości i stosunek do osób starszych, żeby te osoby nie czuły się wykluczone, żeby przywrócić należny szacunek osobom starszym, tak jak to kiedyś w Polsce bywało. Niestety, dzisiaj najlepiej jest być młodym, pięknym i do tego jeszcze bogatym, a wszystko, co potem, rodzi określone problemy – mówiła niedawno minister rodziny, pracy i polityki społecznej Elżbieta Rafalska podczas prezentacji założeń dokumentu „Polityka społeczna wobec osób starszych 2030. Bezpieczeństwo. Uczestnictwo. Solidarność”.

Dokument ten, jak podkreśla MRPiPS, jest „historycznym opracowaniem”. Wszystkie obowiązujące do tej pory programy miały bowiem charakter ramowy i zawierały wyłącznie rekomendacje. Wspomniany dokument „jako pierwszy wy-

znacza konkretne obszary działań, a co najważniejsze, wskazuje podmioty bezpośrednio odpowiedzialne za ich realizację” – czytamy w komunikacie resortu rodziny. W dokumencie po raz pierwszy uwzględniono też potrzeby niesamodzielnych osób starszych, co pozwoli na „wprowadzenie rozwiązań zmniejszających skalę zależności niesamodzielnych osób starszych od innych, a także szeregu ułatwień w dostępie do usług wzmacniających samodzielność”.

W plan pomocy i przeciwdziałania wykluczeniu wpisuje się m.in. skierowany do samorządów program Senior+. Wsparcie na utworzenie i wyposażenie placówki otrzyma 76 dziennych domów i 138 klubów na łączną kwotę ponad 35 mln zł. W praktyce oznacza to ponad 5 tys. nowych miejsc

pobytu dla seniorów. Środki na bieżące funkcjonowanie trafią do 154 dziennych domów i 70 klubów. – Mamy na ten cel sporą kwotę – 80 mln zł. Z tych środków mogą korzystać samorządy, by przygotować i zmodernizować obiekty przeznaczone na domy dziennego pobytu Senior+ – zaznaczyła minister Rafalska.

Jak podkreśla MRPiPS, z placówek będą mogły korzystać osoby powyżej 60. roku życia, które nie są aktywne zawodowo i w ciągu tygodnia będą spędzały tam co najmniej 8 godzin dziennie. Będą mogły korzystać z pomieszczeń przeznaczonych do wspólnych spotkań i uczestniczyć we wspólnym gotowaniu, ćwiczeniach i relaksie. Będą też miały zapewniony ciepły posiłek.

.....
Dorota Łomicka

Reparacje nam się należą

SPRAWIEDLIWOŚĆ \ Opinia Biura Analiz Sejmowych podważa legalność zobowiązania beneficjentów fundacji Polsko-Niemieckie Pojednanie do zrzeczenia się wszelkich roszczeń wobec Niemiec – powiedział Arkadiusz Mularczyk z PiS-u, przewodniczący parlamentarnego zespołu ds. odszkodowań należnych Polsce od Niemiec.

Biuro Analiz Sejmowych (BAS) na wniosek posła Mularczyka przygotowało opinię ws. skutków prawnych oświadczenia woli składanego przez beneficjentów świadczeń wypłacanych przez fundację Polsko-Niemieckie Pojednanie, które to zobowiązanie dotyczyło „nieodwołalnej rezygnacji z dochodzenia roszczeń odszkodowawczych wynikających z nazistowskiego bezprawia”. W ocenie BAS-u takie oświadczenie może być uznane za nieważne. „Niewątpliwie świadczenia te nie były odszkodowaniem, lecz symboliczną pomocą humanitarną z Niemiec” – podkreśla BAS.

Przypomnijmy, fundacja Polsko-Niemieckie Pojednanie w latach 1992–2004

wypłacała ofiarom nazizmu mieszkającym w Polsce świadczenia o charakterze pomocy humanitarnej w ramach tzw. wypłat podstawowych i dodatkowych na sumę prawie 732 mln zł. Organizacja wypłacała pieniądze ponad 1,6 mln osób, średnia na beneficjenta to ok. 690 zł. W zamian za wypłatę środków beneficjenci zrzekali się dochodzenia jakichkolwiek innych roszczeń.

Jak zaznaczyli sejmowi prawnicy, kwota ta nie stanowi nawet 1 proc. sumy, jaką rząd niemiecki przeznaczył na wypłaty odszkodowań dla obywateli państw m.in. Europy Zachodniej i Izraela.

.....
(jp, PAP)



REWELACJE ONETU

DEMENTI \ Bartosz Cichocki: „Nie ma żadnego szlabanu dla prezydenta i premiera ze strony USA. Nie rozumiem, dlaczego ktoś chce mącić wodę”. Według Onetu Amerykanie wprowadzili sankcje wobec polskich władz do czasu przyjęcia zmian w ustawie o IPN-ie.



ADAM MICHNIK W 1995 R.

OPINIA \ Z taką pasją publicyści żydowscy nie mówią dziś o żadnym innym narodzie, tylko o Polakach. Ani o Niemcach, ani o Rosjanach, ani o Ukraińcach. Dlaczego? Skąd się to bierze? Sądzę, że to mechanizm odrzuconej miłości.

W wyniku wybuchu gazu i zawalenia się kamienicy w Poznaniu zginęło pięć osób, a wiele odniosło poważne obrażenia. Początkowo sądzono, że był to jedynie tragiczny, nieszczęśliwy wypadek. Ale tylko do czasu odnalezienia okaleczonych zwłok Beaty J., która została zamordowana przez męża. I to Tomasz J. najprawdopodobniej wywołał katastrofę.

Grzegorz Broński

Dramatyczne informacje z Poznania nadeszły w niedzielny poranek – zawalił się budynek przy ul. 28 Czerwca 1956 r. Od razu było wiadomo, że pod gruzami trzypiętrowej kamienicy znaleźli się ludzie. Większość z nich zapewne spała, gdy doszło do eksplozji gazu (oficjalnie przyczyny jeszcze nie stwierdzono).

Niestety, potwierdził się najgorszy scenariusz – były ofiary śmiertelne. Strażacy przez kilkadziesiąt godzin sprawdzali miejsce katastrofy i znaleźli ciała pięciu ofiar: trzech kobiet i dwóch męż-

KATASTROFA W POZNANIU \ To nie był nieszczęśliwy wypadek

Czy Tomasz J. chciał ukryć zbrodnię?



W katastrofie zginęło pięć osób | fot. Jakub Kaczmarczyk/PAP

czyn. Prokuratura Okręgowa w Poznaniu wszczęła śledztwo z art. 163 Kodeksu karnego, czyli sprowadzenia zdarzenia, które zagraża życiu lub zdrowiu wielu osób albo mieniu w wielkich rozmiarach.

Początkowo zakładano, że katastrofa była wynikiem nieszczęśliwego wypadku lub nieostrożności przy obsłudze butli gazowych. Szokujące informacje pojawiły się w poniedziałkowe popołudnie. W gruzowisku znaleziono

zwłoki kobiety z obciętą głową. Ofiarą zbrodni okazała się Beata J., mieszkanka domu, który się zawalił. Podejrzany o zabójstwo jest jej mąż Tomasz J.

Dlaczego doszło do najgorszego? Świadkowie przyzna-

li, że małżonkowie byli skłócenii, a konflikt między nimi narastał. Do sądu trafił nawet pozew rozwodowy. Kobieta, by uwolnić się od mężczyzny, planowała wyjazd do Wielkiej Brytanii. W dniu, w którym doszło do tragedii, miała zaplanowany rejs samolotem. Tomasz J. od dłuższego czasu przebywał za granicą, ale gdy dowiedział się o planach żony, przyjechał do Poznania. I zabił.

Ani policja, ani prokuratura długo nie komentowały tych ustaleń. „Nie mogę potwierdzić tej informacji, ponieważ nie wiemy, co było przyczyną wybuchu. Nie mogę ani potwierdzić, ani zaprzeczyć temu, czy mamy do czynienia z jakimś celowym działaniem” – powiedziała portalowi Niezależna.pl prokurator Magdalena Mazur-Prus.

Tomasz J. trafił do szpitala w Poznaniu, a jego stan jest ciężki. Pozostaje nieprzytomny, leży pod respiratorem. Nie mógł więc zostać przesłuchany przez śledczych.

Nadal brakuje odpowiedzi na wiele pytań. Przede wszystkim czy to zabójca żony rozzłościł instalację gazową? I czy chciał tylko ukryć ślady zbrodni i uciec, czy może nawet w ten sposób próbował popełnić samobójstwo?

Kijowski z zarzutami. Wciąż butny

HONOR KODZIARZA \ Osiem lat więzienia grozi Mateuszowi Kijowskiemu, byłemu liderowi Komitetu Obrony Demokracji. Razem z nim na ławie oskarżonych zasiądzie skarbnik organizacji Piotr C. Główny stawiany im zarzut to fałszowanie dokumentów i przywłaszczenie 121 tys. zł. Kijowski nie przyznaje się do winy i atakuje media oraz władzę.

Sprawa dotyczy dziegięciu faktur wystawionych KOD-owi na kwotę 121 tys. zł. Prokuratura twierdzi, że Kijowski (który odmówił anonimizacji swoich danych) i Piotr C. próbowali też przywłaszczyć sobie kolejne 15 tys. zł. Według śledczych, na których powołuje się RMF FM, faktury były związane z rzekomo wykonanymi usługami na obsługę informatyczną KOD-u. Pieniądze, które według prokuratury chcieli zagarnąć Kijowski i jego współpracownik, pochodziły ze zbiorów publicznych dokonywanych podczas marszów przeciwko PiS-owi i rządowi.

Mateusz Kijowski zdążył już odnieść się do tego na blogu na NaCzatach.pl. „Zarzuty kryminalne działaczom opozycji stawiano już wcześniej. Stawiano w czasach

PRL-u. Stawiano w latach 2005–2007. Stawiano również po ostatnich wyborach parlamentarnych. To stara i sprawdzona metoda walki systemów autorytarnych z opozycją. Osoby oskarżane w ten sposób kiedyś otrzymywały wsparcie ze strony wolnych mediów. Jeżeli nie było ich w kraju, to ze strony mediów zagranicznych albo podziemnych. Dzisiaj ta zasada przestała obowiązywać. Dzisiaj media gonią za sensacją i kiedy można zmieszać z błotem osobę powszechnie znaną, to żaden dziennikarz nawet nie spróbuje dotrzeć do prawdy” – napisał.

„A jeżeli ktoś z państwa dziennikarzy nie chce biegać karnie jak mu władza każe, mam delikatną sugestię – zastanówcie się, dlaczego akurat dzisiaj ta sprawa została ogłoszona. Co rządzący chcą

przykryć wrzawą medialną wokół oskarżenia dla »założyciela KOD-u« albo »byłego lidera KOD-u« i czy przypadkiem to, że od kilku dni aktywnie rozwijamy działalność stowarzyszenia Wolność Równość Demokracja nie spowodowało, że ten od wielu miesięcy zapowiadany akt oskarżenia został ogłoszony właśnie teraz” – twierdzi Kijowski.

Tymczasem politycy PiS-u nie widzą już przyszłości dla KOD-u. – Zarzuty zostały postawione dwóm panom: byłemu przewodniczącemu i skarbnikowi. Te straty wizerunkowe już są widoczne. KOD schodzi ze sceny politycznej – mówił wczoraj marszałek Senatu Stanisław Karczewski podczas briefingu prasowego.

.....

Jacek Liziniewicz

Kiszczak i Jaruzelski będą bez stopni wojskowych

LEGISLACJA \ Żołnierze, którzy byli członkami m.in. WRON-u, KBW, pełnili służbę w organach bezpieczeństwa państwa, zostaną zdegradowani. Oznacza to, że Wojciech Jaruzelski czy Czesław Kiszczak po wprowadzeniu zmian w życie nie będą mieli stopni generalskich. Wczoraj nowe przepisy uchwalił Sejm.

Ustawa degradacyjna ma przywrócić właściwe miejsce tym, którzy swoim postępowaniem zdradzili polski naród. Sprzeniewierzyli się polskiej racji stanu, podeptali najważniejsze wartości naszej tożsamości narodowej, splamili mundur żołnierza polskiego. Dziś wyrzucamy ich na śmietnik historii – powiedział Piotr Kaleta, poseł Prawa i Sprawiedliwości. – Przedmiot projektu jest bezdyskusyjny, a totalna opozycja próbowała go blokować – dodał.

Przypomnijmy, że rządowy projekt zakłada możliwość pozbawiania stopni wojskowych żołnierzy w stanie spoczynku, którzy byli członkami m.in. WRON-u, KBW, pełnili służbę w organach bezpieczeństwa państwa

wymienionych w ustawie lustracyjnej.

„Nowe regulacje są symbolicznym rozliczeniem epoki Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, w której symptomatyczna była kariera wojskowa i polityczna Wojciecha Jaruzelskiego, współpracownika Informacji Wojskowej w okresie stalinowskim” – czytamy w uzasadnieniu ustawy.

Stopnia wojskowego pozbawione zostaną też osoby, które pełniąc funkcje służbowe lub zajmując stanowiska dowódcze, zwalczali polskie podziemie niepodległościowe w latach 1943–1956. Wykaz osób, które utraciły stopień wojskowy, ma ogłaszać prezydent w „Monitorze Polskim”.

.....

(kd, pap)



BRUKSELA \ Wczoraj w siedzibie UE odbyło się spotkanie przedstawicieli resortów obrony i spraw zagranicznych krajów unijnej Wspólnoty, poświęcone m.in. omówieniu stałej współpracy strukturalnej w dziedzinie obrony (PESCO). Polskiej delegacji przewodniczył wiceszef MON-u Tomasz Szatkowski.

RPA \ Prezydent i parlament przeciwko białym obywatelom

Apartheid w nowej odsłonie

Parlament Republiki Południowej Afryki przegłosował ustawę umożliwiającą wywłaszczenie ziemi bez odszkodowania, jaką w posiadaniu mają biali obywatele. W liczącym 400 miejsc Zgromadzeniu Narodowym aż 241 parlamentarzystów głosowało za przyjęciem ustawy. Jedynie 83 było przeciwnych wprowadzeniu skandalicznego prawa.

Paweł Kryszczak

O becznie aż 72 proc. ziemi rolnej w RPA jest w posiadaniu białych obywateli stanowiących ponad 8 proc. populacji kraju. Za projektem ustawy, która umożliwi bezkarne przejmowanie ich majątków ziemskich, stoi radykalny marksista Julius Malema z opozycyjnego ugrupowania Ruch Bojowników o Wolność Gospodarczą (Economic Freedom Fighters, EFF), który nie krył zadowolenia z wyniku głosowania. – Pojednanie się zakończyło. Czas na sprawiedliwość – skwitował kontrowersyjny polityk.

Jeden z przeciwników ustawy Pieter Groenewald z Frontu Wolności Plus (Vryheidsfront Plus-VF+) oznajmił, że odebranie białym farmerom ziemi będzie nieść za sobą nieprzewidziane konsekwencje, które z pewnością nie będą leżały w interesie RPA. Alians Demokratyczny wskazuje natomiast na podważanie prawa do własności oraz możliwości odstraszenia inwestorów zagranicznych.

Projekt poparł Afrykański Kongres Narodowy (ANC) i wywodzący się z jego szeregów prezydent RPA Cyril Ramaphos. – Dla ANC ustawa jest propagandowym gestem, który ma wzmocnić jej pozycję na scenie politycznej, przy jednoczesnym osłabieniu opozycjo-



W RPA ok. 72 proc. ziemi rolnej jest w posiadaniu białych obywateli | fot. Siphwe Sibeko/Reuters

nistów z EFF – mówi „Codzienniej” dr hab. Michał Leśniewski z Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego. Według eksperta nowe prawo może być także próbą wywarcia presji na organizacje farmerskie, by zgodziły się na formę kompromisu, dzięki któremu będzie można przekazać czarnoskórym więcej ziemi niż dotychczas, i jednocześnie potwierdzi ich prawa do przynajmniej części dotychczas posiadanych gruntów.

– Pytanie, czy prawo będzie implementowane to-

talnie, czy wybiórczo. Jeżeli dojdzie do totalnego wywłaszczenia, to skutki będą dramatyczne. Wiele dużych wysokotowarowych gospodarstw zostanie podzielonych i przez to upadną. Ponadto brak będzie odpowiednich środków inwestycyjnych umożliwiających kontynuowanie dotychczasowej działalności rolników – ostrzega ekspert. Co więcej, odbieranie ziemi farmerom to miecz obusieczny, gdyż wielu z nich jest zadłużonych w państwowych bankach. Jeżeli zostaną pozbawieni źródła dochodu,

nie będą mieli z czego spłacać zobowiązań.

Niektórzy obawiają się, że reforma rolna w RPA może zakończyć się podobnie jak w Zimbabwie, gdzie doprowadziła rolnictwo do ruiny, a ponadto wznieciła kryzys gospodarczy i klęskę głodu. Kraj ten pod rządami dyktatora Roberta Mugabego rozpoczął na początku XXI w. przymusowe wywłaszczanie 4 tys. białych rolników. W połączeniu z korupcją oraz brakiem wiedzy nowych właścicieli o uprawie roli odbiło się to negatywnie na

sektorze rolnym i finansowym.

Jak jednak zauważa dr hab. Michał Leśniewski, gospodarka RPA jest bardziej zdyswersyfikowana. – Wszystko będzie zależało od konsekwencji we wprowadzaniu tej ustawy. Tym niemniej wywłaszczenie białych rolników grozi poważnym kryzysem ekonomicznym i politycznym. Może nawet dojść do zbrojnych incydentów – wskazuje ekspert UW.

W obawie o swoją przyszłość część białych mieszkańców RPA podpisała się pod petycją skierowaną do prezydenta USA Donalda Trumpa, prosząc o możliwość osiedlenia się w Stanach Zjednoczonych. Podobny apel wystosowano do kilku krajów Europy. – Większość białych farmerów nie zdecyduje się jednak wyjechać do Europy czy USA. Część z nich na pewno zachowa swoje majątki. Inni zdecydują się na emigrację do Kamerunu czy Gabonu. Jako kierunek ewentualnej emigracji wskazałbym bardziej Australię lub Nową Zelandię – mówi dr hab. Michał Leśniewski.

To początek drogi do wywłaszczenia białych rolników w RPA, gdyż ustawa jest sprzeczna z zapisami tamtejszej konstytucji. Niewykluczone jednak, że władze zdecydują się na wprowadzenie poprawki do art. 25. Konstytucji poświęconemu prawom własności.

W Nowym Jorku pamiętają o Żołnierzach Niezłomnych

USA \ W konsulacie RP w Nowym Jorku odbyła się trzecia edycja „Przystanku Historia Nowy Jork”. Przebiegła ona pod hasłem „Żołnierze Niezłomni. Sylwetki – Poszukiwania – Upamiętnienie”. Podczas poniedziałkowego wydarzenia odbyło się również otwarcie wystawy „Kwatera Ł. Panteon Narodowy pod cmentarnym murem”.

Trzecia edycja „Przystanku”, który potrwa do 11 marca, pokryła się z uroczystościami Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzów Wyklętych. Podczas poniedziałkowego spotkania w konsulacie RP wiceprezes IPN-u, dyrektor Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN prof. Krzysztof Szwagrzyk oraz jego zastępca Anna Szelaż wygłosili prelekcję pt. „Polska szuka bohaterów”.

Historycy mówili o ogromnej skali terroru wobec Żołnierzów Wyklętych oraz o nadal nieodnalezionych miejscach, w których ukryli szczątki swoich ofiar. Podczas wykładu prof. Szwagrzyk zwracał uwagę m.in. na pracę komunistycznych sądów, które miały uwiarygodnić działania tamtejszych władz, oraz na publiczne egzekucje, które miały zlikwidować

wszelkie przejawy oporu społeczeństwa. W trakcie wystąpienia dyrektor Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN zaprezentował rezultaty długoletnich badań, jakie były prowadzone m.in. w lasach, na cmentarzach oraz na dziedzińcu budynku Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. W latach 2012–2017 zespół historyków, archeologów, antropologów i lekarzy są-

dowych, którym przewodził prof. Krzysztof Szwagrzyk, odnalazł szczątki ok. 300 osób, z czego 51 zidentyfikowano. Większość z nich nosiła ślady katyńskiej metody uśmiercania – poprzez strzał w tył głowy.

Również w poniedziałek w konsulacie RP w Nowym Jorku otwarto ekspozycję „Kwatera Ł. Panteon Narodowy pod cmentarnym murem”. Prezentowane są na

niej fotografie polskich bohaterów, w tym m.in. rotmistrza Witolda Pileckiego. Zdjęcia ukazują ponadto miejsca prześladowań Żołnierzów Wyklętych, m.in. katownię UB przy ul. Rakowieckiej w Warszawie. Kustoszem prezentowanej w Nowym Jorku wystawy jest Stowarzyszenie Patriotyczno-Edukacyjne „Pamięć”.

(pk. Niezależna.pl)



W GRECJI NIE POJEŹDZILI POCIĄGAMI

STRAJK \ Kolejarze w Grecji zorganizowali wczoraj 24-godzinny strajk w proteście przeciwko planowanej prywatyzacji państwowej spółki kolejowej. Ruch pociągów Intercity w całym kraju został wstrzymany.



KATASTROFA SAMOŁOTU

SYRIA \ Co najmniej 32 osoby zginęły w katastrofie rosyjskiego samolotu transportowego An-26 przy próbie lądowania w bazie Hmejmim w Syrii. Przyczyną katastrofy mogła być usterka techniczna.

WIELKA BRYTANIA \ Podwójny rosyjski szpieg otruty w centrum handlowym

Agentura Kremla nie wybaczła zdrady

Były pułkownik rosyjskiego wywiadu wojskowego (GRU) 66-letni Siergiej Skripal, który przed wieloma laty współpracował z brytyjskimi służbami, przekazując im tajne dane wywiadowcze Rosji, jest w stanie krytycznym, po tym jak w niedzielę został otruty nieznaną substancją.

Aleksander Kłos

Siergiej Skripal wraz z towarzyszącą mu 33-letnią córką Julią stracili przytomność w centrum handlowym Maltings w mieście Salisbury w południowej Anglii. Natychmiast trafili na oddział intensywnej terapii. Ich stan lekarze oceniają jako krytyczny. Służby medyczne uważają, że najprawdopodobniej zostali oni otruci fentanylem – środkiem odurzającym, który jest około tysiąca razy silniejszy niż heroina. Śledztwo wyjaśniające okoliczności zdarzenia rozpoczęła brytyjska prokuratura.

Byłego pułkownika rosyjskiego wywiadu wojskowego (GRU) skazano w 2006 r. na 13 lat więzienia za przekazywanie brytyjskim służbom (MI6) w latach 90. informacji o rosyjskich taj-



Były rosyjski szpieg płk Siergiej Skripal | fot. reuters.com/Reuters

nych agentach działających w Europie. Cztery lata po usłyszeniu wyroku został ułaskawiony przez ówczesnego prezydenta Rosji Dmitrija Miedwiediewa, a następnie wypuszczony z więzienia i wymieniony wraz z trzema innymi rosyjskimi agentami na dziesięciu szpiegów przetrzymywanych przez amerykańskie FBI. Potem pułkownik zamieszkał w Salisbury.

Wtorkowe wydania brytyjskich dzienników przekonują, że sprawa Siergieja Skripala przypomina zamordowanie w 2006 r. za pomocą dosypanego do herbaty radioaktywnego polonu zbiegłego z Rosji funkcjonariusza tamtejszych tajnych służb Aleksandra Litwinienki. W długoletnim śledztwie udowodniono, że dokonali tego dwaj agenci rosyjskiej Federalnej Służby Bezpieczeństwa. Choć w oficjalnym raporcie z do-

chodzenia głoszonym przed dwoma laty napisano, że zabójcy działali „prawdopodobnie” za zgodą prezydenta Rosji Władimira Putina, nie udało się ich postawić przed sądem. Ówczesny brytyjski premier David Cameron oświadczył, że zabójstwo Litwinienki „było sponsorowane przez Rosję”.

Również wczoraj do sprawy otrucia Skripala odniósł się rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow, który powiedział, że Rosja „jest gotowa do współpracy z Wielką Brytanią w ramach dochodzenia”. – Na razie nie mamy informacji dotyczących możliwych przyczyn tragicznego zdarzenia oraz tego, kto to zrobił i z jakich pobudek działał – powiedział Pieskow, cytowany przez rosyjskie agencje. Rzecznik Kremla stwierdził również, że nie wie, czy Skripal wciąż ma obywatelstwo Rosji.

Chcieli zaatakować ambasadę USA

TERRORYZM \ Turecka policja zatrzymała czterech obywateli Iraku – członków tzw. Państwa Islamskiego (IS). Zatrzymani mieli planować zamach na amerykańską ambasadę w stolicy Turcji.

Na swojej oficjalnej stronie internetowej ambasada USA poinformowała w poniedziałek o zamknięciu placówki i przyjmowaniu interesantów tylko w sprawach niecierpiących zwłoki. Komunikat wzywa również obywateli USA przebywających w Ankarze do zachowania szczególnej ostrożności, unikania tłumów i śledzenia lokalnych wiadomości.

W poniedziałek rano okazało się, że teren amerykańskiej placówki jest pod wzmożoną ochroną tureckiej policji. Każda osoba, która chciała się do niej zbliżyć, musiała okazać dokumenty i poddać się rewizji. Wkrótce potem turecka państwowa agencja prasowa Anadolu poinformowała, że policja aresztowała czterech obywateli Iraku podejrzanych o próbę zorganizowania zamachu na ambasadę. Dwóch z nich wpadło w punkcie kon-

trolnym na autostradzie prowadzącej do nadmorskiego miasta Samsun. Dzięki uzyskanym od nich w trakcie przesłuchania informacjom udało się aresztować dwóch kolejnych w tym samym mieście. Według informacji prasowych zatrzymani mieli prowadzić w Turcji rekrutację dla tzw. Państwa Islamskiego (IS). Kilka dni wcześniej turecka policja aresztowała w Ankarze 12 innych członków IS. Nie wiadomo jednak, czy oba zdarzenia są ze sobą powiązane.

Wicepremier Turcji Bekir Bozdağ ujawnił, że aresztowanie dżihadystów było możliwe dzięki współpracy wywiadowczej tureckich i amerykańskich służb. Oba kraje pozostają obecnie w konflikcie dyplomatycznym wywołanym poparciem Waszyngtonu dla kurdyjskich wojowników w Syrii, których Turcja

uważa za stronników kurdyjskich secesjonistów. Jednak jak widać, polityczny impas nie naruszył współpracy wywiadowczej.

Na razie nie wiadomo, w jaki sposób terroryści chcieli dokonać ataku ani czy mieli współników. Wczoraj amerykańska placówka została częściowo otwarta. Może to oznaczać, że zagrożenie jeszcze nie minęło.

Warto przypomnieć, że przed kilkoma laty doszło do ataku na terenie ambasady USA w Ankarze. W 2013 r. zamachowiec zastrzelił tureckiego strażnika i ranił trzech kolejnych, a następnie wysadził się w powietrze. Odpowiedzialność za atak wzięła na siebie turecka skrajna lewica z partii DHKP-C uznawanej przez Turcję i USA za organizację terrorystyczną.

.....
Wiktor Młynarz

Południe zbroi się w obawie przed Północą

SEUL \ Wojsko powinno skoncentrować swoją siłę na zwiększaniu zdolności obronnych w celu przeciwdziałania programowi rakietowemu i nuklearnemu Korei Północnej – oświadczył prezydent Korei Południowej Moon Jae-in.

Słowa prezydenta padły w okresie polepszania się stosunków między obiema Koreami. W poniedziałek dziesięcioosobowa delegacja Południa, na czele której stoi szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego Czung Uj Jong, przybyła do Pjongjangu, a następnie spotkała się z Kim Dzong Unem. Celem rozmów jest ustalenie warunków dialogu, a także warunków rozmów o denuklearyzacji.

Mówiąc wczoraj o misji dyplomatycznej, południowokoreański prezydent Moon Jae-in zaznaczył, że rozmowy z Północą są ważne, ale jednocześnie należy skoncentrować wszystkie wysiłki, aby „szybko i skutecznie stworzyć obronę przed programem nuklearnym i rakietowym Korei Północnej”. Zapowiedział przy tym dalsze rozwijanie wspólnego

systemu obrony z USA. Instalacji na terytorium Korei Południowej amerykańskiej tarczy rakietowej THAAD sprzeciwia się nie tylko reżim w Pjongjangu, ale także Chiny i Rosja.

Do rozmów z delegacją Południa odniósł się też dyktator Korei Płn. Kim Dzong Un. Jak donosi reżimowa agencja prasowa KCNA, Kim dowiedział się od „specjalnego wysłannika z Południa” o gotowości prezydenta Moon Jae-ina dotyczącej spotkania na najwyższym szczeblu. „Północnokoreański przywódca dokonał [z wysłannikiem] wymiany poglądów i udzielił satysfakcjonującej zgody” – podaje agencja we wczorajszym komunikacie, nie precyzując jednak, czego ma dotyczyć owa zgoda.

.....
Aleksander Kłos

ROZWÓJ \ Otwarto oferty w przetargu na Port Centralny

Jak zagospodarować port w Gdańsku

Pięć firm i konsorcjów jest chętnych do opracowania koncepcji budowy Portu Centralnego w porcie morskim w Gdańsku. Planuje się przeznaczenie kilkuset hektarów terenu Zatoki Gdańskiej pod nowe uniwersalne terminale. Pierwsze mogą być gotowe w 2024 r.

Piotr Chmielarz

Rzecznik prasowy Zarządu Morskiego Portu Gdańsk (ZMPG) Agata Ku-pracz poinformowała, że otwarto oferty na ogłoszony w ostatnich dniach grudnia 2017 r. przetarg na koncepcję budowy Portu Centralnego. Stanęło do niego jedno przedsiębiorstwo (ILF Consulting Engineers Polska) oraz cztery konsorcja. Wykonawca będzie miał 10 miesięcy na opracowanie kompletnej koncepcji Portu Centralnego.

– To duży krok do przodu w kwestii budowy Portu Centralnego. Otwarcie ofert, a później wyłonienie wykonawcy to wyraźny sygnał, że jesteśmy zdeterminowani i chcemy, by Port Centralny powstał. Zależy nam na tym, by koncepcja została opracowana z najwyższą starannością, dlatego uważnie będziemy się przyglądali ofertom – powiedział Łukasz Greinke, prezes ZMPG.



Budowa Portu Centralnego według „Strategii rozwoju portu Gdańsk do 2027 r.” jest priorytetowym zadaniem Zarządu Morskiego Portu Gdańsk | fot. mat. pras/d

Koncepcja zagospodarowania Portu Centralnego ma zawierać m.in. analizę popytu na towarowo-pasażerski transport morski, zarówno krajowy, jak i europejski czy globalny, oraz prognozy długookresowych zmian popytu na ten trans-

port do 2050 r. Firma, która ostatecznie zajmie się opracowaniem koncepcji, będzie zobowiązana także do przeprowadzenia inwentaryzacji istniejącej infrastruktury technicznej (drogowej, kolejowej czy hydrotechnicznej).

– Koncepcja musi być poparta szerokimi analizami. Chcemy mieć szczegółową wiedzę w zakresie kosztów i korzyści, sposobów etapowania inwestycji, ingerencji w istniejący układ drogowo-kolejowy czy bezpieczeństwa manewrowania i cumowania jedno-

stek. To bardzo złożony projekt – wyjaśnił Marcin Osowski, wiceprezes ZMPG ds. infrastruktury.

Inwestycja ma być realizowana w formule partnerstwa publiczno-prywatnego i zakłada stopniowe powstawanie kolejnych terminali w zależności od potrzeb prywatnych operatorów. Budowa Portu Centralnego według „Strategii rozwoju portu Gdańsk do 2027 r.” jest priorytetowym zadaniem ZMPG, które uzyskało już akceptację rządu.

Według planów faza dokumentacyjna Portu Centralnego ma się rozpocząć w 2019 r., natomiast realizacja projektu – po 2020 r. Koszt inwestycji ZMPG szacuje na 6–9 mld zł.

W poniedziałek minister gospodarki morskiej i żeglugi śródlądowej Marek Gróbarczyk poinformował o zakończeniu prac nad ustawą, która będzie regulowała działanie funduszu wspomagającego armatorów oraz funduszu wspierającego rozwój portów. Minister wyjaśnił, że obecnie największe planowane inwestycje w portach morskich to budowa Portu Centralnego w Gdańsku, Portu Zewnętrznego w Gdyni i terminalu kontenerowego w Świnoujściu. Równocześnie z rozwojem portów ministerstwo będzie wspierało rozwój polskiego sektora stoczniowego. – Umożliwi to przede wszystkim ustawa stoczniowa, która poprawi kondycję stoczni m.in. dzięki likwidacji VAT-u w tym dziale przemysłu. Efekty przyniesie też program odbudowy Marynarki Wojennej, który ma być realizowany przez polskie stocznie – wyjaśnił minister.

Polska będzie handlowała gazem

ENERGETYKA \ Starania Polski, aby stać się regionalnym centrum obrotu gazem, nie podobają się w Berlinie i Kijowie, bo zarówno Niemcy, jak i Ukraina chcą pełnić podobną rolę. Nasze szanse w tej rywalizacji wzrosną, kiedy ruszy budowa Baltic Pipe, gdy rozbudujemy terminal w Świnoujściu oraz gdy ukończymy połączenia gazowe z sąsiadami.

Utworzenie na terytorium Polski centrum przesyłu i handlu gazem dla państw Europy Środkowej i Wschodniej oraz państw bałtyckich zapowiedziano w Strategii na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju. W swoim exposé wspominał o tym projekcie premier Mateusz Morawiecki. – Rozbudowujemy infrastrukturę gazową, chcemy utworzyć hub, który będzie zaopatrywał w gaz naszych sąsiadów – zadeklarował.

Elementami budowy hubu będzie rurociąg Baltic Pipe (o przepustowości 10 mld m sześć. rocznie; łączący Polskę z norweskimi złożami gazu)

oraz rozbudowa terminalu w Świnoujściu z obecnych 5 do 7,5 mld m sześć. rocznie. Obie te inwestycje mają być gotowe do 2022 r. Rozpatrywana jest także budowa pływającego terminalu w Zatoce Gdańskiej, pozwalającego na dostawy od 4,1 mld m sześć. do nawet 8,2 mld m sześć. LNG.

Do 2020 r. powinna być ukończona budowa gazowych łączników z sąsiednimi krajami: z Czechami (o przepustowości ok. 5 mld m sześć.), ze Słowacją (5,7 mld m sześć., a docelowo 9,5 mld m sześć.), z Ukrainą (8 mld m sześć.)

oraz z Litwą (5 mld m sześć.). Polska w ramach budowy hubu gazowego zamierza także zwiększyć swoje zdolności magazynowe z obecnych 2,8 mld m sześć. do nawet 7 mld m sześć. w 2025 r.

Starania naszego rządu, aby zbudować w Polsce centrum obrotu gazem, budzą niepokój w Berlinie i Kijowie. Szczególnie zirytowani są Niemcy, którzy zamierzają pełnić taką samą funkcję dzięki budowie Nord Stream 2 i rabatowi uzyskanemu od Gazpromu. – Berlin dąży do tego, by sprzedawać rosyjski gaz również Polsce i Ukrainie – mówią wprost eksperci.

Plany budowy gazowego hubu mają także Ukraińcy, ale w ich wypadku droga do realizacji takiego projektu jest daleka. Kijów dysponuje wprawdzie dużą bazą magazynową, wynoszącą ok. 32 mld m sześć., ma też spory potencjał, jeśli chodzi o wydobycie własnego gazu. Niedawno tamtejszy operator Ukrtransgaz poinformował nawet o podpisaniu memorandum o współpracy z francuską firmą Powernext, która jest dostawcą platformy handlowej Pegaz umożliwiającej spotową sprzedaż i zakup surowca.

Mimo to – według analityków – szanse Ukrainy na wygranie rywalizacji z Polską są niewielkie. Ich zdaniem stworzenie gazowego hubu wymaga spełnienia wielu warunków, w tym dywersyfikacji źródeł dostaw czy rozwoju sieci, a Ukraina ma pod tym względem sporo do zrobienia. Przede wszystkim musiałaby implementować przepisy trzeciego pakietu energetycznego UE i ukrócić korupcję.

Eksperti nie wykluczają jednak funkcjonowania dwóch hubów – w Polsce i na Ukrainie. Ich zdaniem możliwa jest współpraca ukraińskiej platformy obrotu gazem z polskim rynkiem. – Obydwa państwa mają szanse wykorzystać wspólne możliwości biznesowe, ale czy tak właśnie zrobią? To się dopiero okaże – zaznaczają analitycy.

.....

Jan Kamieniecki

Drony nad gazociągami PGNiG

Maszyny te zostały ujęte w Strategii na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju jako element innowacji polskiej gospodarki i źródło wzrostu gospodarczego. Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo właśnie ogłosiło, że chce stosować drony m.in. do tworzenia map i szukania wycieków gazu.



Bezzałogowe statki powietrzne zostały wpisane do rządowej Strategii na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju | fot. Jason Lee/Reuters

Lucyna Piwowarska

Rynek dronów rozwija się dynamicznie. Proponuje innowacyjne rozwiązania w wielu dziedzinach życia: od tych związanych z bezpieczeństwem narodowym i z potrzebami wojska, przez reagowanie kryzysowe, np. przy pożarach czy powodziach, aż po rozwiązania komercyjne, choćby związane z dokonywaniem pomiarów, sporządzaniem dokumentacji czy też wykorzystaniem rekreacyjnym – mówił ponad rok temu minister infrastruktury i (ówcześnie) budownictwa Andrzej Adamczyk.

Właśnie z powodu tego potencjału te bezzałogowe statki powietrzne zostały wpisane do Strategii na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju. Chodziło o danie impulsu dla rozwoju polskiej gospodarki. W tę strategię i ocze-

kiwania rządu wpisuje się Grupa PGNiG. W inkubatorze start-upów PGNiG trwają właśnie prace nad przystosowaniem dronów do potrzeb przedsiębiorstw gazowych. Spółki PGNiG chcą wykorzystywać bezzałogowce w codziennej działalności, m.in. przy tworzeniu precyzyjnych map i planów (niezbędnych przy poszukiwaniach gazu i ropy), kontroli pasów terenu wokół gazociągów czy wykrywania wycieków gazu.

Polska Grupa Gazownictwa, operator sieci dystrybucyjnej, ma około 180 tys. km gazociągów. Przepisy nakazują, żeby sieć ta była kontrolowana z powietrza co najmniej raz w roku. Obecnie teren sprawdza się za pomocą śmigłowca. Użycie do tego dronów byłoby tańsze i szybsze, a także bezpieczniejsze dla ludzi. Dzięki bezzałogowcom z montowanym detektorem metanu można byłoby jednoznacznie

i dokładnie określać źródła wycieków. Dziś muszą to robić pracownicy idący z urządzeniem wzdłuż gazociągu.

Drony są także bardzo przydatne w poszukiwaniu ropy i gazu – przekonuje PGNiG. Dzięki bezzałogowcom i zainstalowanym precyzyjnym mapom można szybko i efektywnie znaleźć odpowiednie miejsce pod sam otwór wiertniczy, nawet w miejscach trudno dostępnych. Niegdyś pracownicy jeździli na wizje lokalne, teraz mapa z drona pozwoli oszczędzić czas.

PGNiG dysponuje 700 mln zł z przeznaczeniem na inwestycje we własne innowacje. Ponadto wykorzysta na ten cel fundusze unijne i norweskie. W sumie w ciągu pięciu lat chce wydać ok. 1 mld zł. Przełoży się to na obniżenie kosztów działalności, wzrost konkurencyjności spółki, a w konsekwencji na niższe ceny gazu dla klientów.

GPW chce kupić udziały w telawiwskiej giełdzie

PARKIETY \ Zarząd Giełdy Papierów Wartościowych 28 lutego podjął decyzję o złożeniu wstępnej, niewiążącej, wspólnej z Polskim Funduszem Rozwoju (PFR) oferty zakupu 71,7 proc. udziałów w Tel Aviv Stock Exchange (TASE) – poinformowała wczoraj spółka.

„Oferta na tym etapie ma charakter wstępny i niewiążący, i nie zobowiązuje żadnej ze stron do rozpoczęcia negocjacji. W wypadku pozytywnego rozpatrzenia oferty przez TASE w następnym etapie GPW, PFR i TASE mogą podjąć dalsze rozmowy i negocjacje” – poinformowano w komunikacie.

Jak podkreślono, „na tym etapie ujawnienie szczegółów złożonej oferty mogłoby negatywnie wpłynąć na pozycję negocjacyjną w ewentualnym dalszym procesie”. W komunikacie przekazano, że „aktualnie podejmowane działania mają charakter wstępny”.

GPW poinformowała, że 9 lutego jej zarząd „podjął decyzję o przygotowaniu wstępnej, niewiążącej propozycji zakupu 71,7 proc. udziałów w Tel Aviv Stock Exchange (TASE), wraz z Polskim Funduszem Roz-

woju (PFR)”. Nie zapadła decyzja o ewentualnym podziale udziałów między GPW a PFR. 28 lutego zarząd GPW „podjął decyzję o złożeniu wstępnej, niewiążącej, wspólnej wraz z Polskim Funduszem Rozwoju oferty zakupu” tych samych udziałów w TASE.

Obie te informacje były poufne, ale w związku z „ustanieniem przesłanek opóźnienia informacji poufnych” wczoraj „spółka podjęła decyzję o publikacji informacji poufnych opóźnionych w związku ze spekulacjami, które pojawiły się w serwisach medialnych” (chodzi o publikację „Rzeczpospolitej”).

Giełda Papierów Wartościowych w Warszawie to największa giełda regionu Europy Środkowej i Wschodniej, prowadzi rynek regulowany dla akcji oraz instrumentów pochodnych, a także alternatywny rynek akcji NewCon-

nect dla spółek wzrostowych. Giełda rozwija także Catalyst, rynek przeznaczony dla emitentów obligacji. Od listopada 2010 r. GPW jest spółką publiczną notowaną na warszawskim parkiecie.

W ubiegłym roku Grupa Kapitałowa GPW wypracowała rekordowe przychody ze sprzedaży w wysokości 352 mln zł i tym samym osiągnęła historycznie najwyższy zysk netto w wysokości 156,1 mln zł. Zysk EBITDA ukształtował się na poziomie 212,2 mln zł.

Według rocznego raportu izraelskiej giełdy w 2016 r. miała ona łącznie 242,2 mln nowych szekli izraelskich (1 NIS to ok. 0,97 zł) przychodów wobec 262,6 mln szekli rok wcześniej. Zysk TASE w 2016 r. wyniósł 2,1 mln szekli wobec 20,2 mln szekli w 2015 r.

..... (pch)

Bełchatów czeka na inwestorów

INWESTYCJE \ Bełchatów dołącza do grona miast partnerskich Polskiej Agencji Inwestycji i Handlu. Współpraca ta ma pomóc miastu przyciągnąć nowych inwestorów. Bełchatów ma ogromny potencjał rozwoju. Jest kojarzony z energetyką, ale staje się też miejscem zaawansowanej technologicznie produkcji.

PAIiH ma przygotować miasto do pozyskiwania i obsługi inwestorów zagranicznych. Agencja będzie m.in. szkoliła przedstawicieli Bełchatowa z tego, jak skutecznie przygotować oferty inwestycyjne, gromadzić i udzielać informacji gospodarczych, a także tworzyć i zarządzać bazami danych dotyczącymi gospodarki miasta.

Zdaniem ekspertów Bełchatów ze względu na swoje centralne położenie i znajdujące się w pobliżu ważne szlaki komunikacyjne i porty lotnicze jest atrakcyjnym partnerem w projektach logistycznych, usługowych i produkcyjnych. Bełchatów rozwija kompetencje w obszarze elektronicznym dzięki przyciągnięciu azjatyckiego inwestora z tego sektora. W mieście działa

również technikum ze specjalizacją mechatronika, a także Centrum Kształcenia Praktycznego, gotowe do edukowania w ramach klas patronackich w wybranym wspólnie z inwestorem kierunku. Bełchatów to miasto młode, aż 86 proc. mieszkańców to ludzie w wieku przedprodukcyjnym i produkcyjnym.

Bełchatów jest 59. miastem, z którym PAIiH podpisała podobne porozumienie. Są wśród nich m.in.: Białystok, Bydgoszcz, Częstochowa, Dębica, Elbląg, Iława, Inowrocław, Kielce, Koszalin, Krosno, Lublin, Łapy, Olsztyn, Piła, Piotrków Trybunalski, Pisz, Radom, Radomsko, Rzeszów, Suwałki, Szczecinek, Tarnobrzeg, Zambrów i Zamość.

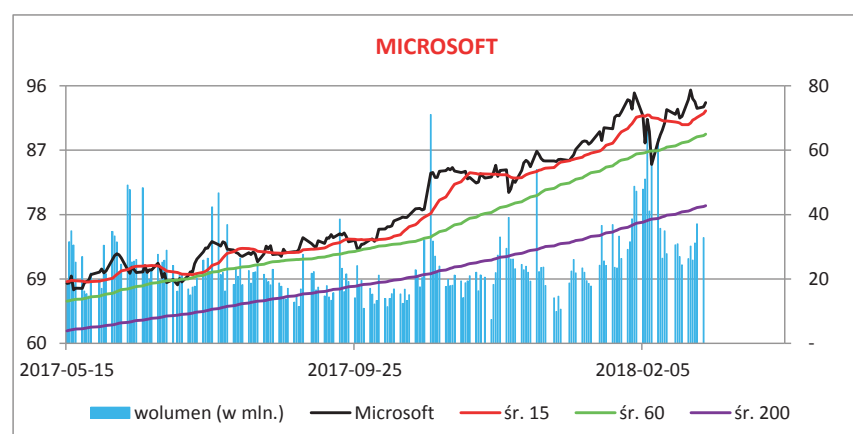
..... LUS



ROZMAITOŚCI \ Według Analiz Online średnia lutowa stopa zwrotu wszystkich OFE była ujemna i wyniosła -5,2 proc. To efekt kryzysu giełdowego. • Spółka Kruk rekomenduje wypłatę 5 zł dywidendy za 2017 r. Wczoraj w południe walory kosztowały 218 zł. • DM BOŚ podniósł cenę docelową Dino PL do 92,8 zł przy utrzymaniu rekomendacji „kupuj”.

Europa odrabia straty

GIEŁDA \ Europejskie parkiety wystrzeliły do przodu. Azjatyckie podobnie. Warszawska Giełda Papierów Wartościowych też do góry, ale nieco słabiej. Lepiej poszło w drugim segmencie. Słabo wypadła energetyka, na minusie były też banki.



Poniedziałek dla Europy i Stanów Zjednoczonych był bardzo udany. Na naszym kontynencie większość parkietów zamknęła dzień wzrostem. Ponad 2 proc. zyskały akcje w Zurychu, a we Frankfurcie DAX30 zwyżkował ponad 1,4 proc. Warszawski wskaźnik również zakończył dzień na plusie, choć tutaj wynik był wyraźnie słabszy. W USA także niezły wzrost, DJIA znowu znalazł się blisko 25 tys. pkt.

We wtorek zyskały parkiety w Tokio, Szanghaju i Seulu. Wzrost w Tokio przekroczył 1,7 proc., lecz po czterech bardzo spadkowych dniach nie niweluje to poprzednich strat. O ponad 1 proc. zwyżkował indeks w Australii, gdzie podane poranne dane ekonomiczne trudno uznać za dobre (słabsze saldo rachunku bieżącego w IV kwartale).

Europa po 20 minutach wtorkowych notowań wykazywała wzrosty, ale kierunek nie był już tak optymistyczny. Po dobrym otwarciu czołowe parkiety zaczęły tracić. Taki kierunek widoczny był we Frankfurcie, w Paryżu, a także na naszym parkiecie. WIG20 zyskiwał ponad 0,4 proc., jednak było to o prawie 10 pkt mniej niż tuż po rozpoczęciu dnia.

Po godz. 10 na GPW przeważał zielony kolor, aczkolwiek wzrost indeksu WIG nie przekraczał 0,4 proc., co na tle Europy było wyraźnie słabszym wynikiem. Czołowe parkiety po niepewnym starcie jednak odżyły i tuż po godz. 10 Frankfurt i Londyn notowały ponadprocentowe wzrosty. Nad Menem dobrze prezentowały się firmy motoryzacyjne, prawie

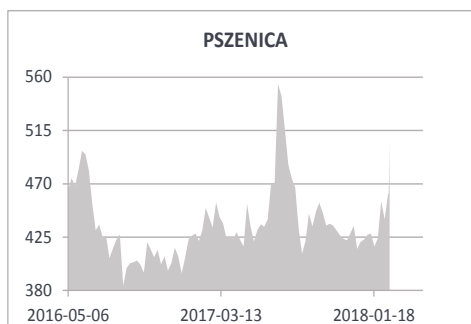
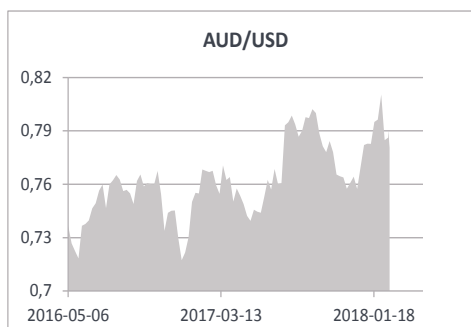
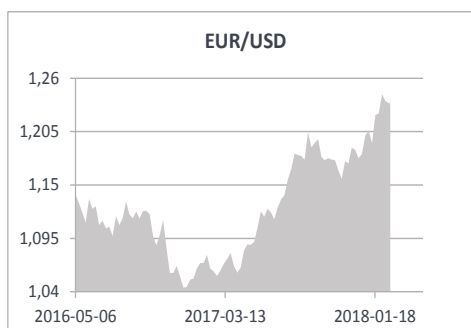
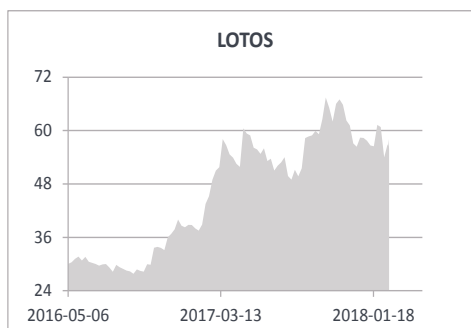
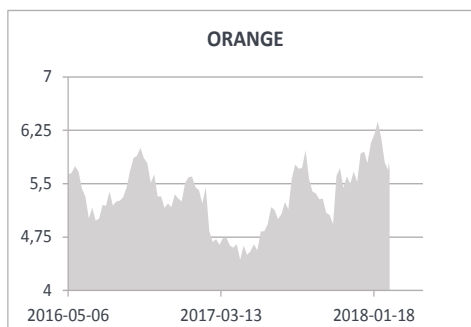
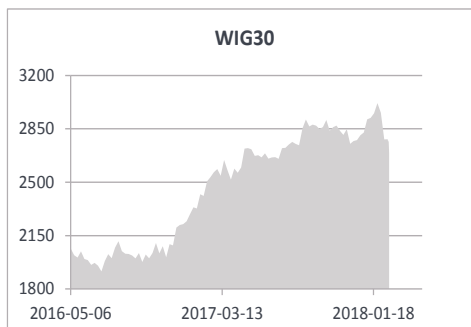
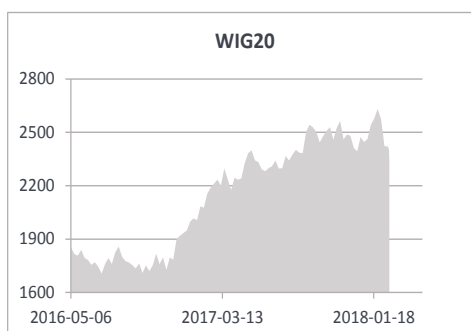
3 proc. zyskiwał Volkswagen. Europejski indeks producentów samochodów i części SXAP zyskiwał 1,7 proc., co było najsilniejszym wzrostem od ponad miesiąca. W Warszawie tuż przed godz. 11 ponadtrzyprocentowe wzrosty notowały walory JSW i LPP, co było odbiciem po wcześniejszych spadkach. Słabo prezentowały się akcje PGE tracące ponad 1,5 proc. Przełożyło się to na ujemny odczyt całego sektora, dla którego realne wydaje się osiągnięcie kolejnego minimum.

Po południu Europa utrzymała mocne odczyty. DAX30 zyskiwał 1,2 proc. Najlepiej spisywał się parkiet w Mediolanie, gdzie FTSE Mibtel zyskiwał 1,5 proc. Po publikacji wyników wzrost notowały walory Telecom Italia – o ponad 5,8 proc.

W Warszawie WIG20 zyskiwał 0,25 proc., ale lepszy wynik notowały spółki w drugim segmencie. Wyraźną zmianę w relacji do poranka notowały walory Lotosu, który tracił teraz 1,5 proc., choć wcześniej był na plusie. Umocniły za to swoje notowania spółki drugiego segmentu Kruk i Grupa Azoty. W efekcie mWIG40 zyskiwał prawie 0,7 proc., co oddalało go od wczorajszego porannego rekordowego minimum.

W połowie sesji elita utrzymała dodatni odczyt, ale obroty tylko nieznacznie przekraczały 300 mln zł. Słaby wynik w dalszym ciągu notowała energetyka.

Rafał Grodowski



Popołudniowa zmiana sytuacji

WALUTY \ Do południa rynek niczym nie zaskakiwał. Potem notowania dolara wyraźnie wyhamowały. Zwyżkowało euro, a także złoty. W Australii Bank Rezerw (RBA) nie zmienił poziomu stóp. Dziś zapadnie decyzja Rady Polityki Pieniężnej, a jutro – Europejskiego Banku Centralnego.

Poniedziałek to był czas wyraźnego umocnienia funta. Waluta brytyjska drożała o ponad 0,4 proc. wobec nie tak całkiem słabego dolara, który z kolei wzrost notował do CAD, CHF i JPY. Funt, kontynuując udany koniec poprzedniego tygodnia, nadrobił straty z końca lutego. Wyjątkowo słabo prezentowała się waluta kanadyjska, która straciła do USD ponad 0,6 proc., przekraczając kurs 1,30 CAD za dolara.

Wczorajsze wczesne przedpołudnie narysowało spokojny obraz notowań z nieznacznymi zmianami kursów. EUR/USD poruszało się w 30-pipsowym kanale, a ruch pary USD/CAD był bardzo podobny. Tu jednak trend wskazywał na kolejne osłabienie CAD, które traciło do dolara 0,1 proc. Widać, że waluta kanadyjska nie potrafi się wyrwać z osłabienia zapoczątkowanego w lutym. Do rocznego

minimum brakuje jeszcze dużo, ale miesięczna prawie czteroprocentowa strata to spore wyzwanie dla Banku Kanady, który dziś podejmie decyzję w zakresie stóp procentowych.

Z kolei dolar australijski po raz kolejny nie doczekał się w tym zakresie zmiany, a ostatnia – z sierpnia 2016 r. – to obniżenie stóp procentowych o 25 pkt. Wczoraj tuż po godz. 10 AUD/USD notował symboliczny spadek. Sześć godzin wcześniej, gdy inwestorzy czekali na decyzję RBA, sytuacja była inna. AUD notował wzrost o 0,4 proc., co wskazuje, że sama decyzja i jej ocena okazały się dla wielu inwestorów zaskoczeniem.

W południe na rynku nie działo się nic szczególnego. Kluczowa para tylko symbolicznie zmieniła swój odczyt. Ten dość spokojny obraz na dwa dni przed posiedze-

niem EBC wydawał się pewnym zaskoczeniem. Inflacyjne odczyty CPI ze Szwajcarii, zgodne z oczekiwaniami, nie wpłynęły na CHF. Waluta szwajcarska po publikacji notowała nieznaczne wahania do USD, tracąc w południe 0,07 proc.

Złoty w oczekiwaniu na dzisiejsze posiedzenie RPP zyskiwał do dolara 0,2 proc., z mocnym impulsem sprzed godz. 12. Także wobec euro nasza waluta notowała wyraźne umocnienie.

Po południu euro zyskiwało 0,45 proc., a wzrost kontynuowała nasza waluta, zyskując prawie 0,6 proc. i osiągając najmocniejszy odczyt od prawie dwóch tygodni. Kolejne kwadransy nie zmieniły tego obrazu i po godz. 13 euro było wciąż mocne. Rynek w napięciu czeka na decyzje EBC.

(rg)

Zmieniamy się dla Państwa



GEOPOLITYCZNY
TYGIEL

Piątek 20:30



dr Jerzy Targalski

Oglądaj Telewizję Republika
www.telewizjarepublika.pl



POŻEGNANIE \ W wieku 81 lat zmarła Grażyna Staniszevska. Aktorka zasłynęła rolą Danusi w Sienkiewiczowskich „Krzyżakach” z 1960 r. w reżyserii Aleksandra Forda. Wystąpiła również w takich tytułach, jak „Szkice węglem”, „Zazdrość i medycyna” oraz „Popiół i diament”. Aktorka związana z warszawskimi Teatrem Narodowym i Teatrem Dramatycznym zakończyła karierę w latach 90. Zmarła w niedzielę 4 marca.



gpcodziennie.pl
www.niezalezna.pl ŚRODA 7 MARCA 2018

KULTURA

13



Agnieszka Musiał – wokalistka i kompozytorka związana z zespołami New Life'm i owca. W zeszłym roku wydała solowy album pt. „błogo” (2. miejsce w plebiscycie na Płytę Roku 2017). Bilety na warszawski koncert (w cenie 29 zł) można kupić na stronie www.chrzescijanskięgranie.pl. Patronat medialny nad wydarzeniem objęła Telewizja Republika | fot. mat. pras/d

Koncert, który odbędzie się w Dobrym Miejsu 8 marca, w szczególności jest dedykowany kobietom. Co Pani zdaniem znaczy być kobietą w dzisiejszych czasach? Na czym polega nasze powołanie? Jakie stoją przed nami wyzwania?

Tak, bardzo się cieszę, że właśnie taką datę wybrali organizatorzy na ten koncert. Nie ukrywam, że podczas powstawania materiału na płytę „błogo” temat kobiecości towarzyszył mi bardzo intensywnie. Myślę, że słysząc to też w piosenkach. Odpowiadając na pytanie, według mnie jesteśmy powołane do tego, by kochać. To jest rzecz, która się nie zmienia. Natomiast wyzwania są przed nami coraz trudniejsze. Wymagamy od siebie więcej i więcej, a cała sztuka polega na tym, by móc

WYWIAD \ Z wokalistką AGNIESZKĄ MUSIAŁ rozmawia MAGDALENA FIJOŁEK

Jesteśmy powołane do tego, by kochać

Wymagamy od siebie więcej i więcej, a cała sztuka polega na tym, by móc się zatrzymać w tym pędzącym świecie – mówi o dzisiejszych kobiecych wyzwaniach Agnieszka Musiał. Piosenkarka wystąpi 8 marca o godz. 19 w warszawskim Dobrym Miejsu (ul. Dewajtis 3, wejście B).

się zatrzymać w tym pędzącym świecie. Mam nadzieję, że „błogo” chociaż trochę się do tego przyczynia.

Podczas koncertu zaprezentuje Pani utwory z debiutanckiej płyty „błogo”.

go”. Jaka to muzyka? Na czym najbardziej Pani zależało podczas pracy nad tym albumem?

Przyznam szczerze, że nie zastanawiałam się nad tym, co konkretnie chcę przekazać słuchaczowi. Niektóre

piosenki powstały w czasie, kiedy nie sądziłam, że będę je komuś pokazywała. Każda z nich to szczerzy zapis moich uczuć, przekonań, stanu serca. Byłam zaskoczona tym, jak bar-

dzo odbiorcy utożsamiają się z piosenkami. To bardzo mile i budujące.

Oprócz solowego projektu współtworzy Pani zespół owca, znany m.in. z muzycznej oprawy rekolekcji z o. Adamem Szustakiem. Co Pani sądzi o działalności tego dominikanina? Czy taka internetowa ewangelizacja ma sens?

Oczywiście o. Adam robi świetną robotę. Jasną sprawą jest, że nie do każdego taka forma może trafiać, ale to zupełnie naturalne. Sama często słucham jego internetowych nauczania, bardzo je lubię.

Czego życzyłaby Pani naszym Czytelniczkom z okazji nadchodzącego Dnia Kobiet?

Miłości, miłości i jeszcze raz miłości!

Rusza projekt „Parasol Historii”

EDUKACJA \ Seria reportaży poświęcona bohaterstwu powstańców warszawskich, tablice upamiętniające wydarzenia z 1944 r. oraz wsparcie finansowe dla filmu „Kurier” – m.in. te działania obejmuje projekt edukacyjny „Parasol Historii. Wspomnienie '44”. Umowę o współpracy przy inicjatywie zawarły firma Maspex i Muzeum Powstania Warszawskiego.

Projekt ma na celu wsparcie społecznej świadomości historycznej oraz współpracę z organizacjami działającymi na rzecz upamiętnienia polskich bohaterów. – Dzięki publikacji serii reportaży o powstańcach i pokazaniu historii konkretnych ludzi mamy możliwość poznania i zrozumienia historii powstania. „Parasol Historii.

Wspomnienie '44” to cenna i potrzebna inicjatywa – powiedział Jan Ołdakowski, dyrektor Muzeum Powstania Warszawskiego.

W ramach projektu w różnych dzielnicach stolicy powstaną kolejne tablice pamięci upamiętniające ofiary Powstania Warszawskiego i miejsca z nim związane. W pierwszym etapie zamon-

towane zostaną 44 tablice (również w języku angielskim) w miejscach często odwiedzanych przez turystów.

Poza działaniami edukacyjnymi kontynuowane będą dodatkowe działania na rzecz powstańców warszawskich, takie jak pomoc finansowa w ramach akcji „Pomoc dla Powstańców”, wsparcie działalności specja-

listycznej przychodni Fundacji Pomocy na rzecz Żołnierzy Armii Krajowej im. gen. bryg. Leopolda Okulickiego ps. Niedźwiadek (to jedyna w Polsce specjalistyczna przychodnia świadcząca pomoc medyczną dla weteranów II wojny światowej, osób represjonowanych oraz ich rodzin), a także udział w akcji pod hasłem „Paczka dla bohatera”.

W ubiegłym roku po wpadce wizerunkowej związanej z napojem energetycznym Tiger (kampanię realizowała zewnętrzna agencja reklamowa) Maspex przeznaczył pół miliona złotych na pomoc żyjącym powstańcom.

Udzielił także finansowego wsparcia przychodni lekarskiej Fundacji AK. Pomoc finansowa będzie realizowana również w tym roku i następnym. – Nie ukrywam, że nasze obecne działania wynikają z tamtego nie-szczęśliwego wydarzenia. Nie dopilnowaliśmy pewnych spraw. Ale cieszę się, że mogliśmy ten błąd przekuć w dobro – powiedziała „Codziennej” Dorota Liszka, rzecznik prasowy Maspexu. Jak wyjaśniła, projekt jest wynikiem konsultacji z Muzeum Powstania Warszawskiego.

Anna Krajewska

2 OPINIE

3 TEMAT DNIA

4-5 POLSKA

6-7 ŚWIAT

8-11

GOSPODARKA

13

KULTURA

14-15

PUBLICYSTYKA

16

OBRONA NARODOWA

17-18

SPORT

19

PROGRAM TV

20

#SPRAWIEDLIWIPAMIĘTAMY



foto: WikipediA/d

Wiktor Suworow

(ur. 1947 r.) pisarz, historyk, publicysta, były oficer armii sowieckiej i wywiadu wojskowego GRU

\\ **Komunizm to nie tylko ideologia.**

To także sposób myślenia, który nadal znakomicie funkcjonuje. \\

WYWIAD \ Z GEN. ANDRZEJEM PAWLIKOWSKIM, szefem BOR-u w latach 2015–2017, rozmawia GRZEGORZ WSOŁEK

Dociążeni. Służba Ochrony Państwa

Wielu doświadczonych funkcjonariuszy odchodzi na zasłużone emerytury. Formacja robi wszystko, aby zachęcić do służby w swoich szeregach młodych ludzi. Nie jest to łatwe działanie.

BOR pod kierownictwem gen. Mariana Janickiego był bardzo krytykowany za katastrofę w Smoleńsku. MSW i prokuratura wskazały na wiele zaniedbań w przygotowaniu lotu, zabezpieczeniu lotniska, sprawdzeniu pirotechnicznym, obstawy na miejscu w Smoleńsku. Co się pod tym względem zmieniło, gdy to Pan zarządzał BOR-em?

Po objęciu funkcji szefa BOR-u w grudniu 2015 r. wraz ze współpracownikami na polecenie kierownictwa MSWiA przeprowadziliśmy weryfikację dotychczasowej działalności BOR-u. Dokonana została kwerenda każdego aspektu działalności BOR-u: pionu działań ochronnych, logistyki, szkoleń. Analiza funkcjonowania formacji skłoniła nas do refleksji o konieczności głębokiej korekty statusu prawnego formacji. Na tej podstawie wypracowaliśmy ocenę funkcjonowania służby. Dołączyliśmy do niej wnioski, również dotyczące ewentualnej odpowiedzialności określonych osób za stwierdzone nieprawidłowości i zaniedbania. Taki raport przedłożyliśmy kierownictwu MSWiA. Na tej podstawie przygotowaliśmy projekt powołania do życia nowej formacji ochronnej. Ta zmiana jest gruntowna – powstała Służba Ochrony Państwa nieobarczona błędami swojej poprzedniczki.

Właśnie. SOP zastąpiła BOR. Zwiększył się zakres obowiązków nowej formacji, m.in. o ochronę budynków administracji rządowej. Czy to jest konieczne?

Ochrona budynków administracji rządowej przez wyspecjalizowaną do tego służbę państwową jest jak najbardziej na miejscu. Natomiast według mnie nie powinna się tym zajmować niedawno powołana formacja ochronna, czyli Służba Ochrony Państwa.

Dlaczego?

Założeniem było stworzenie w pełni profesjonalnej nowej formacji ochronnej przez przygotowanie podstaw organizacyjno-prawnych gwarantujących w możliwie największym zakresie efektywność działania formacji. Projekt zakładał, aby w kompetencjach nowej formacji pozostawiono ochronę obiektów służących prezydentowi



Generał Andrzej Pawlikowski | fot. Zbyszek Kaczmarek/Gazeta Polska

\\ **Założeniem powołania SOP-u było podniesienie standardów przygotowania funkcjonariuszy do wykonywania ustawowych zadań. Priorytetem jest podniesienie jakości szkoleń, począwszy od ogólnych, po przeszkolenia wyspecjalizowane. Celem ma być wpojenie funkcjonariuszom wręcz instynktownych odruchów służących wykonywaniu czynności ochronnych, w tym także związanych z jazdą pojazdami uprzywilejowanymi z absolutną skutecznością.** \\

wi RP oraz prezesowi Rady Ministrów. Pomiedzy bezpieczeństwem obiektu oraz osoby ochranianej zachodzi ścisła korelacja, a każde zagrożenie dla siedziby organu państwowego skutkuje obniżeniem bezpieczeństwa najważniejszych osób w państwie. Prezydent i premier są najbardziej narażeni na wystąpienie zagrożenia ich bezpieczeństwa. Ich ochrona powinna być kompleksowa i powinna obejmować również ochronę obiektów służących tym organom.

Powiedzmy wprost: rozszerzono zakres obowiązków, a ludzi nie przybywa.

Rozszerzenie uprawnień o ochronę budynków administracji rządowej obciąża SOP pod względem etatowym i finansowym. Cóż, formacja te zadania dostała i musi im sprostać. Nie jestem zwolennikiem rozszerzenia kompetencji SOP-u o to uprawnienie.

Kto zatem powinien ochraniać te budynki, jeśli nie SOP?

Na przykład powołana do tego celu wyspecjalizowana państwowa formacja, która mogłaby składać się w większości z emerytowanych funkcjonariuszy służb państwowych.

Wówczas istniałaby obawa, że część z tych emerytów miała epizod w służbach PRL-u.

To już jest kwestia techniczna, czyli związana z porządną weryfikacją kandydatów.

Ale to nie koniec kontrowersji. Ustawa o SOP-ie pozwala na tajną współpracę z dziennikarzami. Część mediów oskarżała PiS, że to zamach na wolność dziennikarzy itd. W tej histerii widać jednak realną obawę: jak w teorii może wyglądać taka współpraca SOP-u z dziennikarzami?

Jak pan doskonale wie, nowa formacja została wyposażona w prawo do podejmowania czynności operacyjno-rozpoznawczych oraz analityczno-informacyjnych. Wszystko w celu uzyskiwania i przetwarzania informacji istotnych, by zapobiec zamachom na osoby, obiekty i urządzenia o szczególnym znaczeniu dla bezpieczeństwa państwa, znajdujące się pod ochroną SOP-u. A więc czynności pozwalające na współpracę z dziennikarzami są zasadne – jeśli tylko dotyczą obszaru określonego w zadaniach SOP-u. Taka współpraca musi być zgodna z literą prawa. O szczegóły proszę jednak pytać kierownictwo nowej służby.

Największe kontrowersje wokół BOR-u i SOP-u to te związane z incydentami na drogach. Do wypadków dochodziło od wielu lat, jednak ostatnio liczba kolizji, stłuczek i wypadków drogowych z udziałem funkcjonariuszy jest szczególnie duża.

Założeniem powołania SOP-u było podniesienie standardów

przygotowania funkcjonariuszy do wykonywania ustawowych zadań. Priorytetem jest podniesienie jakości szkoleń, począwszy od ogólnych, po przeszkolenia wyspecjalizowane. Celem ma być wpojenie funkcjonariuszom wręcz instynktownych odruchów służących wykonywaniu czynności ochronnych, w tym także związanych z jazdą pojazdami uprzywilejowanymi z absolutną skutecznością. Szkolenia mają selekcjonować ekspertów ochrony i osoby niezdolne do osiągnięcia bezwzględnie wymaganego standardu ochron. Niestety, na obecnym etapie formacja boryka się z brakami kadrowymi. Wielu doświadczonych funkcjonariuszy odchodzi na zasłużone emerytury. Obecnie formacja robi wszystko, aby zachęcić do służby w swoich szeregach młodych ludzi. Nie jest to łatwe zadanie.

Gdy dochodzi do wypadków (a SOP ma już na koncie jeden incydent z udziałem prezydenckiej limuzyny w Krakowie), rządzący tłumaczą, że to wina poprzedników, bo przez 8 lat doprowadzono BOR do tragicznego stanu. Czy jednak powołanie nowej formacji nie jest cezurą czasową, po której nie można zrzucić winy na poprzedników za zaniedbania?

Owszem. Jesteśmy na tym etapie, że musimy ponosić odpowiedzialność za realizowane działania. Oczywiście zaniechania z poprzednich lat będą jeszcze przez pewien czas wymagały naprawy, ale czas wziąć odpowiedzialność we własne ręce. Ze swojej strony mogę zapewnić, że BOR doznało najbardziej dotkliwej z możliwych weryfikacji. Przeprowadzona przez nas weryfikacja wykazała braki w funkcjonowaniu BOR-u: niesygnalizowanie niebezpieczeństw osobom ochranianym, bierność kierownictwa BOR-u oraz fiasco działalności profilaktycznej.

Chce Pan powiedzieć, że instrumenty, które miał BOR i które służyły realizowaniu działań ochronnych, okazywały się niewystarczające?

Tak. BOR – pomimo istotnej roli w systemie bezpieczeństwa – nie dysponował wystarczającymi narzędziami. Aby usprawnić ten stan rzeczy, potrzeba paru lat intensywnych starań i ciężkiej

2 OPINIE

3 TEMAT DNIA

4-5 POLSKA

6-7 ŚWIAT

8-11

GOSPODARKA

13 KULTURA

14-15

PUBLICYSTYKA

16

OBRONA NARODOWA

17-18

SPORT

19

PROGRAM TV

20

#SPRAWIEDLIWIPAMIĘTANY



fot. Wikipedia/d

Jan Nowak-Jeziorański

(1914–2005) kurier i emisariusz rządu RP w Londynie, dyrektor Radia Wolna Europa

\\ Granice mojej ojczyzny nigdy nie objęły rządów Polski Ludowej. Tym razem zaborca nie sprawował ich bezpośrednio, lecz przez samych Polaków. Nie każdy z nich był agentem, ale wszyscy byli wykonawcami woli wrogiej potęgi, która zniewoliła mój kraj. \\

PUBL...

15

pracy każdego funkcjonariusza z osobna. Nadszedł czas służby ojczyźnie i przyłożenia się rzetelnie do służby oraz pracy na dobre imię nowej formacji. Życzę SOP-owi, a tym samym funkcjonariuszom, samych sukcesów i jak najmniej interwencji.

Nie zastanawia Pana, że do dzisiaj nie wiadomo, jak to było z feralną prezydencką oponą? Dlaczego założono wadliwe ogumienie i nikt nie poniósł konsekwencji? Śledztwo umorzono, a media spekulują, że kilka godzin wcześniej opona została uszkodzona w Karpaczu. Tymczasem prokuratura umorzyła śledztwo, wskazując na wypadek losowy i sprawność techniczną bmw.

Proszę zauważyć, że wypadek z udziałem głowy państwa miał miejsce trzy miesiące po objęciu przeze mnie funkcji. W trzy miesiące trudno jest zweryfikować całą formację, tym bardziej że służyło tam wielu nieprzychylnych mi funkcjonariuszy. Po incydencie z oponą konsekwencje ponieśli funkcjonariusze, którzy odpowiadali za tę sytuację: dyrektor transportu wraz z naczelnikiem i pozostałymi funkcjonariuszami zajmującymi się zakładaniem opon. Reszta była w gestii prokuratury.

Ilu BOR-owców poniosło konsekwencje? Były to wypowiedzenia z pracy? Nagany?

Wypowiedzenia z dyscyplinarnymi zwolnieniami w niektórych przypadkach. Dokładnej liczby już nie pamiętam, ale jeśli dopytuje pan o przedział, to było około pięciu osób.

Brakuje mi jasnej deklaracji od Pana, czy „intensywność wypadków” z udziałem kierowców BOR-u powinna się zmniejszać.

Oczywiście uważam, że nie powinno dochodzić do wypadków, to jasne. Z prostej przyczyny: stanowią zagrożenie dla bezpieczeństwa VIP-ów. Ale z drugiej strony, niektóre sytuacje na drodze są nieuniknione i zdarzają się na całym świecie. Ważne, aby funkcjonariusze byli odpowiednio przeszkoleni i w sposób właściwy reagowali, tak aby osoby przez nich ochraniane nie doznały uszczerbku na zdrowiu i życiu.

W 2017 r. zaskoczył Pan wszystkich decyzją o odejściu z BOR-u z powodów zdrowotnych. Nie tęskni Pan za służbą?

Tak, tęsknię za służbą ojczyźnie. Wewnętrznie czuję, że jestem stworzony do służby i działania na pierwszej linii frontu (śmiech). Przede mną, jak da Pan Bóg, jeszcze ze 25 lat aktywności zawodowej, więc liczę, że jeszcze będzie okazja oddać się służbie.

POLSKA \ Kiedy Polska istnieje, a kiedy znika?

Trwa Marzec pisany wielką literą

Od 1989 r. przeciwnicy wszelkich rozliczeń i jakiejkolwiek formy radykalnego zerwania z tradycją PRL-u używają argumentu „innej Polski wtedy nie było”. Nie było, więc jedni musieli robić kariery w PZPR-ze, inni w sądownictwie, milicji, wojsku, bezpieczeństwie i wszędzie tam, gdzie trzeba było wysługiwać się Moskwie.



Krzysztof Karnkowski

Jeśli jednak ktoś nie przyjmował tej argumentacji, uderzano sprowadzeniem sytuacji do absurdu: skoro unieważniamy przywileje, to może również małżeństwa, świadectwa szkolne czy tytuły naukowe zdobyte w czasach komunizmu. Cóż, może ten ostatni punkt aż tak absurdalny nie jest... Kluczowe jest jednak postawienie współludzia w tworeniu PRL-u jako postawy zrozumiałej i bezalternatywnej. Ponieważ rok przed 30-leciem zmiany ustroju wciąż nie przepracowaliśmy kwestii rozliczeń, argumentacja ta powraca. Już nie z ust postkomunistów, a dzisiejszej opozycji.

Z Mazgłą i Tumanowiczem

Mamy do czynienia z hipokryzją na wielu poziomach naraz. PRL jest przez opozycję negatywnym punktem odniesienia, wyłącznie gdy porównuje się do niej działania władz. Ileż razy słyszeliśmy, że ktoś czuje się znów jak za komuny. Ba! Nawet jak w stanie wojennym? Nie przeszkadza to w obronie uprawnień dawnych służb mundurowych, brataniu się z płk. Mazgłą czy współpracy z osobami, których najlepsze lata przypadły na czas PRL-u, i to bynajmniej nie dlatego, że byli młodsze, jak ostatni obrońca demokracji, dający twarz juncie Jaruzelskiego, Marek Tumanowicz.

Ostatnio narracja zrównująca Polskę z władzami PRL-u ma się świetnie w związku z planowaną degradacją czerwonych generałów i nadchodzącej rocznicy Marca 1968. Dowiadujemy się, że jeżeli przyznajemy się do sukcesów sportowców w latach 1944–1989, musimy w pakiecie przyjmować stopnie generalskie nieosądzonych za życia zbrodniarzy. Słyszemy, że jeśli nie

uznajemy za polskie rządów PRL-u, to nie było więc sukcesów, radości ludzi i wszystkiego, co zdobywano często nie dzięki, lecz raczej wbrew komunistom. Swoisty rekord pobił w niedzielę poseł Nowoczesnej Piotr Miśło, który połączył kwestię uznawania PRL-u za Polskę z wyborem Karola Wojtyły na papieża. Czy Miśło uważa to wydarzenie za sukces dyplomacji PRL-u?

To ciekawe, że o ile opozycja uważa nieuznawanie władzy PRL-u za „zaprzeczenie istnienia narodu politycznego Polaków”, o tyle zupełnie inna zasada dotyczy teraźniejszości. Dziś donoszenie za granicę na rząd nie może być według nich nazwane atakowaniem Polski, zaś sędziowie decydujący się na ubieganie się o miejsce w nowej Krajowej Radzie Sądownictwa są o wiele bardziej skompromitowani niż orzekający w procesach politycznych stanu wojennego. Kiedy więc Polska istnieje, kiedy zaś znika?

Piewcy nowej historii

W 50 lat od Marca, zamiast uczcić ówczesnych bohaterów i potępić kanale, będziemy zmuszeni powtarzać rzeczy oczywiste. Że Marzec nie był żadną eksplozją polskiego antysemityzmu, a partyjną czystką, wojną frakcji, w której

kwestia narodowościowa była jedynie obrzydliwym pretekstem do rozprawienia się z konkurencją. Że nie wszyscy, którzy wyjechali z biletami w jedną stronę, byli ofiarami sytuacji. Że nie brakowało wśród nich katów, grając kartą rzekomego antysemityzmu, uciekli od uczciwego procesu i kary.

Nie zabraknie jednocześnie głosicieli pisanej na nowo historii. Przedsmak tego mamy w działaniach Muzeum Północnego, w którym organizuje się spotkania niesłużące wspomnieniom, a umieszczeniu Marca w bieżącej polskiej sytuacji. Oto „rząd i partia szczują obywateli na Żydów” i, co gorsza, „znajdują posłuch, trącąc wstydlive struny złej polskiej duszy”. Nie brak już usłużnych naukowców, którzy wykażą, że w 1968 r. władza tak naprawdę „zbliżyła się do ludzi”, „odczytała nastroje” i zrobiła coś, czego w głębi ducha „chcieli wszyscy”. To już naprawdę blisko do modnej na świecie idiotycznej tezy, że obozy koncentracyjne na ziemiach polskich zaistniały dlatego, że tylko tutaj nie budziły sprzeciwu jako miejsce kaźni Żydów.

Nie wszystko po myśli Czerskiej

Jeśli jednak Polacy mieli godzić się na niemieckie (przepraszam, powinie-

nem napisać „nazistowskie”) zbrodnie, ponieważ nienawidzili swoich starszych braci w wierze, równie mocno nienawidzić musieli też samych siebie, zważywszy na to, ilu naszych rodaków w obozach cierpiało i ginęło. O nich jednak mówić zbyt głośno nie wypada.

Marzec zaś przedstawiać można tylko z punktu widzenia Adama Michnika – jeśli chodzi o ocenę historyczną czy też fikcyjną przełożenie na współczesność. Uniwersytet Warszawski próbował zadbać o to, nie dopuszczając do głosu Ireny Lasoty, osoby zaangażowanej w ówczesne wydarzenia, która później poszła w zupełnie inną stronę niż naczelny „Wyborczej”. Jesteśmy świadkami żenującej wymiany uwag i korespondencji między uczelnią, krytykującymi ją dziennikarzami, wreszcie samą, chyba zaskoczoną tą sytuacją, Lasotą. Na szczęście w roku 2018 nie wszystko idzie po myśli Czerskiej i w wyniku działań części aktywnych na UW środowisk ostatecznie pani Irenie uda się jednak wystąpić, jednak już nie w debacie z Michnikiem. Okazuje się więc, że na swój sposób Marzec pisany wielką literą faktycznie trwa, choć w zupełnie inny sposób, niż próbuje nam się to wmówić.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Miłosz Radecki prowadzący działalność gospodarczą pod firmą TASSO Miłosz Radecki w Przecławiu oraz Mirosław Szajewski prowadzący działalność gospodarczą pod firmą TASSO Mirosław Szajewski w Przecławiu – wspólnicy TASSO Miłosz Radecki, Mirosław Szajewski spółka cywilna w Przecławiu, informują, że wprowadzona do obrotu zabawka – syrenka 532-4, kod EAN 5901002004902, jest niezgodna z wymaganiami określonymi w rozporządzeniu Ministra Rozwoju i Finansów z dnia 20 października 2016 r. w sprawie wymagań dla zabawek, z uwagi na stwierdzoną obecność niebezpiecznej substancji chemicznej, tj. ftalanu bis (2-etyloheksylu) (DEHP) w ilości przekraczającej dozwolony limit, co stwarza ryzyko niekorzystnego wpływu na zdrowie ludzkie związanego z narażeniem na działanie ww. substancji i stanowi zagrożenie dla zdrowia użytkowników. Ogłoszenie publikuje się w związku z prowadzonym postępowaniem przed Prezesem Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Syndyk Paweł Choina sprzedaje działkę 1,7302ha przy drodze krajowej Lublin-Warszawa położoną w gminie Kurów woj. lubelskie. KW LU1P/41861/7. Cena minimalna 150.000,00 zł (wycena z 08.05.2017r. 251.917,00zł). Data składania ofert (korespondencyjnie bądź osobiście) 06.04.2018r. godz. 10. na adres Biuro Syndyka Paweł Choina ul. Racławicka 38-44/pok.213, 21-040 Świdnik (decyduje data wpływu oferty). Wadium 15.000,00 zł. Więcej szczegółowych informacji w tym zdjęcie, mapy, operat szacunkowy, warunki formalne na www.wEgzekucji.pl lub po bezpośrednim kontakcie z syndykiem Paweł Choina tel. 500-700-763 lub choina@nadzorcy.pl Na portalu www.wEgzekucji.pl więcej podobnych ogłoszeń.

2 OPINIE

3 TEMAT DNIA

4-5 POLSKA

6-7 ŚWIAT

8-11 GOSPODARKA

13 KULTURA

14-15 PUBLICYSTYKA

16 OBRONA NARODOWA

17-18 SPORT

19 PROGRAM TV

20 #SPRAWIEDLIWIPAMIĘTAMY



fol. Tomasz Hamrat/Gazeta Polska

SIŁA W PRZESTWORZACH

SKRZYDŁO \ Oddział występujący w siłach powietrznych. Po raz pierwszy skrzydło zostało powołane w Królewskich Siłach Powietrznych Wielkiej Brytanii w czasie II wojny światowej. Zwykle skrzydło tworzą trzy dywizjony (36 samolotów). W siłach powietrznych USA skrzydło dzieli się na grupy, a te z kolei na eskadry.

2
OPINIE

3
TEMAT DNIA

4-5
POLSKA

6-7
ŚWIAT

8-11

GOSPODARKA

13
KULTURA

14-15

PUBLICYSTYKA

16

OBRONA NARODOWA

17-18

SPORT

19

PROGRAM TV

20

#SPRAWIEDLIWIPAMIĘTAMY



M-346 Master ma w przyszłości współpracować w powietrzu z F-16 | fot. Gian Marco Anzellotti/d

MODERNIZACJA \ Inspektorat Uzbrojenia MON-u chce pozyskać kolejne samoloty treningowe M-346 Master

„Bielik” urośnie w siłę

Polska pozyska kolejne samoloty szkolno-treningowe. Do końca marca ma zostać podpisana umowa na pozyskanie czterech dodatkowych maszyn M-346. Na ostatnim posiedzeniu sejmowa komisja obrony dyskutowała nad informacją szefa MON-u ws. realizacji programu „Bielik”, w ramach którego pozyskiwane są maszyny szkoleniowe.

Roman Stańczyk

W lutym 2014 r. MON parafo-
wało umowę
ws. pozyskania

Zintegrowanego Systemu
Szkolenia Zaawansowanego
(AJT) dla Sił Powietrznych.
Podpisana wówczas umo-
wa z Alenia Aermacchi (dzi-
siaj Leonardo) opiewała na
1,4 mld zł.

Pierwsze samoloty szkole-
niowe M-346 Master trafiły
do naszego kraju w listopa-
dzie 2016 r. Nie przeszły jed-
nak testów weryfikacyjnych.
Stwierdzono braki w pokła-
dowym systemie symulacji.
Dotyczyły one m.in. rakiet
powietrze-powietrze oraz
bomb kierowanych. Nega-
tywny wynik testów skutko-
wał wstrzymaniem dostaw.

Ponowne testy, zakończo-
ne już pozytywnym wy-
nikiem, odbyły się w paź-
dzierniku ub.r. Do połowy
grudnia odebrano wszystkie
osiem zamówionych maste-
rów. Roczne opóźnienie uru-
chomiło system naliczenia
kar dla producenta maszyn.
W połowie lutego zobowią-
zania Leonardo względem
polskiej strony wyniosły po-
nad 145 mln zł.

Więcej możliwości treningowych

Program „Bielik” oprócz
zakupów samolotów szkole-
niowych obejmuje również
pakiet szkoleniowy: symu-
latory, komputerowy sys-
tem wspomagania szkolenia,
szkolenie pilotów i persone-
lu technicznego oraz pakiet
logistyczny. Wiceminister
Wojciech Skurkiewicz po-
informował, że przeprowa-
dzono już szkolenie persone-
lu w założonym w umowie
wymiarze.

– Przeszkolono 16 pilotów
i 123 techników. Pozostało
przeszkolenie dwóch pilo-
tów do wykonywania oblo-
tów technicznych samolotów.
Kurs jest planowany w dru-
giej połowie tego roku. Wa-
runkiem jego rozpoczęcia jest
osiągnięcie przez pilotów wy-
typowanych do przeszkolenia
nalogu 100 godzin na polskiej
wersji samolotu M-346 – mó-
wił wiceszef MON-u.

Do końca kwietnia do żo-
nierzy trafią: symulator pilo-
tażowy, komputerowy sys-
tem wspomagania szkolenia
oraz pozostałe elementy pa-
kietu logistycznego. W grud-
niu 2017 r. zostało też uru-
chomione postępowanie na
dostawę kolejnych czterech
masterów z opcją na jeszcze

cztery. Trwają negocjacje
w tej sprawie.

O tym, że kolejne „bieliki”
są potrzebne, przekonywał
p.o. inspektor Sił Powietrz-
nych gen. bryg. Mirosław Je-
mielniak. – Oprócz szkolenia,
co jest sprawą podstawową,
chcemy, żeby w przyszło-
ści ten samolot bezpośred-
nio współpracował w powie-
trzu z samolotami F-16, z ty-
mi kosztownymi maszynami.
Chcemy, żeby był wykorzy-
stywany do – jak mówimy
w żargonie lotniczym – pod-
grywki. W tej chwili samo-
loty F-16 trenują to między
sobą, wykorzystując drogie
resursy, godziny i czas. Chce-
my, żeby mógł to robić samo-
lot M-346. Osobiście cieszył-
bym się, gdyby była opcja za-
kupu kolejnych czterech sa-
molotów i jeszcze czterech
– tłumaczył wojskowy.

Symulator prawdziwej walki

Szczegółowe informacje
na temat programu „Bielik”
przedstawił gen. bryg. Miro-
sław Jemielniak. – Zakupione
samoloty M-346 mają zastą-
pić samolot polskiej produk-
cji TS-11 Iskra, którego użytko-
wanie kończy się już za dwa
lata. M-346 to nie tylko statek
powietrzny. Chodzi o cały sys-

tem szkolenia, który zaczyna
się od szkolenia w trenaże-
rach i w pełnym symulatorze
lotu. Należy dodać, że pełny
symulator lotu to symulator,
który odzwierciedla wykony-
wanie lotu na prawdziwym
samolocie. Odczucia pilota fi-
zjologiczne i inne są takie sa-
me jak w powietrzu. Zakup
tego systemu to kwestia eko-
nomiczna. Szkolenie w symu-
latorze jest drogie, ale jest du-
żo bezpieczniejsze i daje pełne
możliwości szkolenia – mówił
na posiedzeniu komisji gen.
Jemielniak.

M-346 będzie integralną
częścią szkolenia przyszłych
pilotów. Szczególnie ważne
jest to, że pozwala prowa-
dzić zajęcia z wykorzystani-
em broni, której sama ma-
szyna nie ma na swoim wy-
posażeniu. Dzięki zaawan-
sowanym technologicznie
symulatorom z łatwością
można prowadzić insceni-
zowaną walkę powietrzną.
Można wizualizować efekty
ostrzału rakietami powie-
trze-powietrzne, powietrze-
ziemia czy ostrzał obiektów
poruszających się na morzu.

Szkoleniowa samodzielność

Latanie M-346 Master to
wstępny etap szkolenia pilo-
tów myśliwców wielozada-
niowych F-16. Żeby móc się
przesiąść do amerykańskiej
maszyny, pilot będzie mu-
siał najpierw uzyskać 8–120
godzin nalogu na masterach.
Dzięki temu, że Polska po-
zyskała M-346, będzie możliwe
zrezygnowanie z odbywania
szkoleń w Stanach Zjedno-
czonych i przeniesienie ich
do polskich jednostek wojsko-
wych. Warto zaznaczyć, że ta-
kiej możliwości nie ma żaden
inny kraj Starego Kontynentu
korzystający z amerykańskich
samolotów bojowych.

– Dążymy do tego, żeby
mieć narodową zdolność
do szkolenia na samolocie
odrzutowym, unikatową
w skali Europy i nie tylko.
Nigdy nie będziemy chcie-
li zakończyć współpracy
ze Stanami Zjednoczonymi
i z innymi krajami, ponie-
waż to byłoby ograniczenie
rozwoju. Być może będzie-
my z nimi współpracowali
na zasadzie kursów, doszka-
lania czy uzupełnień tak-
tycznych. Natomiast chcemy
mieć tę podstawową zdol-
ność. Mamy świadomość, że
w tej chwili inne europejskie
kraje tego nie mają – mówił
w Sejmie gen. bryg. Miro-
sław Jemielniak.



CYTAT DNIA

WOJCIECH KOWALCZYK \ To, co wyprawiają nasi reprezentacyjni obrońcy, czyli Michał Pazdan i Artur Jędrzejczyk, to jest skandal. Co mecz, to w obu przypadkach niezliczona liczba błędów. Na miejscu Adama Nawałki bardzo bym się martwił, bo przecież należy zakładać, że obaj znajdą się w szerokiej kadrze na mundial.



gpcodziennie.pl
www.niezalezna.pl ŚRODA 7 MARCA 2018

SPORT

17

TENIS \ Czy Magda Linette wyprzedzi Agnieszkę Radwańską w rankingu WTA?

Trudna droga Isi

Czy wreszcie nastąpi przełamanie? Początek sezonu nie należał do szczególnie udanych dla Agnieszki Radwańskiej. Teraz przed Isi prestiżowy turniej w Indian Wells, jednak o sukcesy będzie bardzo trudno. Prawdopodobnie już pierwszą przeciwniczką krakowianki będzie Maria Szarapowa.

Krzysztof Oliwa

Radwańska przeważnie dobrze radziła sobie w Indian Wells. W 2014 r. dotarła nawet do finału, gdzie przegrała 2:6, 1:6 z Flavią Pennettą. Teraz powtórzenie takiego wyniku będzie nie lada osiągnięciem. W pierwszej rundzie Isi wprawdzie otrzymała wolny los, ale to marne pocieszenie, bo Radwańska spotka się z lepszą z pary Maria Szarapowa-Naomi Ōsaka. Rosjanka to niekwestionowana gwiazda światowego tenisa, która wraca do poważnego grania po zawieszeniu za doping. W rankingu WTA jest już zaledwie kilka pozycji za Radwańską.

Z kolei Ōsaka to zdaniem tenisowych ekspertów materiał na przyszłą gwiazdę tenisa. Nieźle spisała się na Australian Open, gdzie dotarła do 1/8 finału, tam przegrała z Simoną Halep. 20-latką jest najbardziej nietypową Japonką pod słońcem. Wyróżnia się już kolorem skóry i masywną budową ciała, która sugeruje, że znacznie bliżej jej do Sereny Williams niż do potomków cesarza Hirohi-



Agnieszka Radwańska dotychczas na twardych kortach Indian Wells radziła sobie nieźle | fot. Toru Hanai/Reuters

to. Z Japonią łączy ją tylko miejsce urodzenia. Ōsaka urodziła się... w Osace. W jej żyłach płynie mieszanka krwi japońskiej po matce i haitańskiej po ojcu, ale językiem numer jeden był zawsze angielski. Jak sama przyznała na jednej z konferencji prasowych, nie zamierza odpowiadać na pytania zadane w języ-

ku japońskim, bo po prostu go nie zna.

Ōsaka i Szarapowa wybiegną na kort dziś około godz. 20 czasu polskiego. Termin meczu lepszej z pary japońsko-rosyjskiej z Radwańską nie jest jeszcze znany. Gdyby jednak Isi udało się przejść drugą rundę, to później wcale nie będzie łatwiej. W III rundzie

jej prawdopodobną rywalką jest Garbiñe Muguruza.

Start w Indian Wells będzie szóstym występem Isi w sezonie. Do tej pory ani razu nie udało się wygrać Radwańskiej więcej niż dwóch meczów. Do tego aż trzykrotnie przegrywała ze znacznie niższymi zawodniczkami. Tak było w ćwierćfinale w Auckland

(przegrana z Sachią Vickery, 122. w WTA), w Sydney (porażka z Camilą Giorgi, 100. w WTA) czy w Australian Open, gdzie lepsza od krakowianki była 88. w rankingu Hsieh Su-wei.

Coraz częściej pojawiają się opinie, że niedługo najwyższą sklasyfikowaną polską zawodniczką w rankingu WTA będzie Magda Linette. Poznanianka sukcesywnie pnie się w zestawieniu najlepszych tenisistek świata. Linette w najnowszym zestawieniu jest 61. (29 pozycji za Radwańską), ale wydaje się, że niedługo powinna się dostać do top 50.

Okazję do poprawienia lokaty Linette także będzie miała na turnieju w Indian Wells. Swoją start rozpoczyna od pierwszej rundy, a na korcie spotka się z Alaksandrą Sasnowicz. Obie zawodniczki prezentują zbliżony poziom, choć w tym roku Białorusinka ma już jeden mały sukces w postaci awansu do finału turnieju w Brisbane, gdzie przegrała ze świetną Ukrainą Eliną Switoliną.

Za oceanem najważniejszym wydarzeniem jest powrót Sereny Williams. Była liderka światowych rankingów w Indian Wells wraca na kort po trzynastomiesięcznej przerwie. Po wygraniu Australian Open w styczniu 2017 r. oznajmiła, że zostanie mamą i robi sobie przerwę od gry w tenisa. Jej premierową rywalką została reprezentująca Kazachstan Zarina Dijaz. Później może się spotkać z Kiki Bertners, a w trzeciej rundzie z... siostrą Venus.

Bitwa w Londynie

LIGA MISTRZÓW \ To była jedna z największych niespodzianek pierwszych meczów 1/8 finału. Tottenham, choć w pierwszym spotkaniu z Juventusem szybko stracił dwa gole, zdołał doprowadzić do remisu 2:2. Przed dzisiejszym rewanżem więcej atutów wydają się mieć londyńczycy.

Wyeeliminowanie ubiegłorocznych finalistów Champions League byłoby nie lada sensacją. Do tego pozwoliłoby „Kogutom” wreszcie pozbyć się łatki wiecznych pechowców. Od lat Tottenham jest blisko osiągnięcia sukcesu w lidze czy europejskich pucharach, ale zawsze na ostatniej prostej zbieg nieszczyśliwych okoliczności sprawia, że londyńczycy zostają z niczym.

Jedną klątwę udało się przegonić. Chodzi o mecze rozgrywane w roli gospodarzy na Wembley. Już w po-

przednim sezonie „Koguty” rozgrywały tam spotkania w europejskich pucharach, ale wypadły one bardzo słabo. Teraz w związku z budową nowego obiektu londyńczycy na stałe przenieśli się na narodowy stadion Anglii. I radzą sobie świetnie. Weekendowe spotkanie z Huddersfield było 15. z rzędu meczem bez porażki. – W poprzednim sezonie grać tam to było dziwne uczucie i wyzwanie, ale teraz dla naszych kibiców jest to nowy dom. Drużyna, grając tam, czuje się bardzo dobrze i gdy

wyniki są pozytywne, to wszystko jest o wiele lepsze – mówił trener Tottenhamu Mauricio Pochettino.

Aby tak się stało, w formie strzeleckiej musi być Harry Kane. Napastnik reprezentacji Anglii przez ostatnie kilkanaście miesięcy poczynił kolosalne postępy. Dołączył do grona najlepszych snajperów Starego Kontynentu i dziś jego nazwisko wymienia się jednym tchem razem z Leo Messim, Robertem Lewandowskim czy Cristianem Ronaldo. Anglik został najlepszym strzelcem 2017 r., dwukrotnie zdo-

był koroną króla strzelców Premier League, a w tym sezonie zanotował już 35 bramek we wszystkich rozgrywkach, z czego aż 24 w lidze. – Jest na takim poziomie, że chciałby go każdy klub na świecie. Mógłby grać w pierwszym składzie każdego zespołu. Barcelona, Real Madryt, Manchester City, nie ma znaczenia, o jak silnej drużynie mówimy – zachwalał piłkarza Ronaldinho w rozmowie z brytyjskimi mediami.

W dzisiejszym szlagierze nie zabraknie polskich akcentów. Choć spotkanie na ławce ma rozpocząć Wojciech Szczęsny, to wszystkie oczy będą zwrócone na naszych

sędziów. Mający świetną opinię Szymon Marciniak będzie głównym arbitrem środowego spotkania. Na liniach pomagać mu będą Paweł Sokolnicki i Tomasz Listkiewicz, a za bramkami Tomasz Musiał i Paweł Raczkowski.

Liga Mistrzów, 1/8 finału

Tottenham–Juventus

(w pierwszym meczu 2:2) godz. 20.45, transmisja: Canal+, TVP1

Manchester City–Basel

(w pierwszym meczu 4:0) godz. 20.45, transmisja: nSport+

OGŁOSZENIE DROBNE PŁATNE

**Busko-Zdrój.
Pensjonat Sanato
Ferie dla zdrowia.
Zadzwoń i zarezerwuj
41 378 1948, 41 378 1951
www.sanato.pl**

OGŁOSZENIE DROBNE PŁATNE

**Opiekunki do Niemiec
do 1500 euro/mies.
wymagany komunika-
tywny niemiecki
737 489 914
lub 737 499 812**

2 OPINIE
3 TEMAT DNIA
4-5 POLSKA
6-7 ŚWIAT
8-11 GOSPODARKA
13 KULTURA
14-15 PUBLICYSTYKA
16 OBRONA NARODOWA
17-18 SPORT
19 PROGRAM TV
20 #SPRAWIEDLIWIPAMIĘTAMY



7 MARCA 1973 \ W Zgierzu urodził się Tomasz Kłos, 69-krotny reprezentant Polski w piłce nożnej. Zdobył mistrzostwo Polski z ŁKS-em Łódź w sezonie 1997/1998 i z Wisłą Kraków 2003/2004 i 2004/2005. W sumie na boiskach polskiej ekstraklasy rozegrał 200 spotkań, w których strzelił 27 bramek.

18
fot. Tomasz Hamrat/Gazeta Polska



Jakub Krzewina (ur. w 1989 r. w Kruszwicy) specjalizuje się w biegu na 400 metrów. Jest żołnierzem Wojska Polskiego | fot. Tomasz Hamrat/Gazeta Polska

WYWIAD \ Z czterystumetrowcem JAKUBEM KRZEWINĄ rozmawia KRZYSZTOF OLIWA

Medal nagrodą za upór

Jeśli przeniesiemy formę z hali na stadion, to będziemy przywozili medale ze wszystkich największych imprez. Łącznie z igrzyskami olimpijskimi, które za dwa lata odbędą się w Tokio – mówi w rozmowie z „Gazetą Polską Codziennie” rekordzista globu i złoty medalista halowych mistrzostw świata w sztafecie 4 x 400 metrów.

Rozmawiamy w poniedziałkowy wieczór. Czy doszedłeś już do siebie po niesamowitym finale biegu sztafetowego na 400 metrów?

Szczerze, nawet nic z tego nie pamiętam. Muszę sobie zobaczyć to wszystko na spokojnie. W głowie mam tylko niesamowitą radość, kiedy przekroczyłem metę jako pierwszy. O tym, że ustanowiliśmy rekord świata, dowiedzieliśmy się dopiero po chwili. Zupełnie to do nas nie docierało i nie dociera jeszcze do dziś. Kiedy wracaliśmy samolotem do Warszawy, nikt w to nie wierzył. Pytałem kolegów: „Serio, jesteśmy rekordzistami świata?”. Do nich to też jeszcze nie dotarło.

Wierzyłeś w ogóle w to, że jesteście w stanie pokonać w finale Amerykanów?

Nie było takich planów [śmiej]. Koncentrowaliśmy się na tym, żeby zdobyć srebrny medal, może spróbować pobić rekord Europy. Amerykanie zawsze są poza zasięgiem. Nawet tak ustalaliśmy taktykę całej sztafety, żeby trzymać się ich blisko, bo

wtedy będziemy mieli pewny srebrny medal. Tak się szczęśliwie złożyło, że pojawiła się szansa, żeby wygrać. Wykorzystałem ją i to my teraz jesteśmy najlepsi na świecie.

Biegłeś na ostatniej zmianie, więc to głównie Twoja zasługa.

Na sukces pracuje cała drużyna. Biegając na ostatniej zmianie, poczułem, że Vernon Norwood słabnie. Do trzysetnego metra skupiony byłem tylko na tym, żeby trzymać się blisko niego i „dowieźć” drugie miejsce. To był mój cel. Zerknąłem jednak na telebim, zobaczyłem, że mam kilka metrów przewagi nad biegnącymi za mną rywalami, i zaryzykowałem. Pamiętam, że pomyślałem sobie: „A dlaczego nie spróbować zdobyć złota?”. Do tego, gdy zobaczyłem, że Amerykanin zaczyna biec wolniej, wstąpiły we mnie jakieś nadprzyrodzone siły. No i się udało!

W Twoim przypadku złoto smakuje chyba wyjątkowo. Przez długi czas trapiły Cię kontuzje. Niewiele osób

sądziło, że będziesz w stanie wrócić do tak szybkiego biegania.

Miałem dwie dość poważne operacje. Ale jak mówił minister Witold Bańka, bieganie na 400 metrów to ogromna próba charakteru. Mimo komplikacji i problemów udało mi się ją przejść. Ten medal to najlepsza nagroda, jaką mogłem sobie wyobrazić. Dojście do tego poziomu, na którym jestem teraz, kosztowało mnie mnóstwo wyrzeczeń i bólu.

Jako sztafeta jesteście w hali najlepsi na świecie, ale razem nie trenujecie zbyt często. Jak udaje się Wam zgrać w biegu sztafetowym?

Każdy z nas trenuje z innym trenerem. Widujemy się na zgrupowaniach, ale tak naprawdę każdy pracuje dla siebie. Przed dużą imprezą, taką, jaką były halowe mistrzostwa świata w Birmingham, trenowaliśmy wspólnie przez dwa tygodnie. Koncentrowaliśmy się głównie nad płynnością zmian, bo to jest w biegu sztafetowym najważniejsze.

Do czterystumetrowców przylgnęła łątka „lisowczyków”, od nazwiska

trenera Józefa Lisowskiego. Twój kolega ze sztafety Rafał Omelko mówił, żeby nie przesadzać z tym określeniem, bo niewielu z Was pracuje z trenerem Lisowskim.

Faktycznie, nazwa funkcjonuje od lat. Fajne jest to, że określenie „lisowczycy” pojawia się zawsze w kontekście dużych sukcesów, więc nie mam nic przeciwko temu, aby mówiło się tak o nas jak najczęściej. Jak już mówiłem, na co dzień każdy z nas trenuje oddzielnie z innymi szkoleniowcami. Trener Lisowski jest selekcjonerem kadry i to on na końcu ustala skład sztafety.

Jesteście halowymi mistrzami świata. Jak mocni będziecie na otwartym stadionie?

Trudno to porównywać. Przed ważnymi imprezami sezonu letniego każdy z nas musi przepracować solidnie okres przygotowawczy. Do tego, żeby były wyniki, muszą nas omijać kontuzje. W teorii jest tak, że w hali biega się około czterech sekund wolniej niż na stadionie. Gdybyśmy byli w stanie przekuć teorię w praktykę,

to wracalibyśmy z medalem z każdej wielkiej imprezy, łącznie z igrzyskami olimpijskimi. Na razie naszym celem jest bieganie na stadionie poniżej 2 min 58 s. Gdyby to się udało, to pobilibyśmy rekord Polski z końca lat 90. [rekord świata wynosi 2 min 54,29 s].

Nie wszyscy kibice to rozumieją, więc warto spytać kogoś, kto się na tym zna. Dlaczego pod dachem biega się wolniej niż na stadionie?

Taka jest specyfika hali. Główna różnica polega na tym, że pod dachem biega się dwa okrążenia po 200 metrów. Koła więc są małe, łuki ostre, a co za tym idzie – osiąga się mniejsze prędkości. Na stadionie robimy jedno czterystumetrowe okrążenie.

Zdobyłeś złoto w niedzielę. W tym samym czasie Twój ukochany Lech Poznań przegrał w ekstraklasie z Legią Warszawa. Indywidualny sukces poprawił Ci humor po porażce z odwiecznym rywalem?

Dowiedziałem się o wyniku dopiero po meczu. Zadzwoili do mnie koledzy, którzy siedzieli na sektorze gości. Znajomi mówili, że przynajmniej ja ich nie zawiodłem, bo mój sukces zrekompensował im wyjazd i porażkę na Legii. Słyszałem, że było sporo kontrowersji, zwłaszcza z rzutem karnym w końcówce dla legionistów. Ale nie miałem jeszcze czasu odpalić internetu i się tym zainteresować.



fot. Wikipedia/d

CYTAT \ W ofiarowaniu siebie najpiękniejsze jest to, że to, co do nas wraca, jest zawsze lepsze od tego, co dajemy. Otrzymujemy odpowiedź o wiele bardziej hojną niż nasze działanie – powiedział Orison Swett Marden, amerykański doktor medycyny, przedsiębiorca i autor książek.



Ojciec mojego kolegi Pawła, pan Fabian, o wyglądzie biblijnego Żyda, przyjął nas bardzo serdecznie. Powiedział, że przed wojną i tuż po wojnie zajmował się handlem końmi. W pewnym momencie niepytany powiedział, że zawdzięcza życie znajomym chłopom.

Jerzy Sobieraj

Na statek „Mysłowice” zamustrowałem jesienią 1966 r. Był to masywiec 10000 DWT typu Liberty, napędzany maszyną parową. Polska po II wojnie światowej otrzymała kilka takich statków w ramach amerykańskiej pomocy. Kiedy dowiedziałem się, że na pewno płyniemy do Izraela, skontaktowałem się ze swoją mamą mieszkającą w Płocku, która bardzo kibicowała mojej pracy na morzu i morskim wyprawom. Poprosiłem ją o wysłanie adresów moich żydowskich kolegów z czasów szkolnych, z którymi się przyjaźniłem, grałem w piłkę nożną. Byłem też z nimi w Harcerskim Zespole Pieśni i Tańca „Dzieci Płocka” druha Wacława Milkego. Dostałem adresy Kuby Platkiewiczza, Pawła Fabiana oraz

NASZA AKCJA \ Tak ratowaliśmy Żydów (cz. 29) – list od czytelnika

Z wizytą w Izraelu



Mała synagoga w Płocku z postojem dorożek konnych, do których koni dostarczał opisany w tekście pan Fabian. Obecnie w tym budynku mieści się Muzeum Żydów Mazowieckich | fot. arch./d

– niespodzianka – koleżanek, córek państwa Fortepianów: Zosi, Helenki i najmłodszej Joli, które znałem raczej tylko z widzenia.

Razem z moim kolegą postanowiliśmy odwiedzić wszystkie domy, żeby się dowiedzieć, jak żyją płocki Żydzi, którzy zdecydowali się na emigrację w dużym stopniu ze względów ekonomicznych.

Pierwszy dom, w którym byliśmy, to był dom państwa Fortepianów. Pani Fortepian

okazała się być nauczycielką języka polskiego. Bardzo się ucieszyła z naszej wizyty. Poczęstowała nas, pamiętam, jajecznicą na maśle i później kawą. Z tego domu wyszliśmy z plikiem izraelskich gazet, o ile pamiętam, były to „Nowiny” i „Kurier” wydawane w Izraelu w języku polskim.

Następnie odwiedziliśmy państwa Platkiewiczów. Mieszkali na jakimś osiedlu, można powiedzieć – w tzw. blokach. Standard życia może

lepszy niż w gomułkowskim PRL-u, ale skromny. Przyjęto nas ciastem, kawą i herbatą. Pytali, co tam w Płocku. Na ścianie zauważyłem ładne zdjęcie Płocka nad Wisłą.

Ostatnią wizytę złożyliśmy państwu Fabianom. Ojciec mojego kolegi Pawła, pan Fabian, o wyglądzie biblijnego Żyda, przyjął nas bardzo serdecznie. Powiedział, że przed wojną i tuż po niej zajmował się handlem końmi. Miał bliski kontakt z płockimi dorożka-

rzami, którzy byli jego klientami. Siedzieliśmy dłuższy czas przy stole, częstowani czymś bogatym, i rozmawialiśmy. Byłem wypytany, co tam w Płocku. Czy na rynku odbywa się jeszcze handel końmi? Czy jeszcze jeżdżą dorożki, czy znam dorożkarza Sabałę? Był wyraźnie wzruszony, miał łzy w oczach.

Nie przypuszczałem, że dojdzie czasów wojny. W pewnym momencie niepytany powiedział, że zawdzięcza życie znajomym chłopom. Kiedy w lutym 1941 r. Niemcy dokonali likwidacji płockiego getta, znajomi mieszkańcy jednej ze wsi pod Płockiem zaproponowali mu kryjówkę i przechowali go przez cały czas wojny. Dodał jeszcze z dramatyzmem: „Przeżyłem, i to z takim wyglądem, niech pan spojrzysz na mnie”. Tuż przed wyjściem z jego domu zauważyłem wiszący na ścianie obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

(oprac. Sylwia Krasnodębska)

KRZYŻÓWKA

POZIOMO

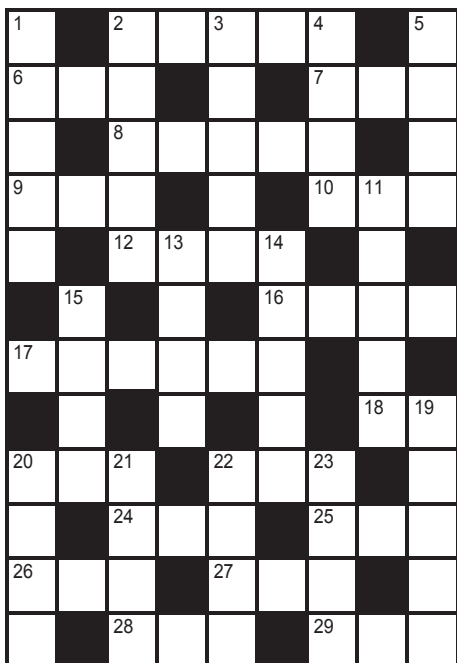
- 2) prosty stół
- 6) wędruje w taborze
- 7) lata koło nosa
- 8) centrum starówki
- 9) lata nad ziemią
- 10) ukośna litera
- 12) kapie nad zlewem
- 16) rybnie jajka
- 17) opłata za naukę
- 18) japońska miara objętości
- 20) cenna karta
- 22) narząd wzroku
- 24) wawóz, parów
- 25) jama w ziemi
- 26) połączony z masztem
- 27) chmura z komina
- 28) kolorowa papuga
- 29) pralka i lodówka

PIONOWO

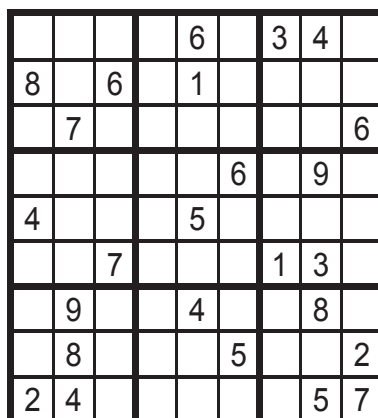
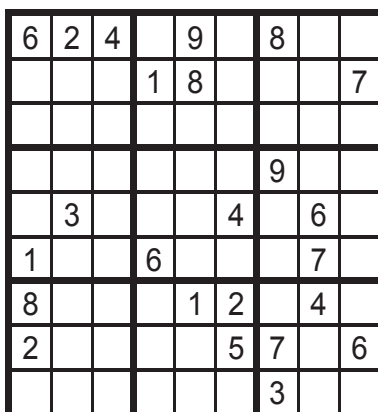
- 1) zwany kawonem
- 2) przed zapadnięciem nocy
- 3) kraj Hamleta
- 4) pukle, kędziory
- 5) biurowy dalekopis
- 11) jubilerska miara
- 13) hodowlana odmiana
- 14) siedzi w oślej ławce

15) główny składnik powietrza

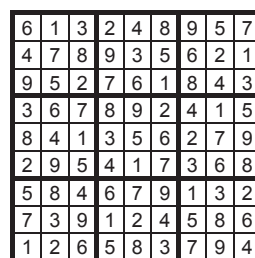
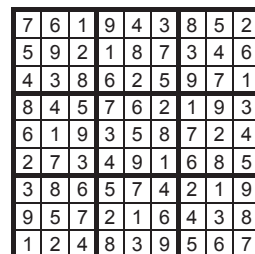
- 19) paranoja, bzik
- 20) biała szata księdza
- 21) plama na honorze
- 22) kwatera chana
- 23) zabieg płucny



SUDOKU



ROZWIĄZANIA



**Gazeta
Polska
codziennie**

e-mail: redakcja@gpcodziennie.pl
Adres: ul. Filtrowa 63/43,
02-056 Warszawa
faks +48 (22) 825 12 25
tel.: +48 (22) 290 29 58

Redaktor naczelny: Tomasz Sakiewicz
Zastępcy red. nac.: Katarzyna Gojska,
Olga Doleśniak-Harczuk
Wydawca numeru: Piotr Chmielarz
Sekretarz redakcji: Katarzyna Rzuczkowska
Z-cy: Joanna Szczurowska, Małgorzata Ablewska,
Katarzyna Szol, Piotr Łukasz
Polska: Dorota Kania (kier.), Igor Szczepanowicz (z-ca)
Świat: Olga Alehno (kier.), Konrad Wysocki (z-ca)
Obrona narodowa: Igor Szczepanowicz
Publicystyka: Piotr Lisiewicz (kier.),
Wojciech Mucha (p.o. z-cy kier.)
Gospodarka: Piotr Chmielarz (p.o. kier.)
Kultura: Anna Krajewska (p.o. z-cy kier.)
Sport: Artur Szczepanik (kier.)
Mazowsze: Natalia Karacz-Kaczowska (p.o. kier.)
Pomorze: Maciej Kożuszek (kier.)
Łódź: Ilona Węgrzyn (kier.)
Dolny Śląsk: Alicja Giedroyc (kier.)
Śląsk: Mariusz Andrzej Urbanek (kier.)
Nadzór graficzny: Mariusz Trolński (kier.),
Krzysztof Lach-Kubica (z-ca)
DTP: Paweł Chrzanowski, Aleksander Raczewski,
Grzegorz Lipka, Paweł Pawluszek, Maciej Kielucki
Fotodycja: Maja Wójcik, Igor Smirnow
Wydawca: Forum SA
Zarząd: Grzegorz Tomaszewski
Rada nadzorcza: Ryszard Czarnecki (przewodniczący)
Reklama, promocja, ogłoszenia:
reklama@gpcodziennie.pl, tel. (22) 659 01 74
Kontakt z czytelnikami, interwencje w godz. 9-13:
Paweł Piekarczyk, tel. 501 618 977,
Ewa Wójcik, tel. 505 942 224
e-mail: redakcja@gpcodziennie.pl
Public Relations: +48 607 055 060
Druk: Seregni Printing Group, Warszawa, Sosnowiec
Prenumerata: RUH SA (krajowa i zagraniczna),
Garmond Press SA (krajowa)
Prenumerata e-wydawni: www.gpcodziennie.pl
www.facebook.com/GPCodziennie

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń.
Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Przekazanie „Gazecie Polskiej Codziennie” materiałów do druku oznacza jednoczesną zgodę na ich emisję w internecie.

Środa
07/03/2018

gpcodziennie.pl | niezalezna.pl | facebook.com/GPCodziennie
twitter.com/GPCodziennie | redakcja@gpcodziennie.pl
Biuro ogłoszeń: reklama@gpcodziennie.pl, tel. 22 659 01 74

Marzec '68 we wspomnieniach studenta
Uniwersytetu Wrocławskiego

s.2

BEZPIECZEŃSTWO W MSWiA WIEDZĄ, CO SIĘ DZIEJE WE WROCŁAWSKIEJ POLICJI

Policjanci na monitoringu

Inwestycje mają służyć m.in. bezpieczeństwu osób, które trafiają do komisariatów | fot. Artur Reszko/PAP

Po serii niepowodzeń i głośnych skandali w dolnośląskiej policji wiceminister Jarosław Zieliński z MSWiA wyjaśnia, jak resort chce uzdrowić sytuację. W komisariatach będzie więcej kamer – także w windach i pomieszczeniach dla zatrzymanych.

Magda Groń

Jak podkreśla wiceminister w odpowiedziach na interpelacje poselskie, wszelkie informacje o nieprawidłowościach w dolnośląskiej policji, które trafiają do resortu, są wnikliwie analizowane, a ujawnione przypadki niewłaściwego wypełniania obowiązków służbowych przez policjantów skutkują podjęciem natychmiastowych działań. Chodzi nie tylko o niewłaściwie przeprowadzane akcje policyjne, ale także o bezpieczeństwo osób, które trafiają na komisariaty.

Obecnie policja bada m.in. sprawę tragedii, do której doszło w Wiszni Małej. Podczas akcji – być może źle przygotowanej – jeden z policjantów zginął, drugi został ciężko ranny.

Jak zaznacza Jarosław Zieliński, w grudniu ub.r. decyzją komendanta głównego policji został powołany zespół do zbada-

nia i oceny działań funkcjonariuszy związanych z zatrzymaniem sprawców kradzieży z włamaniem do bankomatu w Wiszni Małej. – Prace zespołu pozostają w toku – zaznacza wiceminister.

Oprócz postępowań dyscyplinarnych i zwolnień ze służby czekających każdego policjanta działającego niezgodnie z prawem lub takiego, który swoim działaniem podważa społeczne zaufanie do policji, resort zauważa też inne możliwości uzdrowienia sytuacji. Poprawę w dolnośląskiej policji ma przynieść przede wszystkim nowy system monitoringu. O potrzebie jego zainstalowania wiele mówiło się w mediach po tragicznej śmierci na komisariacie Igora Stachowiaka, którego wrocławscy policjanci śmiertelnie razili paralizatorem, gdy leżał na podłodze w łazience.

– W celu istotnego wzmocnienia nadzoru nad wyjaśnieniem zdarzeń z udziałem garnizonu dolnośląskiego w pionie

kontroli policji wprowadzono mechanizm stałego monitorowania wydarzeń nadzwyczajnych – wyjaśnia wiceminister Jarosław Zieliński. Jak dodaje, w grudniu ub.r. w Komendzie Wojewódzkiej Policji we Wrocławiu zakupiono i uruchomiono system kamer. Ponadto, jak informuje resort, w celu zwiększenia bezpieczeństwa osób, wobec których są podejmowane czynności służbowe, komendant wojewódzkiej policji we Wrocławiu polecił zweryfikowanie funkcjonowania monitoringu wizyjnego w jednostkach policji garnizonu dolnośląskiego. Do tych działań policja powołała nawet specjalną komisję. – Obecnie trwają prace zmierzające do utworzenia nowych sieci monitoringu oraz rozbudowy i modernizacji już istniejących, w szczególności w pomieszczeniach dla osób zatrzymanych, ciągach komunikacyjnych oraz w bezpośrednim otoczeniu obiektów – podkreśla wiceminister.

ZARZUTY

Dręczenie w przedszkolu

Zaklejała dziecku usta taśmą, krępowala je, przywiązywała do krzesła – tego wszystkiego zdaniem legnickich śledczych dopuściła się 55-letnia pracownica przedszkola integracyjnego w Głogowie wobec 6-letniego niepełnosprawnego chłopca. Przedszkolanka usłyszała zarzuty psychicznego i fizycznego znęcania się nad dzieckiem. Kobiecie grozi do 8 lat więzienia. Ponadto prokuratura zastosowała wobec niej dozór policyjny oraz zakaz opuszczania

kraju. Nie wolno jej także zbliżać się do pokrzywdzonego chłopca i nie może sprawować opieki nad dziećmi. Nie pracuje już w głogowskim przedszkolu. O sprawie kilka dni temu zawiadomiła prokuraturę dyrektor niepublicznego przedszkola integracyjnego po informacjach uzyskanych od rodziców innych dzieci. Niektóre z nich opowiadały w domu o dręczeniu niepełnosprawnego kolegi. Jeden z rodziców złożył wniosek do kuratora oświaty o szczegółową kontrolę placówki pod kątem spełnienia wymagań dla placówek integracyjnych.

(ag)

STRAŻ GRANICZNA

Nielegalny spirytus i tytoń

Funkcjonariusze z placówki Straży Granicznej w Jeleniej Górze zlikwidowali nielegalny magazyn, w którym znajdowały się towary bez polskich znaków akcyzy. Ujawniono i zabezpieczono ponad pół miliona papierosów, niemal ćwierć tony krajanki tytoniowej oraz 63 litry spirytusu o łącznej wartości ponad pół miliona złotych. W związku z tym pogranicznicy zatrzymali dwóch mieszkańców powiatu jeleniogórskiego. – Gdyby towar trafił na rynek, skarb pań-

stwa straciłby prawie milion złotych z tytułu niezapłaconych podatków – informuje kpt. Rafał Potocki z Nadodrzańskiego Oddziału Straży Granicznej. Jak pogranicznicy trafili na ślad magazynu? Najpierw skontrolowali samochód, w którym ujawnili nielegalny tytoń, później postanowili przeszukać miejsce, z którego wyjechał. Tak trafili na prywatną posesję, na której znaleźli nielegalny towar. Zatrzymani mężczyźni odpowiadają za naruszenie przepisów Kodeksu karnego skarbowego. Jak informuje Straż Graniczna, grozi im wysoka grzywna.

(mg)



OTWARCI DLA PRZYSZŁYCH STUDENTÓW

UNIwersytet Medyczny \ Uczestnicy dnia otwartego tej uczelni 9 marca będą mieli okazję odkrycia zakamarków Muzeum Anatomii i uniwersyteckich sal sekcyjnych. Jako jedni z pierwszych zwiedzą wnętrza nowoczesnego Centrum Symulacji Medycznej. Zainteresowani wszystkimi kierunkami studiów powinni odwiedzić w godz. 12–16 Centrum Naukowej Informacji Medycznej przy ul. Marcinkowskiego 2-6.

fot. Tomasz Włodów/d

KOBIERZYCE

Inwestycje środowiskowe ze wsparciem

Będzie to jedna z największych inwestycji w historii gminy Kobierzyce – tak o najnowszych pracach nad modernizacją oczyszczalni ścieków i sieci kanalizacyjnej mówi Ryszard Pacholik, wójt gminy Kobierzyce. W czwartek 8 marca gmina podpisze umowę z Wojewódzkim Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej we Wrocławiu na dofinansowanie proekologicznych zadań.



Inwestycja w Kobierzycach należy do największych tego typu w regionie | fot. Wikipedia/d

Dobromiła Wrońska

Inwestycje mające na celu poprawę jakości życia mieszkańców gminy i ochronę środowiska będą kosztowały gminę Kobierzyce 100 mln zł. Powstanie sieć kanalizacyjna obejmująca 11 miejscowości, a tutejsza oczyszczalnia ścieków zostanie zmodernizowana. Na projekty gmina otrzyma dotacje ze środków UE (8,6 mln zł) oraz Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej we Wrocławiu w wysokości 58 mln zł. Gmina w celu wykonania zadania skorzystała także z niskooprocentowanej pożyczki z WFOŚiGW w kwocie ponad 4,7 mln zł, dzięki czemu wykazała wkład własny niezbędny do otrzymania dotacji unijnych. – Nowe inwestycje spowodują, że w gminie znikną szamba. Zanieczyszczenia z takich nierzadko nieszczelnych zbiorników stanowią zagrożenie dla ujęć wody pitnej – informuje Łukasz Kasztelowicz, prezes zarządu WFOŚiGW we Wrocławiu. Budowa kanalizacji, z której w gminie korzysta teraz ok. 70 proc. gospodarstw, rozpocznie się w połowie tego roku. Powstanie sieć kanalizacji sanitarnej o długości 55 km, do tego 29 przepompowni i sieć wodociągowa o długości 2,3 km, z czego skorzysta ok. 2,3 tys. mieszkańców. Jest to bardzo pilna inwestycja, ponieważ w większości stare i dziurawe zbiorniki bezodpływowe są zagrożeniem dla

wód gruntowych oraz ujęć wody pitnej. Ponadto uszkodzone szamba powodują skażenie gleby m.in. bakteriami E. coli, które mogą być bezpośrednią przyczyną zatruc pokarmowych, biegunk oraz czerwoni. Nie wspominając już o tym, że właściciele nieszczelnych szamb są zmuszeni płacić kary finansowe. – Ścieki sanitarne trafiają obecnie do oczyszczalni ścieków w Kobierzycach i Pustkowie Żurawskim. Realizacja inwestycji, poprzez znaczne ograniczenie odprowadzania nieoczyszczonych ścieków, wpłynie pozytywnie na poprawę stanu wód, co odegra dużą rolę w walce o poprawę środowiska naturalnego – mówi wójt gminy Kobierzyce.

Samorząd zdecydował, że lepiej postawić na jedną zmodernizowaną oczyszczalnię niż na dwie takie, które nie radzą sobie z odprowadzaniem nieczystości ze ścieków na terenie gminy. Zakład w Kobierzycach po modernizacji i rozbudowie będzie obsługiwał cały obszar, na czym skorzysta ponad 9,6 tys. mieszkańców także z okolicznych miejscowości. Przepustowość oczyszczalni po budowie instalacji do mechanicznego, biologicznego i chemicznego oczyszczania ścieków oraz wyposażeniu jej w urządzenia do prowadzenia gospodarki osadami ma wynosić 1,4 tys. m sześć. na dobę. Prace nad modernizacją oczyszczalni ścieków w Kobierzycach mają trwać do końca 2018 r., a budowa sieci kanalizacji do 2020 r.

MARZEC '68 WE WSPOMNIENIACH STUDENTA



Z tamtego czasu zachowała mi się ulotka, odezwa do studentów proklamowana na wiecu protestacyjnym – mówi dr Paśko | fot. Janusz Wolniak/Gazeta

To był protest w obro

Nas, studentów filologii polskiej, bardzo zbulwersowało zdjęcie z afisza „Dziadów”. To była dla nas w rozmowie z JANUSZEM WOLNIAKIEM dr ZBIGNIEW IGNACY PAŚKO, kurator oświaty w latach 1968–1970 w Uniwersytecie Wrocławskim.

Jak to się stało, że byłeś uczestnikiem tych wydarzeń?

Byłem wtedy studentem I roku polonistyki. Trwała przerwa międzysemestralna. Wolna Europa podawała, że w Warszawie zaczął się strajk studentów. Przyjeżdżam do Wrocławia z rodzinnymi Ziębic, a tu cisza. Nikt nic nie wie. Pewnego dnia zwołują w akademiku zebranie, pojawia się tzw. partyjny zespół perswazyjny. Mieszkałem wówczas na ul. Pocztowej 9, w akademiku ITD. Panowie zaczęli tłumaczyć, że wiadomo, jaka jest sytuacja w kraju, i żeby nie iść na wiec. Myśmśmy nic o tym nie wiedzieli. To od nich dowiedzieliśmy się, że na uniwersytecie będzie jakiś protest. Zebraliśmy się z chłopakami w pokoju, zastanawiając się, co robić. Były obawy, czy nie zaatakują nas milicja,

i ktoś wpadł na pomysł, by się uzbroić w wojskowe pasy.

Wiec odbył się 14 marca?

Tak. Przychodzimy, a tam wielkie tłumy, ze dwa tysiące osób. Odbywało się to w sali Balcera, w gmachu głównym UWr. W trakcie zebrania ktoś powiedział, że partia się skompromitowała. Nas, studentów filologii polskiej, bardzo zbulwersowało zdjęcie z afisza „Dziadów”. To była dla nas świętość. Wtedy na stół poleciały legitymacje ZMS-u. Pamiętam takie hasło: „Wpadła mi do sedesu legitymacja ZMS-u”. Ale najczęściej pojawiały się inne: „Prasa kłamie”, „Wolność słowa” czy „Precz z cenzurą!”. W czasie tego 48-godzinnego strajku próbowano nas nakłonić do jego przerwania. Przychodzili niektórzy pracownicy i nas strofowali. Był taki dr Aleksander Bereza, który chciał nas uświadamiać o szko-

dliwości protestu. Wtedy któryś z kolegów powiedział mu, że to jest protest studentów, a nie naukowców, i tamten poszedł jak zmyty. Z kolei prof. Jerzy Łanowski, romanista, błagał nas, byśmy się nie dali pozabijać. Inni próbowali inaczej, mówili, że nie doceniamy socjalistycznej ojczyzny. Mieliśmy też satysfakcję, słysząc, że Wolna Europa informowała o proteście we Wrocławiu.

A jaka była reakcja mieszkańców Wrocławia?

W oknie były wystawione megafony, żeby mogli słuchać, co się u nas dzieje. Na placu Uniwersyteckim często kłębiły się tłumy. Wychodziliśmy do ludzi i dawaliśmy im ulotki. Rozwiliśmy je też po mieście. Mieliśmy taki patent w tramwajach „na zeszyt”. Kilku z nas wsiadało do tramwaju, by w razie czego robić sztuczny tłok. Ktoś na ulotkę kładł klej, brało się ją



POWOJENNE BIBLIOTEKI NAUKOWE

HISTORIA \ 9 marca o godz. 16.30 Centrum Historii Zajeżdźnia zaprasza na kolejne spotkanie w ramach cyklu „Świadkowie historii opowiadają Wrocław”. Prof. Krzysztof Migoń opowie o wrocławskiej nauce, w tym o tworzeniu bibliotek po II wojnie światowej.

fot. mat. pras./d



STRATEGIA W KONSULTACJACH

REGION \ Do 26 marca trwają konsultacje w sprawie projektu Strategii Rozwoju Województwa Dolnośląskiego 2030 – każdy może zgłosić uwagi i wyrazić opinię. Przewidziano spotkania w kilku miastach, najbliższe w Legnicy (9 marca, ul. Rycerska 24, godz. 11).



a Polska

onie prawdy

nas świętość. Wtedy na stół poleciały legitymacje ZMS-u – mówi 1998–2001, a w 1968 r. uczestnik protestów studenckich na Uni-

pod zeszyt i niby opierając się nim o okno, zostawiało się na klejoną ulotkę. Mieliliśmy wiele dowodów poparcia. Ludzie przynosili nam chleb, napoje, herbatę, papier. Pamiętam, jak mówiono o petycji o uwolnienie studentów warszawskich, Michnika i Szlajfera, i reakcji ówczesnego sekretarza KW PZPR-u Piłatowskiego. Miał odpowiedzieć studentom, że na ich postulaty ma pięć tysięcy argumentów, w domyśle – chłopców z Gołędzinowa (ZOMO-wców). W uchwale końcowej żądaliśmy opublikowania rezolucji w prasie i podjęcia z nami rozmów. Zapowiadaliśmy też dalsze protesty, w razie gdyby nas represjonowano, no i nadal podtrzymywaliśmy międzyuczelniane żądania. Na uczelni byliśmy chronieni, bo rektor prof. Alfred Jahn zalegalizował nasz protest.

Wspominałeś też o pewnej przygodzie z wojskiem.

Przechodząc ulicą Sztabową, gdzie mieściło się dowództwo Okręgu Wojskowego, stanęliśmy obok budki wartowniczej. Nakleiliśmy tam naszą ulotkę. Kiedy wracaliśmy z powrotem, strażnik nas przyuważył i kazał się zatrzymać, kierując w naszą stronę broń. Jakiś oficer wydał rozkaz, by nas aresztować. Mnie udało się uciec, ale zatrzymali mojego przyjaciela Bronka Kowalewskiego. Przekazali go na SB i zatrzymali na 48 godzin. Podczas przesłuchań nie przyznał się do niczego ani mnie nie zdradził. Za jakiś czas jego rodzice dostali wezwanie na SB. A byli to zaciężni ludzie, starzy AK-owcy. Ojciec Bronka był leśnikiem. Po wizycie u smutnych panów przyszedli do nas, do akademika, i opowiadali, jak wywierali na nich presję, by z syna zrobić

konfidenta. Nie zapomnę, jak ojciec mojego kolegi powiedział do niego na odchodnym: „Gdybyś, synu, coś im powiedział, to do domu wstępu nie masz”. **Skończyliście protest, rozeszliście się do domów, akademików i wszystko pozostało po staremu.**

No nie. Nasz protest trwał aż do maja. Gdzieś chyba tydzień później został ogłoszony bojkot zajęć. Byłem z kolegami w grupie, która stała na warcie przy wejściu na Grodzkiej. Nie wpuszczaliśmy nikogo oprócz kadry naukowej i studentów idących na konsultacje związane z magisterium. Pamiętam prof. Bogdana Zakrzewskiego, który wtedy życzliwie się z nami przywitał.

To był pierwszy protest przeciwko władzy od października 1956 r. Wyrosło nowe pokolenie, które mówiło wprost, że ta władza kłamie. Żądaliśmy prawdy, likwidacji cenzury. Czuliśmy poparcie ludzi. Ówczesna władza pokazała, że czasy stalinowskie się nie skończyły. To właśnie wtedy wprowadzono na wszystkich kierunkach obowiązkowe nauki polityczne, żeby indoktrynować młodzież. Władza rozprawiała się z ludźmi pochodzenia żydowskiego, ale my z tym nie mieliśmy nic wspólnego.

KULTURALNY FLESZ

KINO



fot. mat. pras./d

„Maria Callas”

W ramach seansu z cyklu „Nowe Horyzonty dla Seniora” pokaz francuskiego filmu dokumentalnego opowiadającego nieznane wątki z życia słynnej diwy Marii Callas. W filmie poprzez liczne nagrania archiwalne pokazana zostaje prawdziwa twarz kobiety pełnej sprzeczności, której życie owiane było tajemnicami i skandalami. **Środa, 7 marca, godz. 14, kino Nowe Horyzonty, ul. K. Wielkiego 19a-21, Wrocław**

POEZJA

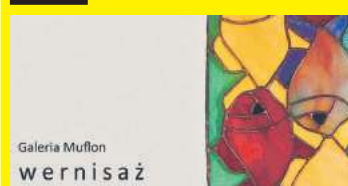


fot. mat. pras./d

„Tatarska pamięć”

Spotkanie z Musem Çaxarxanem Czachorowskim, autorem kilkunastu zbiorów poetyckich, licznych publikacji związanych z tematyką tatarską i mużulmańską, dziennikarzem i rzecznikiem prasowym Mużulmańskiego Związku Religijnego w RP, który opowie o poezji polsko-tatarskiej oraz swojej najnowszej książce poetyckiej pt. „Pamięć”. **Środa, 7 marca, godz. 18, klub Muzyki i Literatury, pl. T. Kościuszki 10, Wrocław**

SZTUKA



fot. mat. pras./d

Szklane Oko i witraże

Otwarcie wystawy witraży grupy twórczej Skłane Oko, która działa w pracowni witrażowej Teresy Śmiałkowskiej w Cieplicach. Na ekspozycji zaprezentowanych zostanie 60 prac dziesięciu autorów inspirowanych m.in. portretami sferycznymi Bolesława Biegasa, rzeźbiarza i malarza, czołowego przedstawiciela kierunku symboliczno-secesyjnego. **Środa, 7 marca, godz. 17, MDK „Muflon”, ul. Cieplicka 172, Jelenia Góra**

TEATR



fot. mat. pras./d

Teatroteka

W ramach cyklu poświęconego ekranizacjom młodej polskiej dramaturgii zobaczymy dwa spektakle: „Walentyna” w reż. Wojciecha Farugi o Walentynie Tiereszkowej, sowieckiej kosmonautce, oraz „Wasza Wysokość” w reż. Agnieszki Smoczyńskiej o alpinistce Wandzie Rutkiewicz. Po seansie odbędzie się spotkanie z twórcami. **Środa, 7 marca, godz. 19, kino Nowe Horyzonty, ul. K. Wielkiego 19a-21, Wrocław**

HISTORIA



fot. mat. pras./d

„Uwolnić Petra Pospíchała”

W ramach cyklu „Środy nad książką” spotkanie z Mirosławem Jasińskim, inicjatorem podziemnego ruchu Solidarności Polsko-Czechosłowackiej, który przybliży wydarzenia związane z masową demonstracją na rzecz uwolnienia opozycjonisty Petra Pospíchała, która odbyła się 16 kwietnia 1987 r. we Wrocławiu. **Środa, 7 marca, godz. 17, Muzeum Pana Tadeusza, Rynek 6, Wrocław**

KONCERT



fot. mat. pras./d

Domowa Strefa Dźwięku

Kameralne spotkanie muzyczne Domowej Strefy Dźwięku, podczas którego zagra zespół TrzyMaj. W jego skład wchodzi troje przyjaciół wykonujących własne kompozycje z pogranicza minimalizmu i ambientu: Justyna Tina Rudnicka (skrzypce), Ania Waluśkiewicz (wiolonczela) i Michał Ziółkowski (fortepian). **Środa, 7 marca, godz. 19, Przyjaciele i Znajomi, ul. Grunwaldzka 98, Wrocław**



WROCŁAWSKIE KAMIENCE DO PRZEBUDOWY

INWESTYCJE \ Budynki przy ul. Kołłątaja 23 i 24 przejdą gruntowne zmiany. W jednym mają powstać apartamenty, w drugim znajdą się niewielki hotel i pomieszczenia usługowe. Nad odremontowanymi fasadami zaplanowano nadbudowy. Inwestor – grupa Ashville – na razie nie zdradza jednak szczegółów dotyczących inwestycji.

fot. mat. pras./d

PERŁA ŚLĄSKIEGO BAROKU

Nowe życie klasztoru w Lubiążu

Największy zespół klasztorny Europy, drugi co do wielkości obiekt sakralny świata. Obiekt nazywany perłą śląskiego baroku to skarb wciąż czekający na ponowne odkrycie. Teraz właścicielem opactwa będzie skarb państwa, a my się przyglądamy, co takiego szczególnego jest w tym nieco zapomnianym zabytku.



Zapomniany i niedoceniany zabytek czeka na odzyskanie dawnej świetności | fot. Wikipedia/d

Michał Torz

Opactwo cysterskie w Lubiążu całymi latami czekało na remont. Teraz jest na to szansa, gdyż klasztor zmienia właściciela. Właśnie podpisano list intencyjny, w którym Fundacja Lubiąż wyraziła wolę przekazania obiektu skarbowi państwa.

– Wartość historyczna zespołu klasztorowego w Lubiążu jest trudna do wyceny. To perła Dolnego Śląska i zabytek ciągle niedoceniany. Dlatego warto rozmawiać i szukać rozwiązań na zagospodarowanie i większe wykorzystanie tego unikatowego w skali światowej obiektu. Podpisanie listu intencyjnego to pierwszy krok. Teraz potrzebujemy kilka tygodni na rozmowy z fundacją Lubiąż i ustalenie szczegółów – mówił po podpisaniu porozumienia kilka dni temu wojewoda dolnośląski Paweł Hreniak.

Został powołany specjalny zespół roboczy, którego zadaniem będzie dalsza praca nad formalnościami związanymi z przekazaniem klasztoru. Pozyskanie tak cennego obiektu przez skarb państwa może być ważnym momentem w długiej i zawilej historii opactwa, której historia sięga 1150 r.

Od benedyktynów po cystersów

Klasztor pierwotnie został założony przez benedyktynów, ale już w 1163 r. pojawili się w nim cystersi sprowadzeni przez księcia Bolesława Wysokiego z Turynii. Przez kolejne wieki opactwo stało się ważnym ośrodkiem – nie tylko religijnym, lecz także kulturalnym i gospodarczym. To tam powstawały ważne dokumenty kronikarskie, a cystersi zasłynęli z wprowadzania wielu nowoczesnych jak na owe czasy rozwiązań związanych z rolnictwem. Rozwój klasztoru odbywał się na tle najważniejszych wydarzeń historii Śląska, które wyznaczały rytm kolejnych upadków i wzlotów założenia. Pierwszych po-

ważnych zniszczeń dokonali w XV w. husyci, na skutek czego mnisi zniknęli z Lubiąża na około pół wieku. Powrócili na przełomie XV i XVI w., fortyfikując całe założenie. Kolejny spadek znaczenia opactwa wiązał się z reformacją, która ogarnęła swoim zasięgiem także tereny Śląska. Wojenna pożoga nie ominęła też klasztoru podczas wojny trzydziestoletniej (1618–1648), kiedy to został on splądrowany. Wkrótce potem przystąpiono jednak do wielkiej odbudowy.

Czasy świetności i koniec epoki cystersów

Odbudowa klasztoru wiąże się z postacią opata Arnolda Freiberga, który tuż po zakończeniu wojny przystąpił do działania. To właśnie jemu opactwo zawdzięcza swój obecny barokowy wygląd. Pomogli w tym najznajmniejsi śląscy artyści i rzemieślnicy, na czele z Michaeliem Wilmannem, zwanym „śląskim Rafaelem”. To jemu klasztor zawdzięcza bezcenne malowidła zdobiące wnętrza klasztoru. Prace na terenie opactwa trwały dłużej – aż do pierwszej połowy XIX w. W 1740 r. Śląsk trafił jednak w ręce Prus, a już w 1810 r. zakon cystersów został usunięty. W Lubiążu rozpoczął funkcjonowanie szpital i taką funkcję pełnił – choć w różnej formie – jeszcze po wojnie.

Mozolna odbudowa

Miniona wojna przyczyniła się zresztą do wielu zniszczeń, choć na szczęście same budynki ucierpiały niewiele. Stacjonujący tam Rosjanie dokonali jednak spustoszenia. Zbezczeszcili np. groby książąt piastowskich. Lepsze czasy dla opactwa nadeszły dopiero po 1989 r., kiedy to dzięki staraniom fundacji systematycznie remontowano kolejne wnętrza. Aby klasztor znowu odzyskał dawny blask, są jednak potrzebne dziesiątki, jeśli nie setki milionów złotych. Pozostaje mieć nadzieję, że skarb państwa okaże się chociaż w tym wypadku dobrym gospodarzem, bo klasztor – choć nieco zapomniany – jest jedną z największych pereł Dolnego Śląska.



fot. Facebook/d

KŁĘSKA

Uzdrowisko w ogniu

Kilkanaście godzin trwała akcja gaśnicza, w której brało udział 39 zastępów straży pożarnej. Płonął zabytkowy Zakład Przyrodolecznicy w Szczawnie-Zdroju wybudowany w 1939 r. Symbol uzdrowiska został kompletnie zrujnowany.

Ogień pojawił się w nocy z niedzieli na poniedziałek. Zauważył go przypadkowy przechodzień. W kulminacyjnym momencie w akcję gaśniczą zaangażowanych było niemal stu strażaków, ale pożaru nie udało się opanować. Doszczętnie spłonął dach, który zawalił się do wnętrza budynku. Pożar strawił nie tylko zabytkowy obiekt, lecz także wyposażenie, które znajdowało się w nim w momencie powstania w 1939 r., m.in. dekoracje i rzeźby. Straty wstępnie oszacowano nawet na 25 mln zł. Uzdrowiskowe właściwości wód w Szczawnie-Zdroju znane były już w średniowieczu, a po raz pierwszy poddano je badaniom naukowym pod koniec XVI w. Największą popularność wśród kuracjuszy miejscowość zyskała w wieku XIX. W trakcie II wojny światowej leżący tam wracający z frontu niemieccy żołnierze.

(mt)

Środa
07/03/2018

gpcodziennie.pl | niezalezna.pl | https://www.facebook.com/dodateklodzkiGPC
twitter.com/GPCodziennie | dodateklodzkiGPC@swsmedia.pl
Biuro ogłoszeń: reklama@gpcodziennie.pl, tel. 22 659 01 74

**Kobiety sędziowie nie chcą
odchodzić na emerytury**

s. 2

**Proces, który
kamienicznicy wytoczyli
łódzkiej społeczniczce,
trwał ponad trzy lata**

**SĄD NAZWAŁA KAMIENICZNIKÓW
„CZYSĆCIELAМИ” – ZOSTAŁA UNIEWINNIONA**

Działała w interesie krzywdzonych lokatorów

Agnieszka Wojciechowska van Heukelom pomagała lokatorom przy ul. Targowej 47 w Łodzi | fot. Jan Środa/Gazeta Polska

Po ponad trzech latach procesu sąd oddalił wczoraj powództwo wobec Agnieszki Wojciechowskiej van Heukelom, której kamienicznicy Piotr L. i Konrad D. zarzucali naruszenie dóbr osobistych poprzez nazwanie ich „czyścicielami kamienic”.

Anna Skopińska

Obecna na sali publiczność przyjęła wyrok oklaskami. – Jestem bardzo zadowolona z rozstrzygnięcia – mówiła Agnieszka Wojciechowska van Heukelom po wyjściu z sali sądowej. – To tak naprawdę był proces o wolność słowa, o to, czy można używać takich określeń w odniesieniu do takich właśnie zjawisk – podkreślała.

– Naruszenie dóbr osobistych miało miejsce, ale nie zachodziła bezprawność tego naruszenia, bo było to działanie w obronie uzasadnionego interesu społecznego i te zarzuty były prawdziwe – mówił sędzia Adam Kmiecik, wyjaśniając motywy rozstrzygnięcia. W uzasadnieniu przypomniawszy sytuację, do której doszło w kamienicy przy ul. Targowej 47 w Łodzi, gdy budynek wszedł pod zarząd Piotra L. i Konrada D.: podniesienie czynszu, wymontowanie zimnych drzwi i okien na korytarzach, rzekomy remont, który skończył się...

**„Stwierdzenie
„czyściciele
kamienic” zostało
użyte przez osobę,
która broniła
lokatorów, a to
pozwala znieść
bezprawność ich
użycia – mówił
sędzia**

czył się odłączeniem lokatorów od mediów, nagle wysokie opłaty za parkowanie przed kamienicą. – Te działania zmierzały do konkretnego skutku – mówił sędzia Kmiecik. – Oczyszczono kamienicę z lokatorów, więc skutek został osiągnięty – dodał. Według sądu takie działania pozwalały zastosować określenie „czyściciele kamienic”. – To stwierdzenie zostało użyte przez osobę, która broniła lokatorów, a to pozwala znieść bezprawność ich użycia – stwierdził sędzia.

– Użyłam określenia „czyściciele kamienic” w zakresie, w jakim używają go sędziowie Sądu Najwyższego, profesorowie, posłowie, senatorowie, media – mówiła Agnieszka Wojciechowska van Heukelom po ogłoszeniu wyroku. – Sam fakt nękania mnie tym procesem tylko dlatego, że konsekwentnie broniłam ofiar tych panów, uważam za uciążliwy – dodała. Podziękowała mieszkańcom, którzy chodzili na wszystkie rozprawy, oraz mediom, które nagłośniły całą sprawę. – Uważam, że jeśli naruszenia prawa dopuszczają się osoby z wykształceniem prawniczym, tacy jak panowie L. i D., to opinia publiczna ma prawo to wiedzieć i powinniśmy o tym głośno mówić – dodała Wojciechowska van Heukelom.

Sąd nakazał powodom zwrot 2880 zł kosztów procesowych na rzecz pozwanej oraz wpłatę na rzecz skarbu państwa ok. 1 tys. tytułem poniesionych przez sąd nakładów. Na ogłoszeniu wyroku nie było powodów ani ich pełnomocnika. Wyrok jest nieprawomocny.

OCHRONA ŚRODOWISKA

Jak PO walczy ze smogiem

Rząd PiS-u zablokował Łodzi możliwość skorzystania z programu „Kawka” oferującego dofinansowanie do wymiany ogrzewania na ekologiczne – twierdzi Bartosz Domaszewicz, radny Platformy Obywatelskiej. – Władze Łodzi zgłosiły akces do programu w 2016 r., czyli wtedy, kiedy już praktycznie nie działał – odpowiada radna PiS-u Marta Grzeszczyk, przewodnicząca komisji ochrony

środowiska Rady Miejskiej w Łodzi. – Teraz rząd Prawa i Sprawiedliwości przygotowuje indywidualne propozycje dla większych miast Polski, zapewniające odpowiednie rozwiązania dotyczące walki ze smogiem. Władze Łodzi muszą przeznaczyć pieniądze m.in. na dopłaty do kosztów ogrzewania. Radni Prawa i Sprawiedliwości mówili prawdę, kiedy twierdzili, że prezydent Zdanowska dopiero od kilku miesięcy interesuje się walką ze smogiem, dlatego politycy PO tak zaciekle atakują samorządowców z PiS-u – dodaje radna.

(bk)

POMOC SPOŁECZNA

Szukają chętnych na rodziców zastępczych

Kampania społeczna „Bo rodzina jest dla dzieci” prowadzona przez MOPS w Łodzi ma stronę internetową. – Na stronie www.rodzinajestdla dzieci.pl znajdują się m.in. informacje, jak zostać rodziną zastępczą. Prezentujemy historie osób, które już od wielu lat są rodzicami zastępczymi. Mamy nadzieję, że dzięki temu znajdziemy więcej rodzin zastępczych i wolontariuszy – przekonuje Agnieszka Nowicka z MOPS-u w Łodzi. Urzędnicy MOPS-u prowadzą

także spotkania dla kandydatów na rodziny zastępcze, m.in. w kościołach, szkołach i na uczelniach. – Obecnie w szkoleniach bierze udział 50 chętnych. W kolejce czeka kolejnych 19 osób. Dotychczas skutecznie przeszkoliliśmy 20 kandydatów na rodziców zastępczych – wylicza Piotr Rydzewski, dyrektor MOPS-u w Łodzi. Do 2021 r. w dużych domach dziecka może być maksymalnie 14 wychowanków w wieku powyżej 10 lat. Obecnie w Łodzi jest 21 dużych domów dziecka, w których znajduje się ok. 500 dzieci, a pracuje w nich ponad 600 osób.

(bk)



POSZUKIWANY W SPRAWIE SKOKU STULECIA

ZATRZYMANIE \ Policja zatrzymała Adama K., poszukiwanego listem gończym skazanego w głośnej sprawie kradzieży ok. 8 mln zł przewożonych z banku w Swarzędzu. Mężczyzna został skazany przez Sąd Okręgowy w Łodzi na sześć lat i dwa miesiące więzienia. Potem się ukrywał. Został zatrzymany w Łodzi w dzielnicy Górna przez policjantów z wydziału kryminalnego KWP.

fol. Policja.gov.pl/d

CHCĄ, BY AUTOBUS 85 WRÓCIŁ NA WIDZEW

Łodzianie zbierają podpisy

Mieszkańcy Widzewa domagają się od władz miasta, by autobus 85 wrócił na swoją trasę sprzed rewolucji komunikacyjnej, czyli jeździł z krańcówki na Widzewie przy ul. Czajkowskiego na Dworzec Północny na Bałutach. W tej sprawie w kilkudziesięciu punktach łodzianie zbierają podpisy.

Bartłomiej Krasnodębski

Autobus 85 był bardzo potrzebny mieszkańcom Widzewa i Bałut. Korzystali z niego uczniowie szkół średnich, studenci i osoby starsze. Zlikwidowanie linii 85 na Widzewie spowodowało, że teraz jeździmy na uczelnie, np. Wydział Prawa i Administracji UŁ czy Uniwersytet Medyczny, o wiele dłużej i z przesiadkami. Utrudniony jest także dojazd do cmentarza Doły przy ul. Telefonicznej oraz do ronda Solidarności. Komunikacja miejska powinna służyć pasażerowi i ułatwiać przemieszczanie się po mieście, a po zmianach w kursowaniu autobusu 85 jest wręcz odwrotnie – uważają przedstawiciele akcji „Powrót autobusu 85 na Dworzec Północny”.

Podobne zdanie wyrażają na spotkaniu przez nas mieszkańcy Widzewa. – Teraz, żeby dojechać z osiedla Widzew-Wschód na Bałuty w okolice ronda Solidarności, muszę się przesiadać. Wcześniej autobus linii 85 dowoził pasażerów o wiele szybciej i bezpośrednio. Urzędnicy twierdzą, że w zamian mamy linię 64, ale co z tego, skoro kursuje ona z okolic Zarzewa i urzędu skarbowego, a my mieszkamy na zupełnie innym krańcu osiedla – twierdzi Barbara Czapska, mieszkanka bloków przy ul. Czajkowskiego. Według innego mieszkańca Widzewa Romualda Nowaka zmiany w komunikacji miejskiej, które zaoferowali łodzianom urzędnicy Zarządu Dróg i Transportu, są mało przemyślane. – Przesiadki mają sens tylko wtedy, kiedy autobusy

**\\ Przesiadki mają sens tylko wtedy, kiedy autobusy i tramwaje MPK jeżdżą punktualnie, a w Łodzi tak nie jest. Przez pomysły ZDiT-u mieszkańcy tylko marzną na przystankach – twierdzą pasażerowie **

i tramwaje MPK jeżdżą punktualnie, a w Łodzi tak nie jest. Przez pomysły ZDiT-u mieszkańcy tylko marzną na przystankach – twierdzi łodzianin.

Po rewolucji komunikacyjnej linia 85 ma dwa warianty: 85A i 85B. Obydwa autobusy kursują z Dworca Fabrycznego na Bałuty – 85A w rejon ul. Zagajnikowej, a 85B do Arturówka.

Zbulwersowany brakiem bezpośrednich dojazdów z Widzewa do szpitali czy na uczelnie jest radny z klubu PiS-u Marcin Chruścik. – Za komunikacyjny chaos odpowiadają prezydent Hanna Zdanowska i jej otoczenie. Na złej organizacji rozkładów jazdy oraz małej częstotliwości kursowania komunikacji tracą tylko pasażerowie, bo więcej płacą za przejazd. Dlatego łodzianie coraz częściej domagają się przywrócenia daw-



nych tras autobusów lub wsiadają do własnych aut – przekonuje samorządowiec.

A jak na zarzuty i prośby mieszkańców oraz samorządowców odpowiadają miejscy urzędnicy? Są zachwyceni swoimi pomysłami i twierdzą, że w Łodzi komunikacja miejska działa świetnie. – W nowej siat-

PIOTRKÓW TRYBUNALSKI

Kobiety sędziowie nie chcą odchodzić na emerytury

Sędziowie Sądu Okręgowego w Piotrkowie Trybunalskim przyjęli trzy uchwały w sprawie ustaw zmieniających sądownictwo, sytuacji kobiet po 60. roku życia oraz postulatów płacowych pracowników sądów.

Pierwsza ma charakter czysto polityczny i wpisuje się w sprzeciw części środowiska sędziowskiego krytycznie oceniającego zmiany w ustawach o Krajowej Radzie Sądownictwa i Sądzie Najwyższym.

Dwa pozostałe postanowienia odnoszą się bezpośrednio do kwestii ekonomicznych. Sędziowie okręgu piotrkowskiego domagają się od ministra sprawiedliwości, aby wydawał kobietom sędziom zgodę na dalsze zajmowanie stanowiska sędziego po ukończeniu 60 lat. W nowelizacji ustawy o ustroju sądów powszechnych znalazł się bowiem zapis traktujący o tym, że kobieta sędzia przechodzi w stan spoczynku w wieku 60 lat, a mężczyzna – 65. Według nowego prawa mogą oni pracować dłużej, ale tylko za zgodą ministra. Piotrkowscy sędziowie twierdzą, że w tym wypadku brak zgody

ministra narusza zasady „równego traktowania kobiet i mężczyzn w dziedzinie zatrudnienia”, co w konsekwencji godzi „w dobro wymiaru sprawiedliwości”. Autorzy uchwały nie rozwijają jednak pojęcia „dobra wymiaru sprawiedliwości”.

Trzecia uchwała sędziów Sądu Okręgowego w Piotrkowie Trybunalskim sprowadza się do żądań płacowych. „Apelujemy do wszystkich podmiotów stanowiących prawo i wykonujących prawo o podjęcie działań prowadzących do faktycznego wzrostu wynagrodzeń pracowników sądów i doprowadzenie do sytuacji, w której wynagrodzenia tej grupy zawodowej będą wynagrodzeniami godziwymi” – napisali sędziowie w uchwale.

Z danych dostępnych na portalu Wynagrodzenia.pl wynika, że miesięczna pensja całkowita sędziów wynosi 10 990 zł brutto.



Sąd Okręgowy w Piotrkowie Trybunalskim | fot. Jan Środa/Gazeta Polska

Z chwilą przejścia w stan spoczynku sędziowie otrzymują 75 proc. wynagrodzenia zasadniczego i dodatku za wysługę lat, pobieranych na ostatnio zajmowa-

nym stanowisku. W myśl ustawy uposażenie podwyższa się stosownie do zmian wysokości wynagrodzeń zasadniczych sędziów czynnych zawodowo. Oprócz te-

go otrzymują odprawę w wysokości sześciomiesięcznych poborów. Łatwo więc policzyć, że sędzia zarabiający np. 12 tys. zł miesięcznie w chwili zakończenia pracy otrzyma emeryturę w wysokości 9 tys. zł i 72 tys. zł odprawy. Mimo to wolałby pracować nadal.

W uchwale nr 3 piotrkowskich sędziów użyto rzeczownika „pracownik”, co może sugerować, że sędziowie okręgu piotrkowskiego dbają również o zarobki szeroko rozumianej administracji, a więc ludzi, których praca jest niezbędna do prawidłowego funkcjonowania sądów powszechnych. Czy na pewno? Średnia płaca tej grupy zawodowej wynosi ok. 2,5 tys. zł i po osiągnięciu wieku emerytalnego pracownicy administracji mogą liczyć tylko na łaskę ZUS-u.

Przypomnijmy: Sąd Okręgowy w Piotrkowie Trybunalskim w niedawnym zestawieniu Ministerstwa Sprawiedliwości zawierał 45 podmiotów znalazł się na 40. miejscu pod względem liczby załatwionych spraw karnych i na 38., jeśli chodzi o wskaźnik opanowania wpływu spraw karnych. Sąd Rejonowy w Piotrkowie Trybunalskim natomiast na 317 jednostek zajął 218. pozycję w kategorii średniego czasu trwania spraw.

Mariusz Baryła



PILOTAŻ 5G W ŁODZI

TECHNOLOGIE \ Polski rząd chce aktywnie włączyć się w rozwój infrastruktury 5G, czyli zintegrowanej komunikacji wielokanałowej. Pilotaż wkrótce ruszy w Łodzi – poinformowała minister przedsiębiorczości i technologii Jadwiga Emilewicz.

fot. Tomasz Hamrat/Gazeta Polska

SKWER IM. IRENY TUWIM



SKWER IM. IRENY TUWIM

RADA MIEJSKA \ Na rogu ulic Lipowej i Struga w Łodzi powstanie skwer im. Ireny Tuwim, poetki, tłumaczki bajek, siostry poety Juliana Tuwima. Dziś zgodę na utworzenie skweru wyrażą prawdopodobnie miejscy radni.

fot. UML/d



Łodzianie chcą, by autobus 85 wrócił na starą trasę | fot. Jan Środa/Gazeta Polska

ce połączeń zaproponowano nowe przejazdy i wzmocnienie linii. Tramwaj linii 9 z Widzewa zapewnia dojazd do ul. Narutowicza i uczelni. Wydłużono też do Janowa linię autobusową 80, która obsługuje teren osiedla Widzew-Wschód i zapewnia do-

jazd do centrum. Co 6 minut jeździ też linia 96. Ponadto autobus linii 64 łączy bezpośrednio Widzew z Dołami. Te rozwiązania zapewniają dojazdy na trasach do tej pory obsługiwanych przez 85. Dodatkowo autobusy zatrzymują się na wspólnym przy-

stanku przy ul. Kopcińskiego, jeśli trasa wymaga przesiadki – zapewnia Tomasz Andrzejewski, rzecznik prasowy ZDiT-u w Łodzi. Niestety przedstawiciel ZDiT-u nie odnosi się do kwestii powrotu autobusu 85 na trasę z Widzewa na Bałuty.

KOMUNIKACJA MIEJSKA

Będą zwolnienia w MPK?

Samorządowcy z Prawa i Sprawiedliwości obawiają się, że w łódzkim MPK dojdzie do zwolnień. Zdaniem radnych PiS-u jest to związane z możliwością rezygnacji z 30 proc. kursów obsługiwanych przez miejskiego przewoźnika.

Władze miasta chcą oddać 30 proc. kursów autobusów w ręce prywatnych przewoźników. Jeżeli do tego dojdzie, to w MPK mogą nastąpić zwolnienia. To skandaliczna sytuacja – uważa Sebastian Bulak, przewodniczący klubu Prawa i Sprawiedliwości w Radzie Miejskiej w Łodzi. – Niestety na sesji rady 21 lutego 2018 r. politycy PO i SLD przyjęli „Plan zrównoważonego rozwoju transportu zbiorowego dla Łodzi do 2025 r.”, który zakłada oddanie części kursów autobusowych firmom zewnętrznym, czyli tzw. outsourcing. Proponowaliśmy wykreślenie z planu tego zapisu – dodaje samorządowiec PiS-u.

Według innego radnego PiS-u Kamila Jeziorskiego outsourcing może doprowadzić do podwyżki cen biletów oraz pogorszenia warunków pracy kierowców i motorniczych MPK. – Obecnie w MPK jeździ 409 autobusów. Gdyby przedsiębiorstwo straciło 30 proc. kursów, to

**\\ Sądzę, że firmy zewnętrzne zaoferują pracownikom MPK gorsze umowy niż spółka miejska – uważa Sebastian Bulak, przewodniczący klubu Prawa i Sprawiedliwości w Radzie Miejskiej w Łodzi **

niepotrzebne byłoby ok. 120 autobusów. W outsourcing można oddawać np. rachunkowość, a nie podstawową działalność przedsiębiorstwa. Sądzę, że firmy zewnętrzne zaoferują pracownikom MPK gorsze umowy niż spółka miejska. Dlatego wysłaliśmy do związków zawodowych pisma z informacją, jakie

zagrożenia rodzi plan. Naszym zdaniem przed uchwaleniem przez radnych planu transportowego nie było konsultacji ze związkami zawodowymi – informuje samorządowiec z PiS-u. – Radni Prawa i Sprawiedliwości okłamują łodzian. MPK nie ma już żadnych taborowych rezerw, a planowane jest zwiększenie kursów autobusowych po ulicach Łodzi – odpowiada przewodniczący doradźczej komisji ds. transportu Rady Miejskiej w Łodzi i zarazem działacz PO Bartosz Domaśzewicz. – W MPK ciągle chętnie zatrudniani są kierowcy, więc nie można mówić o zwolnieniach pracowników. „Plan zrównoważonego rozwoju transportu zbiorowego dla Łodzi do 2025 r.” daje tylko możliwość oddania 30 proc. kursów przedsiębiorstwom zewnętrznym. Nie wiadomo, czy tak się stanie – przekonuje działacz PO.

(bk)

KULTURALNY FLESZ

OPERETKA



fot. mat. pras. d

„Baron cygański” w Wielkim

W najbliższy weekend w Teatrze Wielkim w Łodzi będzie królowała klasyczna operetka. W sobotę o godz. 19 i w niedzielę o godz. 18 publiczność będzie mogła zobaczyć „Barona cygańskiego” Johanna Straussa w reżyserii Tomasza Koniny. Akcja rozgrywa się w efektownych sceneriach, w których egzotyka cygańskiego folkloru zderza się z przepychem wiedeńskich salonów. „Baron cygański” to jedna z najsłynniejszych operetek i zarazem największy sukces kompozytora. Podczas prawykonania spektakl niemal w całości został zagrany na bis. Strauss skomponował muzykę pełną lekkości i wdzięku, bazował na rozbudowanych partiach

wokalnych. – W Teatrze Wielkim reżyser zrealizował spektakl z ogromnym rozmachem. Libretto zinterpretował przy tym w sposób tak niebanalny, że perypetie bohaterów oprócz wyśmienitej rozrywki dostarczają widzom wielu powodów do refleksji. Fabułę przeniesiono z XVIII w. w XX-lecie międzywojenne, a obok cygańskiego taboru i skrzyni pełnej skarbów pojawiają się prowincjonalny cyrk i kabaret – mówią realizatorzy spektaklu. – W roztańczonym, szalonym przedstawieniu czuć atmosferę zagrożenia i zbliżającej się II wojny światowej, a każdy z bohaterów będzie musiał określić swoje miejsce – dodają.

SPOTKANIE



fot. Jan Środa/Gazeta Polska

„Łódzkie wątki” o zakładach Eskimo

W piątek o godz. 17 w Centralnym Muzeum Włókiennictwa przy ul. Piotrkowskiej w Łodzi odbędzie się kolejne spotkanie z cyklu „Łódzkie wątki”. Podczas wykładów, dyskusji oraz wspomnień zostaną omówione wydarzenia z historii Łodzi. W muzeum zagospodzą włókienki z Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Eskimo”. Opowiedzą, jak wyglądała praca w fabryce, jakie zmiany przyniosła transformacja ustroju i dlaczego takich fabryk już nie ma. Eskimo należało do największych przedsiębiorstw w branży bawełnianej w Polsce i specjalizowało się w produkcji kretonów i flaneli, drelchów na wojskowe mundury polowe i tkanin o przeznaczeniu introligatorskim. Do

początku lat 90. XX w. zakłady zatrudniały blisko 6 tys. osób i dla większości z nich były jedynym miejscem pracy. Ostatecznie upadły w 2002 r. „Łódzkie wątki” to cykl spotkań poświęcony przestrzeni miejskiej Łodzi i jej włókienniczej tożsamości. Miasto to splot treści, znaków i wartości. To także płatanina ulic, budynków czy parków, zbiór zapachów i dźwięków. Jest wypadkową wielu sprzeczności, oczekiwań i wyobrażeń, przemian nakładających się na siebie i potrzeb różnych podmiotów. Rozmowy poświęcone miastu mają na celu przybliżenie historii Łodzi, tożsamości i jej współczesnego znaczenia – mówią przedstawiciele muzeum.



OSTATNI SPARING WIDZEWA

PIŁKA NOŻNA \ Dzisiaj piłkarze Widzewa Łódź zmierzą się na Łódziance z Klubem Sportowym Kutno (początek o godz. 15.30). Będzie to ich ostatni mecz kontrolny w ramach przygotowań do rundy wiosennej III ligi. W tym sezonie w barwach łódzkiego klubu nie zobaczymy już Konrada Reszki. 21-letni bramkarz został wypożyczony na rundę wiosenną do czwartoligowej drużyny Termy Ner Poddębice.

fot. Anna Jach/Gazeta Polska

SIATKÓWKA



Mimo że przed nami jeszcze mecz ligowy, to myślimy już o konfrontacji w Lidze Mistrzów. Włoski zespół składa się z bardzo dobrych zawodników, ale wynik jest sprawą otwartą – podkreśla Michał Winiarski, drugi trener PGE Skry

Trener Roberto Piazza wierzy, że jego drużyna pokona Cucine Lube w Lidze Mistrzów | fot. Anna Jach/Gazeta Polska

Marzec pod znakiem wyjazdów

Jeszcze sześć meczów rozegrają w marcu siatkarze PGE Skry. Cztery z nich to spotkania wyjazdowe. Oprócz konfrontacji w PlusLidze podopiecznych Roberta Piazza czekają dwa pojedynki z włoskim Cucine Lube Civitanova w ramach Ligi Mistrzów.

Daniel Mroczek

Bełchatowianie mają za sobą wyjazdowe zwycięstwo 3:0 (25:20, 25:21, 25:17) z Łuczniczka Bydgoszcz. Robert Milczarek przyznaje, że mimo wygranej jego drużyna zaliczyła słaby początek. – Łuczniczka rzuciła na nas cały arsenał. Udało się to przetrzymać i wygraliśmy pierwszego seta. Później mecz był już pod naszą kontrolą. Fajnie, że trener dał pograć zawodnikom, którzy do tej pory występowali trochę rzadziej. Myślę, że udowodnili, iż warto na nich stawiać i słusznie są w tym zespole – komentuje libero.

Po raz pierwszy od 36 dni w drużynie PGE Skry wystąpił Grzegorz Łomacz. – Cieszy mnie powrót do drużyny po kontuzji. W końcu mogę pomóc

chłopakom – przyznaje. Rozgrywający pojawił się na placu gry na krótkich zmianach w drugim i trzecim secie. Łomacz nabawił się urazu w czasie ostatniego treningu PGE Skry przed wyjazdem do Wrocławia na finałowy turniej Pucharu Polski.

W marcu siatkarze PGE Skry rozegrają jeszcze sześć spotkań, a cztery z nich odbędą się na terenie przeciwnika. Na kolejny mecz bełchatowianie udadzą się do Katowic. W piątek zagrają tam z GKS-em (o godz. 18). Pięć dni później żółto-czarni zmierzą się w Atlas Arenie z zespołem Cucine Lube w ramach play-off 12 Ligi Mistrzów (o godz. 18). Rewanż we Włoszech odbędzie się między 20 a 22 marca. Wcześniej, bo 17 marca, rozegrane zostanie jedyne w tym miesiącu spotkanie w hali Energia, w którym drużyna trenera Roberta Piazza zagra z MKS-em Będzin. W marcu bełchatowianie zmierzą się jeszcze w Szczecinie z Espadonem (24 marca) i w Kielcach z Dafi Społem Kielce (30 marca). Termin przełożonego spotkania Onico Warszawa – PGE Skra Bełchatów jest jeszcze ustalany.

– Mimo że przed nami jeszcze mecz ligowy, to myślimy już o konfrontacji w Lidze Mistrzów – przyznaje Michał Winiarski, drugi trener PGE Skry. – Włoski zespół składa się z bardzo dobrych zawodników, ale wynik jest sprawą otwartą, nie stoimy na straconej pozycji – dodaje. Cucine Lube to obecny mistrz Włoch, trzeci zespół poprzedniej edycji Ligi Mistrzów i klubowy wicemistrz świata. W drodze do finału Cucine Lube pokonało PGE Skrę 3:0.

**GKS
KATOWICE
–PGE SKRA**
piątek
godz. 18

SIATKÓWKA

Mecz sąsiadów w tabeli

Przed zawodniczkami ŁKS-u Commercecon ligowy pojedynek z drużyną Developres Sky-Res Rzeszów w ramach 21. kolejki Ligi Siatkówki Kobiet. Spotkanie odbędzie się dzisiaj o godz. 18 w Atlas Arenie. Rzeszowianki zajmują trzecie miejsce w tabeli, a łodzianki są drugie. Oba zespoły dzielą trzy punkty.

PIŁKA NOŻNA

ŁKS trenuje w Gutowie Małym

Piłkarze Łódzkiego Klubu Sportowego mają problem ze znalezieniem w Łodzi naturalnej nawierzchni. Dlatego trener Wojciech Robaszek zdecydował się na przeprowadzenie zajęć w Gutowie Małym. Zawodnicy

mieli tam doskonałe warunki. Z drużyną nie pracuje kontuzjowany Przemysław Kocot, a indywidualnie trenuje Rafał Kujawa. Pozostali gracze są gotowi do pierwszego w tym roku ligowego pojedynku z Gryfem Wejherowo (w sobotę w Łodzi o godz. 13.30).

ZATOKA SPORTU

Muzeum zostanie przeniesione

Jesienią w Zatoce Sportu Politechniki Łódzkiej ma zostać otwarta stała wystawa Muzeum Sportu. Gotowy jest już projekt aranżacji i oprawy graficznej. Wystawa ma być eksponowana na powierzchni 180 mkw. pod hasłem: „Szybciej – wyżej – mocniej”. Urząd Miasta chce przeznaczyć na to przedsięwzięcie ponad 0,5 mln zł.

KOSZYKÓWKA



Widzew zagra z ligowym średniakiem

Koszykarki Widzewa Łódź przygotowują się do ligowej potyczki z drużyną Basket 90 Gdynia, która zajmuje 8. miejsce w ekstraklasie. Łodzianki wystąpią przed własną publicznością i mają szansę na zwycięstwo.

Drużyna z Pomorza wygrała do tej pory 10 meczów, a 9 przegrała. W ostatniej kolejce Basket 90 Gdynia pokonał u siebie PGE MKK Siedlce 104:88. Łodzianki natomiast przegrały w Polkowicach z CCC 74:93. – Rozegraliśmy dobre zawody – uważa Dejan Kovačević, trener Widzewa Łódź. – Nie mamy jednak zbyt wielu doświadczonych zawodniczek, dlatego takie mecze jak z CCC są dla nas dużym wyzwaniem. Polkowice to bardzo mocny zespół zwłaszcza w ofensywie. Polkowice to bardzo mocny zespół i jeden z faworytów ligi – przyznaje Serb. Trener CCC zauważył, że widzewianki napsuły krwi go-spodynom. – Cała drużyna Widzewa rozegrała dobry mecz – powiedział Maroš Kováčik. – Był wysoki wynik, wiele rzutów. Wygraliśmy, i to cieszy, ale popełniliśmy wiele prostych błędów w defensywie. 74 stracone punkty to za dużo – dodał Słowak. W niedzielę Widzew zagra w hali sportowej Parkowa z drużyną Basket 90 Gdynia. Bilety w cenie 10 zł będą do nabycia w kasie obiektu.

(dm)

Środa
07/03/2018

gpcodziennie.pl | niezalezna.pl | facebook.com/GPCodziennie
twitter.com/GPCodziennie | redakcja@gpcodziennie.pl
Biuro ogłoszeń: reklama@gpcodziennie.pl, tel. 22 659 01 74

GDAŃSK KŁOPOTY FLAGOWEJ INWESTYCJI

Most coraz dalej



Pojawiają się kolejne sygnały, że most Sobieszewski nie będzie gotowy na sezon letni. Jeszcze pod koniec ub.r. prezydent Paweł Adamowicz chwalił się budową przeprawy. Wiele jednak wskazuje na to, że most nie będzie jego sukcesem przed nadchodzącymi wyborami.

Na budowie mostu Sobieszewskiego niemal nic się nie dzieje | fot. Fotomag/Gazeta Polska

Prace przy budowie przeprawy na Wyspę Sobieszewską zamarły. Miasto nie informuje o postępach rozmów na temat odzyskania części konstrukcji od jednego z wykonawców, który jest bankrutem.

Stanisław Balicki

Właśnie mija miesiąc od momentu, gdy Dyrekcja Rozbudowy Miasta Gdańska poinformowała, że czeka na odpowiedź wykonawcy mostu Sobieszewskiego w sprawie otwieranego przęsła. DRMG „[...] wystąpiła do Vistalu Gdynia SA w restrukturyzacji o wydanie pozostających na terenie spółki elementów konstrukcyjnych zwodzonych przęsła mostu” – czytamy w oświadczeniu dyrektora. Od tamtego czasu cisza. Vistal, członek konsorcjum budującego most, upadł i wycofał się z przedsięwzięcia. Mieszkańcy wyspy twierdzą, że zadeklarowany miesiąc temu czerwcowy termin ukończenia budowy jest nieosiągalny.

– Przejeżdżam tędy codziennie i widzę, że to, co się dzieje na budowie, to farsa. Dwie osoby zaplatają pręty zbrojeniowe, prace niemal zamarły – mówi „Dodatkowi Pomorskiemu” jeden z sobieszew-

skich aktywistów, który twierdzi, że informacja o niedotrzymaniu terminu jest pewna i podaje ją wiele źródeł. Nie chce jednak mówić, skąd o tym wie, nie chce też, żeby te informacje ukazały się pod jego nazwiskiem. Stawia za to pytania: Dlaczego DRMG nie informuje o statusie budowy rady dzielnic? Dlaczego Metrostav (główna firma w konsorcjum – przyp. red.) nie zamówi przęsła u nowego podwykonawcy?

Od 6 do 16 sierpnia na wyspie odbędzie się krajowy zlot harcerzy. Do tej pory udział zgłosiło 12 tys. osób. Tymczasem oprócz problemów z mostem DRMG nie rozstrzygnęła przetargu na ul. Nową Turystyczną, która miała być ciągiem komunikacyjnym zaopatrującym teren zlotu. Najtańsza oferta była ponaddwukrotnie wyższa niż zakładane 11 mln zł. Terminu nowego przetargu ani decyzji o uznaniu oferty jednak nie ma.

Zadaliśmy DRMG pytania dotyczące budowy mostu, ale do

zamknięcia tego numeru nie uzyskaliśmy odpowiedzi.

W maju ub.r., gdy gdański samorząd otrzymał blisko 11 mln zł dofinansowania na budowę mostu z ministerialnej rezerwy subwencji ogólnej i inwestycja ruszyła, planowano zakończenie budowy na przełom 2017/2018 r. Most ma zastąpić istniejącą przeprawę pontonową. Prace rozpoczęły się po tym, jak rok wcześniej wiceminister infrastruktury Kazimierz Smoliński potwierdził przyznanie dotacji na realizację pierwszego etapu inwestycji w kwocie 16,6 mln. Zaczęły się jednak nad nią zbierać czarne chmury, gdy zrobiło się głośno o kłopotach finansowych Vistalu. Termin zakończenia wartej niemal 60 mln zł budowy przesuwano dwukrotnie, najpierw na kwiecień. W październiku ub.r. firma złożyła w sądzie wniosek o upadłość. W oświadczeniu sprzed miesiąca DRMG informowała, że kolejny, czerwcowy termin nie jest zagrożony.

PRZEMYSŁ STOCZNIOWY

Dwa nowe statki dla urzędów morskich

Mieszcząca się w Gdańsku Stocznia Remontowa Shipbuilding SA wybuduje dwa statki wielozadaniowe dla urzędów morskich w Gdyni i Szczecinie. Na początku tygodnia podpisano umowy na realizację zleceń. Wcześniej projekt statków opracowała firma Remontowa Marine Design & Consulting. Każda z budowanych jednostek ma mieć długość całkowitą ok. 60 m, a szerokość 12,8 m. Statki

osiągną prędkość do 15 węzłów i uciąg na palu na poziomie 40 ton. Zgodnie z nazwą mają być przystosowane do realizacji wielu zadań: utrzymania oraz aktualizacji oznakowania nawigacyjnego szlaków morskich i śródlądowych dróg wodnych, zadań hydrograficznych czy lodołamania w razie zamarznięcia akwenów. Dodatkowo statki będą przystosowane do wspomagania ratownictwa morskiego (SAR) w wypadku wystąpienia katastrof na morzu. Wielozadaniowe jednostki mają być przekazane do czerwca 2020 r.

(adz)

CEDRY WIELKIE

Próbowali ukraść tonę stali

Policjanci z komisariatu w Cedrach Wielkich zatrzymali dwóch złodziei i zabezpieczyli busa, w którym była prawie tona skradzionej stali zbrojeniowej używanej przy budowie pomorskiego odcinka nowej trasy S7. Do schwytania sprawców doszło zaledwie chwilę po kradzieży. 21- i 19-latek działali w nocy z niedzieli na poniedziałek i chcieli skradzioną stal sprzedać na złomowisku. Mężczyźni usłyszeli już zarzut

kradzieży, grozi im do pięciu lat pozbawienia wolności. Funkcjonariusze w nocy patrolowali okolice swojej gminy. – Po północy zauważyli z oddali, że dwóch mężczyzn wsiada do auta i odjeżdża z terenu budowy drogi S7. Dostawczy volkswagen, którym się poruszali, był bardzo nisko osadzony. Wyglądało, jakby mężczyźni przewozili ciężki ładunek. Policjanci zatrzymali pojazd do kontroli – informuje komenda wojewódzka. Tona stali o wartości ok. 3 tys. zł dzięki interwencji policjantów wróciła do wykonawcy drogi.

(adz)



SIEDMIORO POSZUKIWANYCH WPADŁO

GDYNIA \ Funkcjonariusze z komisariatów podległych Komendzie Miejskiej Policji w Gdyni zatrzymali w poniedziałek siedem poszukiwanych osób. Pięć z nich ma do odbycia kary pozbawienia wolności, natomiast jeśli chodzi o dwie pozostałe, to były one poszukiwane w celu ustalenia ich miejsca pobytu. Wszystkie zatrzymane osoby są mieszkańcami Gdyni lub Redy.

foto: Pixabay/d

OD NIEDZIELI NOWY ROZKŁAD JAZDY PKM-U

Naciąganie taboru w takt niemożności

Po raz pierwszy na Pomorskiej Kolei Metropolitalnej udało się przygotować rozkład, w którym pociągi jeżdżą w tzw. taktach – w regularnych odstępach czasu. Pociągi nie będą już jednak dojeżdżały do Gdańska Głównego, lecz jedynie do Wrzeszcza. Osowa straci połączenie umożliwiające młodzieży dojazd do szkół w centrum. Wszystko przez brak odpowiedniej liczby pociągów spalinowych.

Stanisław Balicki

Uregulowanie rozkładu w ten sposób, by pociągi na PKM-ie jeździły w regularnych odstępach czasu, było postulatem pasażerów i specjalistów od początku działania nowej linii kolejowej. Po paru latach funkcjonowania udało się to zrobić. W godz. 9–18 z Gdańska-Wrzeszcza do Kartuz pociągi będą odjeżdżały 16 minut po pełnej godzinie, z Wrzeszcza do Gdyni Głównej co godzinę w 46. minucie, z Kartuz – w 31. minucie. Z Gdyni Głównej pociągi będą odjeżdżały 11 minut po pełnej godzinie jedynie poza pierwszym i ostatnim kursem.

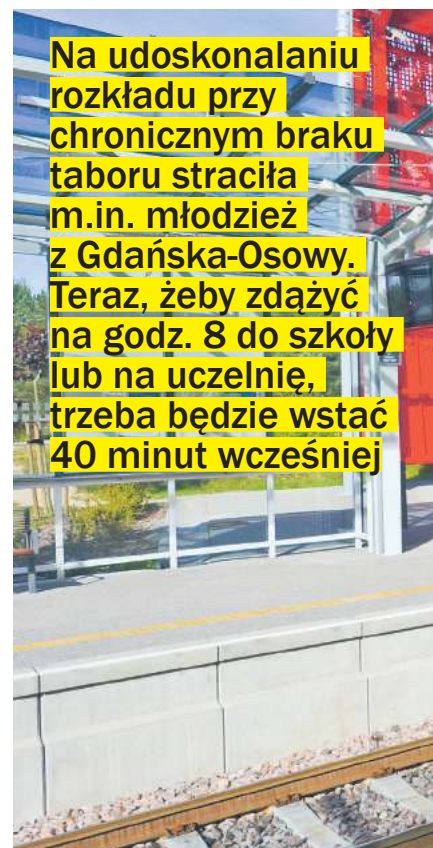
Na wszystkich trzech trasach przybędzie 12 par pociągów, m.in. ostatni wieczorny z Kartuz pozwalający dojechać z lotniska do Wrzeszcza pasażerom samolotów z Frankfurtu i Warszawy, którym dotąd pozostawały jedynie taksówki. Z przystanku Gdańsk-Lotnisko pociąg odjedzie minutę po północy.

– Takt pozwoli nam wreszcie na optymalne połączenie pociągów PKM-u z komunikacją miejską w węzłach integracyjnych – mówił Mieczysław Struk, marszałek województwa podczas prezentacji rozkładu. Wszystkie te rewolucyjne zmiany będzie obsługiwało nadal 13 pociągów spali-

\\ **Ponieważ układanie rozkładu w takich warunkach przypomina naciąganie za krótkiej koldry, ktoś musiał stracić. Pociągi nie będą dojeżdżały do Gdańska Głównego, tylko do Wrzeszcza** //

nowych kupionych dla PKM-u. Taborowi zdarzają się awarie, np. teraz w pełni sprawnych jest 10 pociągów, dodatkowo jeździ jeszcze jeden lekko uszkodzony. Gdyby z niego zrezygnować, i obecny, i przyszły rozkład trzeba by „sztukować” wypożyczeniami od innych przewoźników. Ponieważ układanie rozkładu w takich warunkach przypomina naciąganie za krótkiej koldry, ktoś musiał stracić.

Pociągi (oprócz pierwszego i ostatniego danego dnia) nie będą dojeżdżały do Gdańska Głównego, tylko do Wrzeszcza. Urząd Marszałkowski tłumaczy decyzję trwającym remontem dworca, jednak akurat pe-



Na udoskonalaniu rozkładu przy chronicznym braku taboru straciła m.in. młodzież z Gdańska-Osowy. Teraz, żeby zdążyć na godz. 8 do szkoły lub na uczelnię, trzeba będzie wstać 40 minut wcześniej

rony, z których dotąd korzystała PKM, nie są remontowane. To perony 4. i 5., które należą do Szybkiej Kolei Miejskiej i od czasu przedłużenia linii do Śródmieścia nie były wykorzystywane. Teraz znów będą stały puste.

ZOO W OLIWIE



Zostań opiekunem drapieżników

Gdański ogród zoologiczny ogłasza nabór do pracy w zoo, tym razem w charakterze opiekuna zwierząt w dziale drapieżników. Zgłoszenia przyjmowane są do wtorku 20 marca.

Wśród wielu wymagań stawianych przez placówkę są: wykształcenie co najmniej średnie; preferowane kierunkowe – zootechniczne, biologiczne lub weterynaryjne – doświadczenie w pracy ze zwierzętami, pełna sprawność psychoruchowa, bardzo dobry stan zdrowia pozwalający na zatrudnienie w zmiennych warunkach atmosferycznych, pracę na wysokości i przenoszenie ciężarów (określonych normami dźwigania), a także empatia, odpowiedzialność, umiejętność pracy

w zespole, dyspozycyjność, kreatywność oraz komunikatywność. Wytypowany szczęśliwiec będzie miał możliwość m.in. codziennej opieki nad zwierzętami, dbania o ich prawidłowy rozwój czy przygotowywania zwierząt do zabiegów weterynaryjnych. Dokumenty należy złożyć w sekretariacie gdańskiego zoo, ul. Karwieńska 3, w godz. 7–14, lub przesłać mejlem na adres: hodowla@zoo.gda.pl do 20 marca 2018 r.

(ad)

ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA

Niezwykłe sympozjum naukowe o charyzmatach

Katolickie Stowarzyszenie Gdańskiej Szkoły Nowej Ewangelizacji zaprasza na zbliżające się sympozjum naukowe połączone z dniem wspólnot charyzmatycznych, poświęcone zagadnieniu charyzmatów, ich natury, pochodzenia, rozeznania, wykorzystania, a także relacji do hierarchii. Spotkanie odbędzie się w najbliższą sobotę 10 marca i będzie miało charakter otwarty, uczestnicy będą je przeżywali we wspólnocie z Odnową w Duchu Świętym oraz Ruchem Światło-Życie.

Celem sympozjum jest przybliżenie środowisku charyzmatycznemu archidiecezji gdańskiej dokumentu Kongregacji Nauki Wiary „Iuvenescit Ecclesia” i odczytanie go w kontekście adhortacji papieża Franciszka „Evangelii Gaudium”. Organizatorzy będą się też starali podjąć naukową refleksję nad wydarzeniem charyzmatów, które towarzyszy działalności Kościoła na przestrzeni wieków i jest obecne również w sferze współczesnego duszpasterstwa. Gościem specjalnym sympozjum będzie dr Andrzej Sionek z Krakowa, członek Komisji Episkopatu Polski ds. Nowej Ewangelizacji.

Sympozjum, które odbędzie się w budynku NOT-u w Gdańsku (ul. Rajska 6), zostało podzielone na dwie części. Pierwsza – przedpołudniowa – rozpocznie się o godz. 9 i zawrze kilka 20-minutowych referatów poświęconych m.in. biblijnym postawom wobec darów charyzmatów, stosunkowi wczesnego Kościoła do nich, wspólnotom charyzmatycz-

nym w praktyce duszpasterskiej czy aspektowi psychologicznemu. W godz. 12–13.30 odbędzie się wspólna debata, na której będzie możliwość zadawania pytań prelegentom, a także zgłaszania własnych przemyśleń czy wniosków.

– Część popołudniowa rozpocznie się o godz. 16 i będzie miała charakter typowo wspólnotowy: radość modlitwy uwielbienia, której będzie towarzyszyła nasza diakonia muzyczna pod kierunkiem Marka Hejnowskiego i Krzysztofa Czerwińskiego, konferencja Andrzeja Sionka i modlitwa o wywołanie Ducha Świętego i Jego namaszczenie – wymieniają organizatorzy. – Całość zakończy się Eucharystią z modlitwą uwielbienia w pobliskim kościele. Zakończenie planowane jest na godz. 20.15 – podsumowują. W czasie spotkania przewidziana jest dobrowolna składka na cele organizacyjne.

Kamil Tucholski

POŻAR DREWNIANEGO HOTELU

ZBLEWO \ 42 osoby znajdowały się w hotelu, którego poddasze stanęło wczoraj rano w płomieniach. Wszystkim udało się opuścić budynek. W akcji gaśniczej brało udział 17 zastępów straży pożarnej. Przyczyny tragicznego zdarzenia są ustalane.

fot. OSP Zblewo/d



252 BIBLIOTEKI Z DOTACJAMI

CZYTELNICTWO \ 243 szkół i 9 bibliotek pedagogicznych na terenie województwa pomorskiego otrzyma w tym roku dotację na łączną kwotę ponad 2 mln zł w ramach Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa prowadzonego w latach 2016–2020.

fot. Jan Środa/Gazeta Polska



Charakterystyczne pociągi spalinowe są towarem deficytowym PKM-u | fot. Fotomag/Gazeta Polska

Zlikwidowane zostało połączenie z Gdyni do Gdańska o godz. 7.10 do stacji Gdańsk Osowa. Młodzież z dużej dzielnicy, i tak bardzo słabo skomunikowanej z centrum, straciła możliwość wygodnego dojazdu

do szkół na godz. 8. Teraz uczniowie mają alternatywę: wyruszyć 40 minut wcześniej albo spóźnić się do szkoły, jadąc 20 minut później. Mieszkańcy Osowy zaprotestowali. Zebraли 300 podpisów. Władze

wojewódzkie są jednak nieugięte, bo bronią zasady taktu, a zagęszczenie go do odstępów 30-minutowych w porannym i popołudniowym szczycie nie wchodzi w grę z powodu braku pociągów.

STAROGARD GDAŃSKI

Powstanie tężnia solankowa

Ta informacja zaskoczyła mieszkańców stolicy Kociewia. W modernizowanym właśnie parku pojawi się mała tężnia solankowa. Dzięki niej mieszkańcy będą mogli oddychać jodem. Jak informują urzędnicy ratusza, stanie tam zamknięty obiekt w kształcie altanki. Tężnia będzie miała kształt sześciokąta o powierzchni ok. 65 mkw. Jej drewniana konstrukcja zostanie wykonana z litego drewna i będzie wypełniona gałązkami tarniny. W środku zostanie zainstalowana specjalna pompa z obiegiem zamkniętym. Solanka z pompy będzie

przepompowana na najwyższy poziom konstrukcji, skąd spłynie swobodnie w dół po gałązkach tarniny, ulegając przy tym rozproszeniu i odparowaniu. Wokół powstanie aerozol bogaty w jod i mikroelementy, które mają właściwości lecznicze zwłaszcza w profilaktyce schorzeń górnych dróg oddechowych, zapalenia zatok, nadciśnienia tętniczego, alergii, ogólnego wyczerpania itp. Cały obiekt będzie oświetlony 10 lampami.

(sd)

POMOC

Bezpłatne kursy dla bezrobotnych

Mieszkańcy województwa pomorskiego mogą wziąć udział w unijnym projekcie „Morze pracy w Pomorskiem. Budowanie kariery zawodowej osób bezrobotnych z województwa pomorskiego”. Przedsięwzięcie koordynuje Zachodniopomorska Grupa Doradcza sp. z o.o. mieszcząca się w Bytowie. – Projekt zakłada uczestnictwo w szkoleniach zawodowych kończących się egzaminem (pracownik obsługi biurowej, prowadzenie spraw kadrowo-płacowych, kursów prawa jazdy kategorii C, E lub D wraz z kursem na przewóz osób /rzeczy, wózek widłowy, spawacz) oraz innych, które nadają kwalifikacje zawodowe – informują

organizatorzy. Przewidziane są również trzymiesięczne staże przyuczające do zawodu ze stypendium stażowym w wysokości ok. 1000 zł netto miesięcznie i ubezpieczeniem oraz pomoc w znalezieniu zatrudnienia. Poszukiwane są szczególnie osoby, które mają co najmniej 30 lat i pozostają bez pracy, te o niskich kwalifikacjach, z niepełnosprawnościami, długotrwale bezrobotne, po 50. roku życia oraz kobiety. W sumie ze wsparcia skorzysta 75 osób. Szczegóły m.in. na stronie www.morzepracy.zgd.com.pl

(dzs)

KULTURALNY FLESZ

LITERATURA



fot. mat. pras./d

„Drogą do nieba”

Edmund Szczesiak w najnowszej książce „Drogą do nieba. Śladami Remusa. Mała odyseja kaszubska” opisał swoje wędrówki po Kaszubach. Miłośnik lokalnej kultury tym razem podąża trasą z Kościerzyny do Wejherowa. Wszyscy, którzy chcieliby się dowiedzieć więcej, powinni przyjść na spotkanie z autorem dziś o godz. 17.30 do Kaszubskiego Forum Kultury w Gdyni przy al. Piłsudskiego 18.

KONCERT



fot. mat. pras./d

Kobiecy wieczór w Kwadratowej

Pięć niezależnych kobiet – kwartet smyczkowy Golden Gate String Quartet wraz z wokalistką, songwriterką Dorą Theisebach – zawładną dziś o godz. 19 sceną studenckiego klubu PG Kwadratowa. Artystki są związane z trójmiejską sceną muzyczną. Ideą koncertu jest pokazanie przez muzykę kobiecych cech – subtelności, namiętności, inteligencji, pewności siebie, żywiołowości i seksapilu.

MUZYKA



fot. mat. pras./d

Uczniowski wieczór pianistyczny

Koncerty „Wieczory Pianistyczne w gdańskiej Akademii Muzycznej” to dla młodych adeptów sztuki możliwość wystąpienia przed większą publicznością. Do tradycji przeszły koncerty wieńczące każdy semestr. Dziś o godz. 18 w sali koncertowej budynku złotego akademii z repertuarem Chopina wystąpią uczniowie Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej im. Feliksa Nowowiejskiego w Gdańsku.

NUMIZMATYKA



fot. mat. pras./d

Spotkanie wokół wykopalisk

Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku oraz słupski oddział Polskiego Towarzystwa Numizmatycznego serdecznie zapraszają dziś o godz. 17 do Zamku Książąt Pomorskich na wykład „Podsumowanie wykopalisk na Starym Rynku” Krystyny Mazurkiewicz-Palacz, kierownika delegatury Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Gdańsku. Poruszona zostanie tematyka kolekcjonerstwa i kultury regionu.

MALARSTWO



fot. mat. pras./d

Kolor Makuły-Hajdun

Uroczy Dworek Sierakowski w Sopocie jest miejscem, które od lat gości w swoich progach utalentowanych mieszkańców Trójmiasta. Dziś o godz. 12 Towarzystwo Przyjaciół Sopotu zaprasza do dworkowej Galerii Sztuki na wystawę Elżbiety Makuły-Hajdun. Gdańska artystka zajmuje się malarstwem sztalugowym. Na wystawie zaprezentuje prace składające się na nowy cykl „Kolor, nie kolor. Życie”.

FILM



fot. mat. pras./d

Dobry humor dla dzieci

Tczewskie Nowe Horyzonty Edukacji Filmowej to odbywające się w Centrum Kultury i Sztuki filmowe lekcje dla dzieci i młodzieży. W czwartek o godz. 8.30 zostanie wyświetlony film „Małpia afera”. Jest to poruszająca historia 10-letniego sieroty, którego marzeniem jest nauka w szkole. Film pokazuje świat i sytuację dzieci w Holandii na pocz. XX w. Mimo poważnej tematyki jest pełen dobrego humoru.

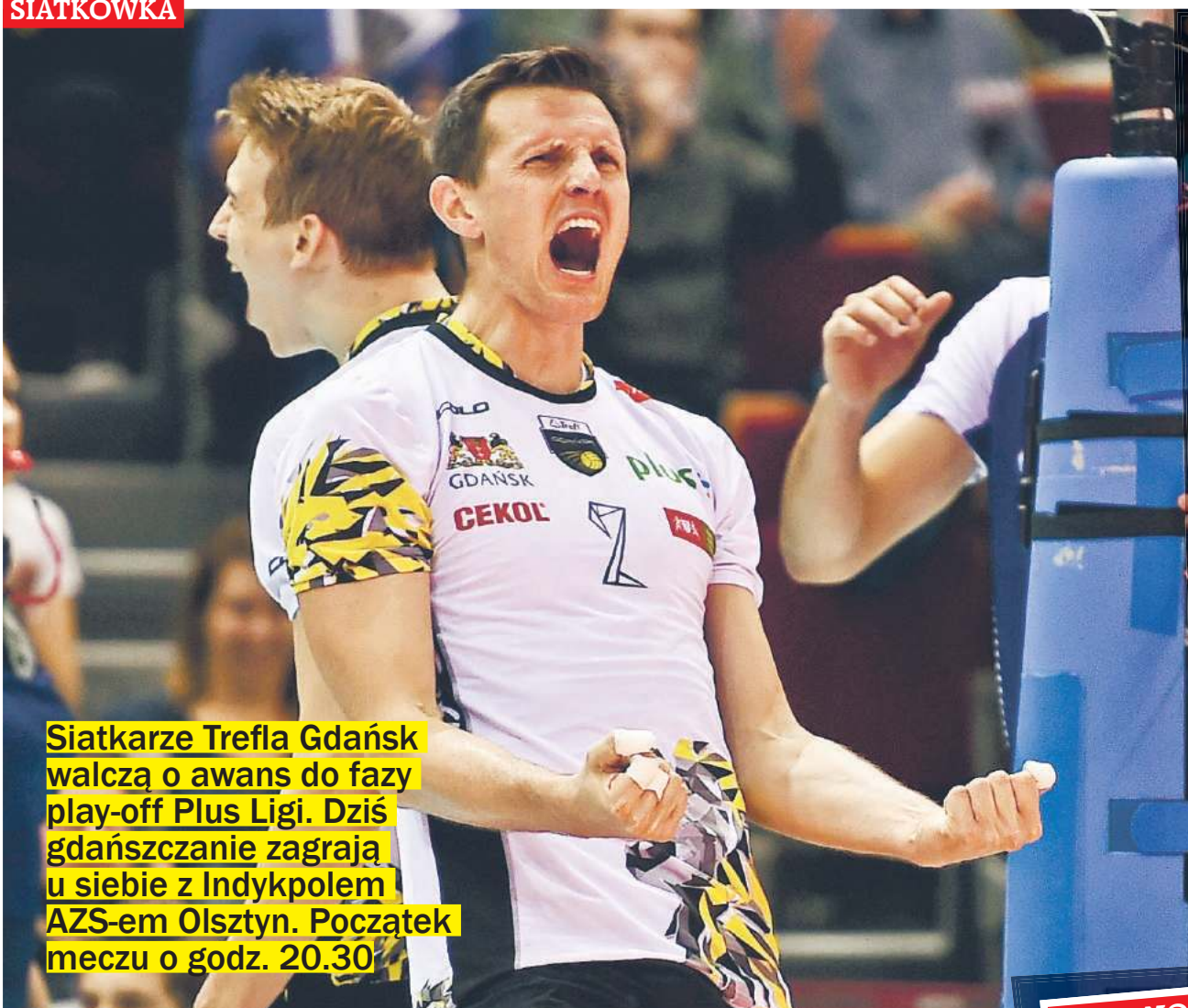


MMTS I SPÓJNIA GRAJĄ W LIDZE

PIŁKA RĘCZNA \ MMTS Kwidzyn zagra dziś na wyjeździe z Sandrą SPA Pogonią Szczecin. W ostatnim meczu kwidzynianie przegrali z Meblami Wójcik Elbląg 24:25 i jeśli chcą walczyć o wyjście z grupy granatowej, muszą dziś pokonać rywala. Początek o godz. 18.30. Z kolei pół godziny wcześniej swój mecz rozpocznie Spójnia Gdynia, która zagra u siebie z Orlenem Wisłą Płock.

fot. mat. pras./d

SIATKÓWKA



Siatkarze Trefla Gdańsk walczą o awans do fazy play-off Plus Ligi. Dziś gdańszczanie zagrają u siebie z Indykpołem AZS-em Olsztyn. Początek meczu o godz. 20.30

Wojciech Grzyb grał w Indykpolu AZS-ie Olsztyn przez dziewięć lat | fot. Fotomag/Gazeta Polska

Trefl gotowy na tie-break

Potyczkom Trefla Gdańsk z Indykpołem AZS-em Olsztyn zawsze towarzyszą wyjątkowe emocje. W ostatnich trzech z pięciu meczów tych drużyn o końcowym wyniku decydował dopiero piąty set.

Robert Zarębski

Gdańskie Lwy" wygrały ostatnie osiem meczów, sześć w PlusLidze i dwa w Pucharze Polski. Trefl pokonał kolejno Aluronu Virtus Wartę Zawiercie, Zakłę Kędzierzyn-Koźle, PGE Skrę Bełchatów, GKS Katowice, Jastrzębski Węgiel, MKS Będzin, Asseco Resovię oraz Espadon Szczecin. Gdańska drużyna triumfowała w rozgrywkach pucharowych, a w ligowej tabeli zajmuje czwarte miejsce z dorobkiem 46 punktów. Zwycięstwo nad szóstym w tabeli Indykpołem AZS-em Olsztyn sprawi, że podopieczni Andrei Anastasiego przybliżą się do udziału w play-offach.

– Myślę, że gdybyśmy w środę rozgrywali z Olsztynem kolejny tie-break, tobym się cieszył, a jego rozstrzygnięcie na naszą korzyść brałbym w ciemno. Oczywiście czujemy, że tych wygranych robi się coraz więcej, ponieważ jesteśmy coraz wyżej w tabeli, ale szczerze mówiąc, nie zastanawiamy się nad tym, ile ich dokładnie jest, nie liczymy, które to zwycięstwo z rzędu. To chyba jest najlepsza droga – nie skupiać się nad tym, nie tworzyć żadnych teorii, tylko po prostu robić swoje: dobrze się przygo-

5
tyle razy w tym roku siatkarze Trefla Gdańsk wygrali bez straty seta

towywać na treningach, a podczas meczów dawać z siebie wszystko.

To, która jest to wygrana z rzędu, naprawdę ma drugorzędne znaczenie – mówi Wojciech Grzyb, środkowy Trefla Gdańsk. – Jesteśmy blisko tego, by po sezonie zasadniczym być w czołowej szóstce, aczkolwiek przed nami jeszcze wiele trudnych meczów, jak właśnie ten z Olsztynem, później z Lubinem czy Radomiem. Między tymi starciami mierzymy się z drużynami z niższych miejsc tabeli, ale one niejednokrotnie sprawiały już niespodzianki, więc należy być w pełni skupionym, by wyjść z tych pojedynków zwycięsko – tłumaczy Grzyb.

W 19 dotychczasowych ligowych meczach obu drużyn 10-krotnie wygrywali gdańszczanie, w dziewięciu spotkaniach lepsza okazała się drużyna z Olsztyna.

– W Olsztynie się urodziłem, spędziłem tam wiele wspaniałych lat, grałem przez dziewięć sezonów, więc gdy mierzę się z tą drużyną, nadal serce bije mocniej. Jednak gdy już rozbrzmi pierwszy gwizdek meczu, traci to znaczenie – tłumaczy Grzyb.

KOSZYKÓWKA

Przyjeżdża Wisła

Kiedyś te mecze decydowały o mistrzostwie Polski. Dziś Basket 90 Gdynia nie liczy się już w walce o medale, ale do ligowej potyczki z Wisłą Can-Pakiem Kraków gdynianie podejść bardziej zmotywowani. Zawodniczki z Pomorza zajmują 8. miejsce w tabeli Basket Ligi Kobiet, a Wisła jest o cztery pozycje wyżej. Dzisiejszy mecz rozpocznie się o godz. 18 w Gdynia Arenie.

PIŁKA NOŻNA

Łotysz na dłużej w Arce

Pāvels Šteinbors przedłużył kontrakt z Arką Gdynia do 30 czerwca 2019 r. Dotychczasowa umowa bramkarza została przedłużona automatycznie, bo zawodnik wypełnił klauzulę minimalnej liczby gier zapisaną w kontrakcie. W tym sezonie w ekstraklasie 32-letni Łotysz rozegrał komplet 26 meczów i jest uznawany za najlepszego piłkarza żółto-niebieskich w obecnych rozgrywkach.

Gierszewski w Wierzycy

Hieronim Gierszewski został nowym piłkarzem Wierzycy Pelplin. 21-letni pomocnik jesienią grał w Gryfie Wejherowo. W 18 meczach II ligi strzelił dwa gole. Wcześniej Gierszewski występował w pierwszoligowej Chojniczance. Pelplinianie zajmują 11. miejsce w grupie pierwszej III ligi.

PIŁKA NOŻNA

Stokowiec po pierwszym treningu

Cztery mecze przed końcem sezonu zasadniczego Lechia zagrożona walką o utrzymanie w ekstraklasie. Przed białozielonymi Piotra Stokowca trudne mecze z Legią Warszawa, Lechem Poznań, Koroną Kielce i Arką Gdynia, a później walka w strefie spadkowej. Nowy trener nie boi się wyzwania. We wtorek poprowadził pierwszy trening.

Na pewno na współpracę z Lechią trzeba spojrzeć z dwóch perspektyw. Pierwsza jest krótkofalowa. Nie ma się co oszukiwać, wiąże się ona z utrzymaniem Lechii w ekstraklasie i to jest cel bezpośredni. Trzeba szybko zareagować. Dlatego zajmujemy się drużyną i poprawą jej wyników – mówi Piotr Stokowiec. – Jeśli zrealizujemy pierwszy cel, dalej – sądząc po długości kontraktu – jest ten długofalowy. Wówczas będziemy mogli się przyjrzeć klubowi. Poprawić pewne elementy związane ze współpracą z akademią, czy z wprowadzaniem młodych zawodników, czyli sprawy fundamentalne dla każdego klubu – tłumaczy szkoleniowiec, który nie chce zrażać do siebie piłkarzy i unika podawania nazwisk zawodników, na których oprze grę w nadchodzących meczach. – Wydaje się, że tej drużynie niewiele brakuje. Myślę, że ma w swoich szeregach wielu dobrych zawodników, w których drzemie duża umiejętność. Chcemy poprawić współpracę w poszczególnych formacjach, zarówno w ofensywie, jak i defensywie, oraz komunikację w zespole, aby zawodnicy poczułi się mocni, związani z klubem i byli groźni dla najlepszych. a co najważniejsze, zdobywali punkty – przekonuje Stokowiec. W niedzielę gdańszczanie zagrają u siebie o godz. 18 z Lechią Warszawa.

fot. Fotomag/Gazeta Polska

Środa
07/03/2018

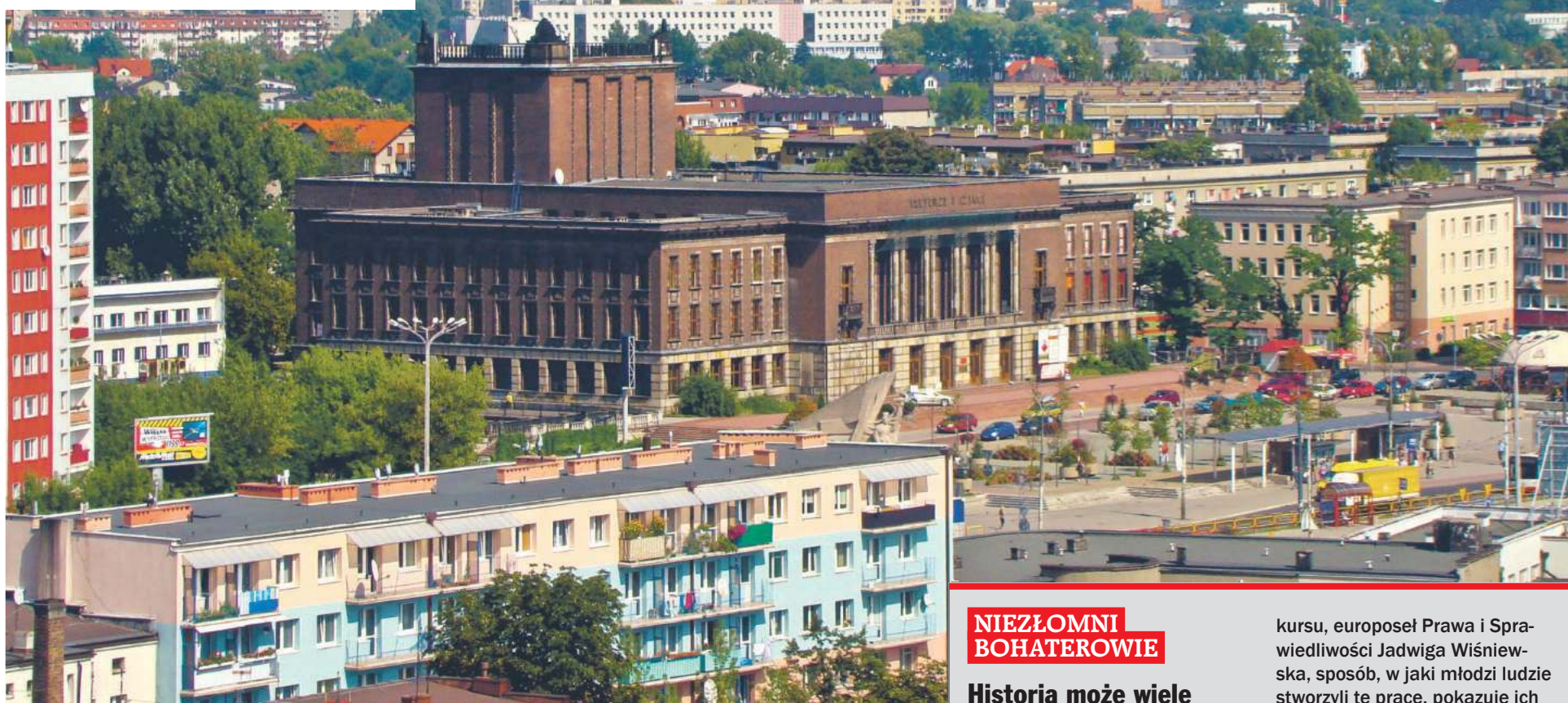
gpcodziennie.pl | niezalezna.pl | facebook.com/GPCodziennie
twitter.com/GPCodziennie | redakcja@gpcodziennie.pl
Biuro ogłoszeń: reklama@gpcodziennie.pl, tel. 22 659 01 74

Nie ma lepszej
inwestycji niż zdrowie

s.2

REGION MIESZKAŃCY WYGRALI

Przedwyborczy prezent po 10 latach walki



Ci, którzy dokonali już opłaty adiacenckiej, będą mogli się spodziewać unieważnienia wydanych decyzji i zwrotu pieniędzy
| fot. Wikipedia/d

Pełny sukces mieszkańców, klubu „Gazety Polskiej” oraz radnych Prawa i Sprawiedliwości w Dąbrowie Górniczej – Rada Miejska jednogłośnie poparła projekt uchwały znoszącej opłatę adiacencką.

Rafał Grzegorzewski

Barbara Słowik, przewodnicząca klubu „Gazety Polskiej”, przypomina, że decyzję o wprowadzeniu opłaty adiacenckiej podjął w 2008 r. prezydent Zbigniew Podraza (SLD), natomiast radni uchwalili ją i ustalili jej wysokość na maksymalnym poziomie 50 proc. Opłata adiacencka dotyczyła właścicieli lub użytkowników wieczystych tych nieruchomości, których wartość wzrosła np. na skutek budowy nowej infrastruktury technicznej z udziałem środków skarbu państwa lub jednostek samorządu terytorialnego. Gminy mogą taką opłatę wprowadzić, ale nie muszą. Nie muszą też stosować maksymalnych stawek – tak jak w Dąbrowie Górniczej. – Tychy, Jastrzębie Zdrój, Mysłowice, Zabrze czy Bestwina to tylko niektóre miejscowości, w których samorząd zrezygnował z pobierania opłaty adiacenckiej z tytułu wzrostu wartości nieruchomości powstałego w wyniku wybudowania urzą-

dzeń infrastruktury technicznej – wylicza dąbrowska radna Katarzyna Zagajska. – W jednych gminach odbyło się to na wniosek radnych, w innych z inicjatywą wyszedł sam prezydent po szczegółowych analizach zysków i strat. Okazało się bowiem, że społeczne konsekwencje i koszty uchwał dotyczących pobierania od mieszkańców opłaty za wzrost wartości działek w związku z inwestycjami miejskimi przewyższają wpływy do gminnego budżetu – dodaje. Zwraca też uwagę, że UM w Dąbrowie zorganizował specjalną jednostkę, która zajmuje się wyłącznie opłatami adiacenckimi. – W biurze tym pracuje aż dziesięć osób, w tym kierownik. To oznacza, że prezydent pobór opłat traktuje bardzo poważnie. Dla porównania strategiczny – wydawać by się mogło – wydział funduszy i projektów unijnych zatrudnia jednego kierownika i dwie panie urzędniczek. Czy z punktu widzenia budżetu gminy o wiele bardziej opłacalne jest pobieranie opłat od mieszkańców niż

szukanie programów unijnych i możliwości zewnętrznego dofinansowania inwestycji? – pyta.

Radny PiS-u Grzegorz Jaszczyra wskazuje, że prezydent Zbigniew Podraza (SLD) powinien znieść drakońskie opłaty już dawno temu, a nie czekać na czas przed wyborami samorządowymi. Jego zdaniem dopiero protesty mieszkańców wywarły wpływ na prezydenta. – Po 10 latach pan prezydent zgodził się z moją tezą, że opłatę można naliczać i wprowadzać po stworzeniu odpowiednich warunków, ale nie trzeba. Jednak te 10 lat to niepotrzebny stres, niepokój mieszkańców, a nawet ich problemy finansowe – podkreśla Grzegorz Jaszczyra. Jeżeli przyjęte przez radę miejską przepisy zostaną utrzymane w mocy przez instytucję nadzoru, wszelkie postępowania w sprawie naliczania i poboru opłat adiacenckich w Dąbrowie Górniczej będą wstrzymane i umorzone. Ci zaś, którzy opłaty już dokonali, będą mogli spodziewać się unieważnienia wydanych decyzji i zwrotu wpłaconych pieniędzy.

NIEZŁOMNI BOHATEROWIE

Historia może wiele nauczyć

320 metrów pod ziemią w kopalni Guido w Zabrzu odbyła się gala finałowa III Wojewódzkiego Konkursu na Prezentację Multimedialną „Żołnierze Wyklęci. Niezłomni Bohaterowie”. Jak podkreślają uczestnicy, była to dla nich niezwykła i pouczająca przygoda. W tym roku na konkurs wpłynęło blisko 270 prac. Taka frekwencja bardzo cieszy dyrektora katowickiego oddziału IPN-u Andrzeja Sznajdera. Jak podkreśliła organizatorka kon-

kursu, europoseł Prawa i Sprawiedliwości Jadwiga Wiśniewska, sposób, w jaki młodzi ludzie stworzyli te prace, pokazuje ich docieklivość, ale i niezwykłą dojrzałość.

Jakub Sikora w kategorii szkół ponadgimnazjalnych oraz Piotr Galus w kategorii szkół podstawowych i gimnazjalnych zostali zwycięzcami konkursu. Ma on upowszechniać wiedzę o Żołnierzach Wojska Polskiego, którzy walczyli o niepodległość Polski po II wojnie światowej. Jak podkreśla zwycięzca konkursu Jakub Sikora, historia może nas wiele nauczyć.

(M)

EDUKACJA

Samorządy muszą dbać o szkoły

Jeżeli samorząd chce wypełniać swoje obowiązki, z pewnością musi również myśleć o finansowaniu zmian w szkołach. To jest zadanie zapisane w ustawie o samorządzie terytorialnym – mówiła w Radiu eM śląska kurator oświaty Urszula Bauer. Przypomnijmy, że kilka miast rządzonych przez PO analizuje prawne możliwości pokrycia przez skarb państwa kosztów wprowadzania reformy edukacji. Urszula Bauer podkreśliła, że w naszym regionie została

ona wdrożona bardzo sprawnie, przy bardzo dobrej współpracy kuratorium z organami prowadzącymi, rodzicami, nauczycielami. Stało się tak, choć na Śląsku przeciw reformie opowiedział się nie tylko ZNP, ale i niektórzy samorządowcy. Prezydent Świętochłowic Dawid Kostempski wysłał nawet list nawołujący samorządowców do udziału w protestach przeciwko zmianom w edukacji. Kuratorium informuje też, że liczba etatów nauczycielskich w województwie śląskim wzrosła o ponad 2 proc. Polepszyły się także warunki nauki.

(rg)



DNI OTWARTE W AKADEMII

KATOWICE \ Akademia Sztuk Pięknych zaprasza 7 i 8 marca na dni otwarte. Konsultacje dla kandydatów na studia, otwarte pracownie dla wszystkich. W tym roku formuła dni otwartych została odświeżona. Katedry grafiki, malarstwa, projektowania graficznego i wzornictwa nie tylko otwierają drzwi pracowni, ale i zapraszają do udziału w zajęciach.

fol. mat. pras./d

PROGRAM DLA ŚLĄSKA

Nie ma lepszej inwestycji niż zdrowie

Mimo protestów oraz rozmaitych akcji opozycji reforma zdrowia w naszym regionie przebiega sprawnie. Równie ważne jest to, że coraz więcej jest inwestycji, które służą unowocześnianiu szpitali i innych placówek służby zdrowia.

Rafał Grzegorzewski

Taka inwestycja została właśnie oficjalnie oddana do użytku przez wicepremiera Jarosława Gowina w Górnośląskim Centrum Medycznym im. prof. Leszka Gieca Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach. To nowy blok operacyjny, którego budowa kosztowała ponad 50 mln zł. – Nie ma cenniejszej inwestycji niż ta, która służy bezpośrednio dobru człowieka. Wszystko, co ma związek z ochroną zdrowia i życia pacjentów, jest bezcenne. Nasz rząd stara się zwiększać wydatki na służbę zdrowia i inwestować w rozwój badań nad lekami oraz unowocze-

\\ Budowa bloku operacyjnego to największa inwestycja od powstania Górnośląskiego Centrum Medycznego, czyli od blisko 40 lat \\

śnianiem metod leczenia – zapewniał wicepremier Gowin.

Budowa bloku operacyjnego to największa inwestycja od powstania Górnośląskiego Centrum Medycznego, czyli od blisko 40 lat. Rozbudowa placówki możliwa była dzięki ponad 27 mln zł dofinansowania z Ministerstwa Zdrowia. W skład bloku wchodzi sześć sal operacyjnych: laryngologiczna, dwie ortopedyczne, neurochirurgiczna, dwie chirurgiczne, sala hybrydowa wraz ze sterownią i pomieszczeniem technicznym dla angiografu. Istotne jest również to, że blok ma połączenie z lądowiskiem dla śmigłowców oraz szpitalnym oddziałem ratunkowym, który ma tutaj powstać. – Działania te wpi-



sują się w Program dla Śląska w ramach Strategii Odpowiedzialnego Rozwoju i myślę, że w niedalekiej perspektywie będą kolejne inwestycje poprawiające bezpieczeństwo pacjentów – mówił wojewoda śląski Jarosław Wierczok.

Jak podkreślał rektor Śląskiego Uniwersytetu Me-

dycznego w Katowicach prof. Przemysław Jałowicki, Górnośląskie Centrum Medyczne od początku stanowi doskonałą bazę dla działalności SUM-u. – Dzięki takim inwestycjom nasi studenci zyskują możliwość zapoznania się z zaawansowanym technologicznie sprzętem, który

POLITYKA



fol. Arkadiusz Ławnywianiec/Gazeta Polska

PiS rośnie w siłę

Przewodniczący klubu radnych Prawa i Sprawiedliwości w Bytomiu Alfred Pyrk ogłosił, że swój akces do klubu PiS-u zgłosił radny Andrzej Kostek.

Jest osobą od wielu lat znaną mieszkańcom miasta przede wszystkim ze swojej działalności społecznej. W ostatnich latach wielokrotnie występował przeciwko negatywnym działaniom prezydenta Damiana Bartyli, alarmując opinię publiczną m.in. w sprawach zadłużania miasta czy sytuacji finansowej miejskiego szpitala – podkreśla Mariusz Janas z PiS-u. Kostek współorganizował m.in. z Mariuszem Janasem Marsze dla Życia i Rodziny. W 2014 r. po raz czwarty został wybrany na radnego, uzyskując najlepszy wy-

nik na liście Platformy Obywatelskiej (nie był członkiem partii). Obecnie pełni funkcję wiceprzewodniczącego rady. Zawodowo związany ze spółką Tramwaje Śląskie, gdzie zatrudniony jest jako główny specjalista ds. strategii. – Andrzej Kostek jest kolejnym już radnym, który wstąpił do klubu PiS-u. Wcześniej taką decyzję podjęła Iwona Pakosz – dodaje Janas. Dzięki temu klub radnych PiS-u jest dzisiaj największym ugrupowaniem opozycyjnym wobec prezydenta Damiana Bartyli.

(M)

MOJA NIEPODLEGŁA

Wolność nie jest dana raz na zawsze

Jeśli przypomnimy sobie, że 100 lat polskiej niepodległości ma charakter symboliczny, bo tylko przez połowę tego czasu cieszyliśmy się wolnością, nasuwa się refleksja, że wolność nie jest dana, ale wymaga stałej troski i odpowiedzialności – podkreśla dr Andrzej Sznajder, dyrektor katowickiego oddziału IPN-u. Dlatego instytut aktywnie włącza się w cykl wydarzeń zorganizowanych w ramach Ogólnopolskich Obchodów 100-lecia Niepodległości Polski.

W ramach obchodów setnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości zainaugurowanych przez oddział Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach nie zabraknie upamiętnienia dziejów Górnego Śląska. Każdy rok następujący po 1918 r. był kolejnym etapem na drodze do częściowego powrotu do Rzeczypospolitej. W 1919 r. wybuchło pierwsze powstanie śląskie, w 1920 r. drugie, a w 1921 r. odbył się plebiscyt oraz doszło do III powstania śląskiego. – Wydarzenia te pokażemy z różnej perspektywy. W obchody zostaną włączone także społeczności lokalne. Zależało nam, by uczestnicy wydarzeń mogli na-

prawdę wejść w historię. „Akademia Niepodległości” realizowana jest w Cieszynie. Obejmuje wykłady o charakterze monograficznym oraz te oparte na wątkach biograficznych, a na uczestników czekają indeksy, certyfikaty oraz absoltorium przypominające przedwojenne patenty oficerskie – tłumaczy prof. Włodzimierz Suleja, dyrektor Biura Badań Historycznych IPN-u. – Kolejny projekt to konkurs ogólnopolski „Niewzyciężeni 1918–2018. Pokolenia Niepodległej”, a warto podkreślić, że patronat honorowy sprawuje nad nim prezydent RP Andrzej Duda. Zadaniem uczestników jest wybranie osoby odznaczonej Krzyżem

lub Medalem Niepodległości i opisanie jej. Należy przedstawić także pamiątki i zdjęcia związane z bohaterem. To zadanie – w skali kraju takie odznaczenia otrzymało ok. 80 tys. osób – to realny wkład w pracę badaczy IPN-u – dodaje.

To jednak nie koniec wydarzeń w naszym regionie. Oddziałowe Biuro Edukacji Narodowej IPN-u w Katowicach opracowało kalendarz ścienny na 2018 r. „Z myślą o Niepodległej”. Ma on wymiar symboliczny i jest hołdem złożonym wszystkim tym, dzięki którym to, co wydawało się dla wielu marzeniem nie do spełnienia, stało się faktem. Wraz z Polskim Radiem Katowice IPN or-

WARSZTATY TRADYCYJNEGO ZDOBIENIA JAJEK

GLIWICE \ Stacja Artystyczna Rynek zaprasza 9 marca o godz. 17 na warsztaty tradycyjnego zdobienia jajek prowadzone przez Olgę Paleczną – gliwiczankę, laureatkę wielu nagród za tworzone oklejanki. Zgłoszenia pod adresem: monika.sar.gtw@gmail.com.

fot. mat. pras./d



O WIELKANOCNYCH TRADYCJACH NA ŚLĄSKU

SPOTKANIE \ Miejski Dom Kultury „Południe” w Katowicach zaprasza 9 marca o godz. 17 na spotkanie z Renatą Waliczek – ubiegłoroczną finalistką konkursu „Po naszymu, czyli po śląsku”. Bedzie można posłuchać o wielkanocnych tradycjach Górnego Śląska.

fot. mat. pras./d



Fundusze na ochronę zdrowia w regionie są coraz większe | fot. Katowice.uw.gov.pl/d

jest wykorzystywany w diagnostyce i leczeniu pacjentów oraz uczenia się od najlepszych specjalistów – przyznał profesor.

Sale operacyjne zostały wyposażone m.in. w nowoczesny mikroskop operacyjny, wielofunkcyjny stół opera-

cyjny, mobilny aparat umożliwiający wykonywanie śródoperacyjnych zdjęć rentgenowskich. Co ciekawe, inspiracją zewnętrznej formy i elewacji budynku operacyjnego była tkanka nabłonkowa widziana pod mikroskopem operacyjnym. Białe skośne linie

imitują ściany komórkowe, a chaotycznie rozmieszczone okrągłe okna – jądra komórek nabłonka migawkowego.

Dodajmy, że sieć szpitali, która powstała w ubiegłym roku, zdaje egzamin w naszym regionie. Zmniejszyły się też kolejki do niektórych zabiegów dzięki dodatkowym funduszom na służbę zdrowia. – Bardzo dziękuję dyrektorowi śląskiego oddziału NFZ-etu Jerzemu Szafranowiczowi oraz wszystkim pracownikom za profesjonalizm i otwartość na potrzeby pacjenta – stwierdziła po spotkaniu w siedzibie Funduszu Barbara Dziuk, posłanka Prawa i Sprawiedliwości. NFZ na bieżąco monitoruje sytuację w śląskich szpitalach. – Nie ma dziś takiego oddziału, który byłby zamykany z powodu braku rezydentów i lekarzy – zaznacza dyrektor Szafranowicz. Fundusze na ochronę zdrowia w regionie są coraz większe. Dzięki temu 23 gminy i powiaty województwa śląskiego otrzymają środki na programy profilaktyki zdrowotnej. Tegoroczne finansowanie jest o ponad 600 tys. zł wyższe niż w poprzedniej edycji.

KULTURALNY FLESZ

FILM I MUZYKA

Górale na Saharze



Wodzisławskie Centrum Kultury zaprasza 9 marca o godz. 18 na koncert Mustaphy El Boudaniego i na projekcję filmu pt. „Przestrzeń rzeczy niesamowitych” w reżyserii Elwiry Surdy. Dodatkowo w programie wieczoru: degustacja herbaty i oleju arganowego, stoiska z biżuterią, kosmetykami i marokańską sztuką użytkową. Wydarzenie odbywa się w ramach projektu „Górale na Saharze – nomadzi w Beskidach” realizowanego przez Stowarzyszenie Współpracy Polsko-Marokańskiej „Africae Deserta Project” z siedzibą w Etno Chacie Topolej. Efektem wspólnych działań jest film dokumentalny w reżyserii Elwiry Surdy, ze zdjęciami Mateusza Jachyma, ukazujący spotkanie beskidzkich górali i nomadów z Sahary. W 2017 r. polscy górale muzycy zostali zaproszeni na 14. International Festival Des Nomades do rodzinnej wioski muzyków

zespołu Chigaga Group – M'Hamid w południowym Maroku. Film opowiada historię niezwykle fuzji kultur. Podczas koncertu muzyk Mustapha El Boudani zaprezentuje tradycyjny folklor oraz współczesną muzykę saharijską. Urodził się w tradycyjnej wielodzietnej rodzinie nomadów i pochodzi z południowej części Maroka, z wioski M'Hamid El Ghizalne, która znajduje się u wrót piasków Sahary. Jest wokalistą, gitarzystą i bębniarzem. Gra na kastanietach karkabat oraz tańczy. Jest członkiem zespołu Chigaga Group z Sahary, który swoją nazwę wywodzi od wysokich wydm zwanych Erg Chigaga. Utwory śpiewa w języku Hassani – dialekcie Hassaniya. Jego piosenki opowiadają o przyrodzie, ludziach, zwierzętach, gwiazdach, miłości, Bogu i pustyni.

(M)

SZTUKA

II Przegląd Sztuki Współczesnej „Nowa Awangarda”

II Przegląd Sztuki Współczesnej
Nowa Awangarda

od 09/03/2018 do 20/05/2018

Awangarda kolejny raz zagości w Galerii Szyb Wilson. 9 marca o godz. 18 odbędzie się wernisaż II Przeglądu Sztuki Współczesnej „Nowa Awangarda”. To okazja do tego, by poznać najnowsze tendencje w sztuce współczesnej. Postindustrialna przestrzeń katowickiej Galerii Szyb Wilson do 20 maja wypełniona będzie setkami dzieł nowoawangardowej sztuki. Do udziału w konkursie zostali zaproszeni artyści z całej Polski, wpłynęło 630 zgłoszeń, z tego

zakwalifikowanych do przeglądu zostało ok. 300 osób. Dzięki temu każda dziedzina sztuki ma szansę się zaprezentować – od tradycyjnego malarstwa przez asamblaże, rzeźbę, digital art, fotografię, grafikę tradycyjną aż po wzornictwo, tkaninę artystyczną, video art czy performance. Na wystawie zobaczyć będzie można także takie ciekawostki jak książka artystyczna czy nietypowa biżuteria.

(M)



IPN realizuje nowy cykl historyczny „Przystanek Niepodległość”, który odbywa się w Centrum Edukacyjnym IPN-u „Przystanek Historia” w Katowicach

| fot. Arkadiusz Ławrywianiec/Gazeta Polska

ganizuje też cykl audycji radiowych „Z myślą o Niepodległej”, które nawiązują do kalendarza i odbywają się w każdą pierwszą niedzielę miesiąca. Kolejny kalendarz jest opracowywany na rok 2019.

Walki o wolność i kształt granic trwały dłużej niż do 1918 r. Dopiero w 1921 r. zawarto traktat pokojowy z bolszewicką Rosją w Rydze, który wytyczał granicę wschodnią II Rzeczypospolitej. Na Górnym Śląsku proces ten trwał do 1922 r., kiedy to strony konfliktu przejęły przyznane przez wielkie mocarstwa części spornego obszaru. Choć w wypadku ko-

palni Delbrück decyzja zapadła dopiero w 1923 r. Każdy rok następujący po 1918 r. był kolejnym etapem na drodze do powrotu części regionu do Rzeczypospolitej. – Realizowany jest też nowy cykl historyczny „Przystanek Niepodległość”, który odbywa się w katowickim Centrum Edukacyjnym IPN-u „Przystanek Historia” im. H. Sławika. Jest okazją do spotkań z historykami i autorami książek związanych z wydarzeniami pierwszej połowy XX w. Dwa razy w miesiącu goszczą tutaj specjaliści z kraju i z zagranicy. Tytuł projektu nawiązuje do słów Józefa Pił-

sudskiego: „Jechałem czerwonym tramwajem socjalizmu aż do przystanku Niepodległość, ale tam wysiadłem” – tłumaczy Ryszard Mozgół, naczelnik Oddziałowego Biura Edukacji Narodowej IPN-u w Katowicach.

W tym roku zaplanowano też dwie konferencje naukowe: „Włosi a kształtowanie granic Rzeczypospolitej po 1918 r. Włoskie misje podczas plebiscytu na Górnym Śląsku, Mazurach, Pomorzu Nadwiślańskim” (organizowana we współpracy z Società Dante Alighieri w Krakowie oraz Muzeum w Gliwicach) i „Rok 1918 na Górnym Śląsku”. Nie zabraknie też publikacji o licznościowych i broszur. Planowane są wystawy: „Pancerne skrzydła” (międzynarodowy projekt polsko-belgijski z okazji setnej rocznicy odzyskania Niepodległości i 75. rocznicy wyzwolenia Flandrii przez I Dywizję Pancerną gen. Maczka) i „Zgładzona formacja. Policja województwa śląskiego 1922–1940”. – Chcieliśmy, by nie były to wydarzenia sztamkowe, ale pokazane w atrakcyjnej oprawie dla dzieci i młodzieży, stąd w programie także liczne gry i konkursy – zaznacza dr Andrzej Sznajder.

Agnieszka Kołodziejczyk



GÓRNIK PODEJMUJE LEGIONOWIĘ

PIŁKA RĘCZNA \ W pierwszej części sezonu ponieśli dwie porażki, a w pięciu tegorocznych meczach – już trzy. Dziś jednak nie przewidują kolejnej wpadki. Szczypiornicy NMC Górnika Zabrze, którzy w weekend ulegli Zagłębiu Lubin, grają dziś we własnej hali (godz. 18) z 7. drużyną grupy granatowej PGNiG Superligi KPR-em Legionovią i będą zdecydowanym faworytem.

fot. mat. pras./d

SIATKÓWKA



fot. Fotomag/Gazeta Polska

Dni wielkich hitów

W odstępie trzech dni GKS Katowice zmierzy się z dwoma hegemonami polskiej siatkówki. Dziś podopieczni Piotra Gruszki zagrają na wyjeździe z mistrzem i liderem tabeli PlusLigi Zaksą Kędzierzyn-Koźle (godz. 18.30), a w piątek w Spodku podejmą Skrę Bełchatów (godz. 18).

Grzegorz Maciejewski

Do tych starć katowiczanie przystąpią podbudowani sobotnią wygraną z BBTS-em Bielsko-Biała. Co prawda pokonanie znacznie niżej notowanego rywala dopiero po tie-breaku – w dodatku we własnej hali w Szopienicach – i zdobycie nie trzech, ale dwóch punktów chwały im nie przynosi... Jednak trzeba zwrócić uwagę na fakt, że bielszczanie byli tego dnia wyjątkowo dobrze dysponowani i prowadzili w setach 2:0. „Gieksa” była jednak w stanie odwrócić losy tego meczu, dlatego z umiarkowaną dawką optymizmu czeka na starcia z potentatami z Kędzierzyna i Bełchatowa.

– Potrafimy jako drużyna się pozbierać. Nie odpuszczamy, lecz walczymy do końca. W zbliżających się spotkaniach możemy powalczyć. Zdobyć punkty, których potrzebujemy. W tamtym sezonie pokazaliśmy, że potrafimy grać z najlepszymi zespołami i urywać im punkty. W tym sezonie na razie nam się to nie udało, ale mam nadzieję, że grę, którą pokazaliśmy w trzech setach z BBTS-em, wykorzystamy teraz w starciach z faworytami i cokolwiek w nich ugramy. A może nawet któryś mecz uda się zwyciężyć... – zawiesza głos Rafał Sobański, przyjmujący GKS-u.

Świętem katowickiej siatkówki powinien być piątkowy mecz ze Skrą. Trwa sprzedaż biletów na to spotkanie. W Spodku zasiadzie pewnie kilka tysięcy kibiców. – Zapraszamy na trybuny już teraz. To piękna hala, dlatego przyjdzie nie tylko zobaczyć Skrę, ale i kibicować „Gieksie”. Z wami będzie nam o wiele łatwiej grać. Czekamy na bardzo trudny tydzień i mecze z bardzo wymagającymi rywalami. To trudność sama w sobie, a dodatkową jest fakt, że rozegramy te dwa spotkania w odstępie trzech dni. Cieszę się jednak, bo w meczu z BBTS-em drużyna udowodniła, że ma 14 zawodników do grania, a nie tylko siedmiu – podkreśla Piotr Gruszka, trener katowiczanie.

W innych spotkaniach dzisiejszej kolejki PlusLigi Jastrzębski Węgiel podejmie Czarnych Radom, BBTS Bielsko-Biała zmierzy się w derbach województwa z MKS-em Będzin, a Aluron Virtus Warta Zawiercie przy komplecie publiczności gościć będzie Łuczniczka Bydgoszcz. Początek wszystkich tych meczów o godz. 18.

0 W pierwszych meczach z Zaksą i Skrą katowiczanie nie ugrali ani jednego seta.

PIŁKA NOŻNA

Trener odszedł z Ruchu

Swój kontrakt z Ruchem Chorzów za porozumieniem stron rozwiązał Mariusz Szymkiewicz. 33-latek pełnił przy Cichej funkcję trenera przygotowania motorycznego. Do klubu trafił latem i został zatrudniony w miejsce Greka Giorgosa Papalamprou. Mówi się, że Szymkiewicz, mający za sobą pracę w takich klubach ekstraklasowych jak Zagłębie Lubin, Piast Gliwice czy Górnik Zabrze, przejdzie teraz do Lechii Gdańsk.

ŻUŻEL

Anglik w Rybniku

Jednym z magnesów, które mają przyciągnąć kibiców na przedsezonową prezentację drużyny żużlowej ROW-u Rybnik, była informacja klubu o tym, że zostanie na niej przedstawio-

ny nowy zawodnik. Kibice prześcigali się w wypisywaniu swoich typów. Ostatecznie nie byli jednak zaskoczeni. Wybór rybniczanie padł na 19-letniego Anglika Daniela Bewleya, który do tej pory ścigał się głównie na torach w Wielkiej Brytanii. Kontrakt z ROW-em ma podpisać w maju, ale już wcześniej będzie trenował z zespołem. W klubie zapowiadają, że przed startem sezonu zostanie pozyskanych jeszcze dwóch zawodników.

SIATKÓWKA

Maraton bielszczanek

Dwa mecze w odstępie trzech dni rozegrają siatkarki BKS-u Profi Credit Bielsko-Biała. W poniedziałek gładko uległy we własnej hali liderowi Chemikowi Policie 0:3, a już dziś zmierzą się na wyjeździe (godz. 18) z Budowlanymi Łódź.

HOKEJ KOBIET



Polonia coraz bliżej złota

Na bytomianki nie ma mocnych! Kolejny raz awansowały do finału Polskiej Ligi Hokeja Kobiet, nie pozostawiając złudzeń paniom z Naprzodu Janów, które pokonały w drugim półfinale 5:2.

W dwumeczu Polonia zaaplikowała katowiczankom aż 14 goli, a sama straciła ledwie trzy. Nic dziwnego, że kolejny raz uchodzi za murowanego faworyta do zdobycia tytułu mistrzyni Polski. W finale rywalem bytomianek będzie drużyna Stoczniowca Gdańsk, która przez półfinał przebrnęła jednak nie bez komplikacji. Do rozstrzygnięcia jej rywalizacji z Atomówkami Tychy potrzebne były aż trzy mecze. W Tychach było 4:6 i 3:2, zaś w decydującym starciu w Gdańsku skończyło się 3:2 dla gospodyń, które z tego gola zdobyły dopiero w dogrywce.

Tym samym historia zatoczyła koło. Hokeistki z Gdańska i Bytomia grały w finale rok temu, zaś tyszanek i janowianek rywalizowały o trzecie miejsce. Wtedy do rozdania mekiki potrzebne były w tych parach tylko dwa mecze (górą dali potrzebne były w tych parach tylko dwa mecze – pierwszy bytomianki i tyszanek). Jak będzie tym razem? Pierwsze starcia już w weekend.

– Przed nami najtrudniejsze dwa tygodnie sezonu. Nie ma już miejsca na błędy. Nawet najmniejsza pomyłka może się okazać trudna do naprawy. Może i na papierze uchodzimy za faworyta, ale podchodzimy do tematu spokojnie. Wszystko i tak rozstrzygnie się na lodzie – mówi Magdalenka Czaplik, napastniczka Polonii.

(gma)

fot. Michał Chwedełuk/40mm

Środa
07/03/2018

gpcodziennie.pl | niezalezna.pl | facebook.com/GPCodziennie
twitter.com/GPCodziennie | redakcja@gpcodziennie.pl
Biuro ogłoszeń: reklama@gpcodziennie.pl, tel. 22 659 01 74
Dodatek Mazowiecki: dodatekmazowieckigpc@swsmedia.pl

PRAWO INFORMACJE O UMOWACH SAMORZĄDU

Jawność nie do końca

Wiele umów zawieranych przez samorządy pozostaje niejawnych. Obecnie przygotowywana ustawa o jawności życia publicznego ma zwiększyć dostęp do informacji m.in. przez obowiązek upubliczniania rejestru wszystkich umów zawieranych przez samorząd. Takiego rejestru domaga się PiS w Nieporęcie



Nieporęt to przykład na to, że działania samorządu są tylko pozornie jawne dla obywateli | fot. Wikipedia/d

Janusz Majewski, pełnomocnik PiS-u w gminie Nieporęt, złożył petycję, w której domaga się od gminy zamieszczenia rejestru umów zawieranych przez urząd z różnymi podmiotami. Petycja trafiła do wójta w lutym i jak na razie rejestr się nie pojawił. Nieporęt to tylko przykład problemów z jawnością funkcjonowania podmiotów publicznych. Ma to zmienić procedowana właśnie w Sejmie ustawa o jawności życia publicznego.

Jarosław Molga

Jak uzasadnia swoją petycję Janusz Majewski, publikacja rejestru wszystkich umów zawieranych przez gminę pozytywnie wpłynęłaby na jawność życia publicznego w gminie i, co istotne, zwiększyłaby kontrolę obywateli nad funkcjonowaniem urzędu i osobami odpowiedzialnymi za wykorzystanie publicznych funduszy tak w gminie, jak i podległych jej jednostkach. „W tym rejestrze umów powinny się znaleźć następujące rubryki: (I) data zawarcia umowy, (II) przedmiot umowy, (III) dane podmiotu, z którym zawarto umowę, (IV) wartość umowy, (V) okres obowiązywania, (VI) komórka organizacyjna urzędu powiązana umową, (VII) numer NIP/KRS w wypadku przedsiębiorców. Docelowo rejestr winien

zawierać informacje o wszystkich wydatkach dokonywanych przez urząd i zawierać kopie dokumentów źródłowych” – czytamy w petycji. Do dziś taki rejestr na stronach Biuletynu Informacji Publicznej gminy Nieporęt się nie pojawił. Chcielibyśmy zapytać wójta, czy rozważa stworzenie takiego rejestru i jego publikację oraz jaki jest jego punkt widzenia w tej sprawie. – Wójt nie chce się na te tematy wypowiadać telefonicznie – usłyszeliśmy wczoraj w sekretariacie.

Majewski uzasadniając swoją petycję, podkreśla, że jeśli obecnie opracowywana w Sejmie ustawa o jawności życia publicznego wejdzie w życie, to taki rejestr i tak będzie musiał powstać. Podkreśla, że kilkanaście gmin w Polsce już takowy prowadzi. Dopiero jednak obecnie opracowywana ustawa wpro-

wadza taki obowiązek, a także inne regulacje, które np. pozwolą radnym zapoznać się ze szczegółami umów cywilnoprawnych zawieranych przez władze samorządowe, bowiem obecnie jest z tym problem. Obowiązująca ustawa o dostępie do informacji publicznej nie zawiera wprost zapisów, które by to umożliwiały. Dodatkowo samorządy często odmawiając dostępu do treści takich umów, powołują się na obowiązek ochrony tajemnicy przedsiębiorców, z którymi podpisane zostały umowy.

Obecnie nawet radni muszą dochodzić w sądach prawa do zapoznania się z umowami dotyczącymi np. obsługi prawnej urzędu. Wielu z nich bowiem nie dotyczy prawo o zamówieniach publicznych (obejmuje ono umowy powyżej 30 tys. euro).

PROKURATURA

Jest akt oskarżenia po tragicznym wypadku w Mszczonowie

Jak poinformowała Prokuratura Okręgowa w Warszawie, do Sądu Rejonowego w Żyrardowie został skierowany akt oskarżenia przeciwko kobiecie, która 1 października 2016 r. w Mszczonowie, na drodze krajowej nr 50, miała doprowadzić do tragicznego w skutkach wypadku samochodowego. W wyniku zderzenia śmierć poniosło troje dzieci, a pięć osób zostało rannych. Z ustaleń śledczych wynika,

że oskarżona Magdalena A.-K., kierując fordem c-max, podczas wyprzedzania kolumny aut wymusiła pierwszeństwo i doprowadziła do czołowego zderzenia z volvo XC70. Do wypadku doszło ok. godz. 21 na obwodnicy. Kobieta odmówiła odpowiedzi na pytanie, czy przynajmniej się do zarzucanego jej czynu. Złożyła wyjaśnienia, w których oświadczyła, że kierowała samochodem marki Ford. Pamięta też, że była wynoszona z pojazdu po zdarzeniu, nie pamięta jednak samego zderzenia. Szczegółowo opisała dzień przed zdarzeniem. Grozi jej do 8 lat więzienia.

.....
(nkk, mat. pras.)

REGION

Promocja Wojsk Obrony Terytorialnej

Wczoraj przedstawiciele 6. Mazowieckiej Brygady Obrony Terytorialnej oraz Wojskowej Komendy Uzupełnień w Radomiu spotkali się z młodzieżą miejscowego XI LO, w którym prowadzone są klasy mundurowe. Jak podkreślił dowódca brygady płk Grzegorz Kaliciak, spotykając się z uczniami, zachęca ich do przystąpienia do WOT-u. Jego zdaniem spotkania z uczniami są dobrą formą

promocji. – Najpierw spotkanie z żołnierzami, możliwość zadania pytania, udział w szkoleniu, wypracowanie wniosków, a w końcu przekazanie informacji koledze czy koleżance niekiedy daje lepsze rezultaty niż niejedna strona internetowa czy billboard na ulicy – zaznaczył gen. Kaliciak. Kolejne spotkania z uczniami odbędą się m.in. w Płocku i Grójcu, czyli w miejscach, w których mają powstać bataliony lekkiej piechoty. Proces formowania 6. Mazowieckiej Brygady Obrony Terytorialnej rozpoczął się w maju 2017 r.

.....
(nkk, PAP)



ZWRÓCILI KAMIENICĘ Z DŁUGIEM HIPOTECZNYM

REPRYWATYZACJA \ Kamienica przy ul. Panieńskiej 3 została zwrócona na mocy decyzji prezydent m.st. Warszawy w 2011 r. Roztargniony urzędnik ratusza chyba nie zauważył dokumentu z 1954 r. informującego, że na nieruchomości ustanowiono zabezpieczenie hipoteczne na rzecz BGK w kwocie 36 tys. zł w złocie – poinformował burmistrz Pragi-Północ Wojciech Zabłocki.

fol. mat. pras./d

WARSZAWA

Budowanie totalizmu było najważniejsze

Czy ekipy działające na zlecenie Wydziału Urbanistyki Biura Odbudowy Stolicy, pracowicie zrównujące z ziemią całe kwartały warszawskiej zabudowy, której Niemcy zburzyć już nie zdążyli, oszczędzały budowle związane z tradycjami politycznymi zawłaszczonymi przez powojenną władzę? Nic podobnego! Przykładem może być widoczna na zdjęciu kamienica przy ul. Złotej 38, unicestwiona w 1946 r. Dom ten był ściśle związany z historią pierwszej polskiej partii socjalistycznej w zaborze rosyjskim – I Proletariatu. Mieszkała w nim Maria Bohuszewiczówna (1865–1887), prawnuczka

rodzonej siostry Tadeusza Kościuszki, która kierowała tą partią w latach 1884–1885. Aresztowana i zesłana na Syberię, zmarła w więzieniu etapowym w Krasnojarsku. Los domu przy Złotej podzieliły także inne kamienice związane z tradycjami polskiego socjalizmu, na które – bezpodstawnie zresztą – powoływali się dla celów propagandowych stalinowcy. Jak widać, znacznie ważniejsze od dorabiania sobie rodowodu było budowanie totalizmu, warunkowane m.in. całkowitą zmianą otoczenia indoktrynowanego społeczeństwa.

..... (js)

1946 R.



Zachowana pierzeja ul. Złotej z kamienicą nr 38 (druga od prawej) w 1946 r. | fot. Archiwum BOS/Zbiory Archiwum Państwowego w Warszawie

KOMUNIKACJA

Kolejne zmiany na kolei

Na terenie Mazowsza dość intensywnie prowadzone są prace remontowe na kolei. Od najbliższej niedzieli pasażerów Kolei Mazowieckich czekają zmiany rozkładów jazdy.

Jak informują Koleje Mazowieckie, zmiany w kursowaniu pociągów dotyczą prac modernizacyjnych prowadzonych przez PKP Polskie Linie Kolejowe SA. Nowy rozkład jazdy będzie obowiązywał do 9 czerwca br. Zmiany dotyczą linii:

Średnicowej Warszawa Wschodnia–Warszawa Zachodnia

– do 18 marca ruch pociągów będzie prowadzony tylko w kierunku zachodnim. Część pociągów zostanie odwołana, niektóre pojadą przez stację Warszawa Centralna. Wybrane pociągi nie będą kursowały podmiejską linią średnicową i zakończą (rozpoczną) bieg na stacji Warszawa Wschodnia lub Warszawa Zachodnia.

R2 Warszawa–Łuków

– w związku z wymianą rozjazdów w okresie od 5 czerwca do 8 czerwca nie będą kursowały pociągi kończące (rozpoczynające) bieg na stacji Warszawa–Rembertów.

R3 Warszawa–Łowicz

– część pociągów zakończy bieg na stacji Bednary, a na odcinku Bednary–Łowicz Główny kursuje zastępcza komunikacja autobusowa. Dodatkowo, w związku z remontem linii nr 447, wciąż będą występowały utrudnienia na stacji Warszawa–Włochy. Część pociągów będzie jeździła według zmienionego rozkładu jazdy, kilka z nich zostanie zaś odwołanych. W związku z kolejnymi etapami remontu na stacji Warszawa–Włochy rozkład jazdy zmieni się jeszcze dwukrotnie – 4 kwietnia, a następnie 6 maja.

R6 Warszawa–Małkinia

– modernizacja będzie dotyczyła odcinka Łochów–Sadowne Węgrowskie–Małkinia. Z uwagi na to część pociągów KM na tym odcinku zostanie odwołana, a wybrane połączenia obsłuży zastępcza komunikacja autobusowa. Ponadto na odcinku Małkinia–Łochów w poniższych pociągach PKP Intercity SA będą honorowane bilety KM: 1424



Nowy rozkład jazdy będzie obowiązywał do 9 czerwca br. | fot. Piotr Galant/Gazeta Polska

„Ondraszek” relacji Białystok–Bielsko-Biała Główna codziennie; 6117 „Konopnicka” relacji Węgliniec–Białystok codziennie oprócz niedziel (7); 6157 „Konopnicka” relacji Wrocław Główny–Białystok w niedziele (7); 4125 „Ondraszek” relacji Bielsko-Biała Główna–Białystok codzien-

nie, 1011 „Leśmian” relacji Łódź Fabryczna–Białystok codziennie oprócz 1 kwietnia.

R7 Warszawa–Dęblin

– do 25 marca, w związku z budową tunelu, ruch pociągów na odcinku Warszawa–Falenica–Otwock będzie prowadzony

po jednym czynnym torze. Część pociągów zostanie odwołana lub ich trasa skrócona do stacji Warszawa–Falenica. Zostanie uruchomiona zastępcza komunikacja autobusowa na odcinku Otwock–Warszawa–Falenica. Od 26 marca do 14 kwietnia ruch pociągów na trasie Warszawa–Wawer–Warszawa–Falenica będzie prowadzony po jednym czynnym torze. Część składów zostanie odwołana. Wybrane pociągi SKM Warszawa dojadą tylko do Warszawy–Międzyzlesia. Zostanie uruchomiona zastępcza linia autobusowa na odcinku Otwock–Warszawa–Wiatraczna. W całym okresie obowiązywania rozkładu utrudnienia będą dotyczyły stacji Otwock oraz odcinka Piława–Dęblin, gdzie uruchomiono zastępczą komunikację autobusową. Na trasie ZKA zostaną uruchomione dwa przystanki „na żądanie” – Rębków i Górki.

R8 Warszawa

–Skarżysko-Kamienna

– w związku z pracami remontowymi na odcinku Piaseczno–Czachówek w terminie 4–30 kwietnia zostanie zamknięty jeden z torów. Część pociągów KM zostanie odwołana, wybrane składki będą kursowały w relacji skróconej do Piaseczna.

..... (nkk, mat. pras.)



UKSW Z NOWYM CENTRUM BADAWCZYM

INWESTYCJE \ Warszawski Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego otrzymał 65 mln zł unijnego dofinansowania. Pieniądze mają zostać wykorzystane na budowę Multidyscyplinarnego Centrum Badawczego, które powstanie w przyszłym roku.

fot. Wikipedia/d



MEJLOWE ZGŁOSZENIA AKTÓW PRZEMOCY

PŁOŃSK \ Przypadki przemocy w rodzinie będzie można zgłaszać mejlowo na adres: przemoc.pomoc@plonsk.pl. Jest to nowe rozwiązanie wprowadzone przez Punkt Profilaktyki Uzależnień i Pomocy Rodzinie.

fot. Maciej Łuczniowski/Gazeta Polska

2018 R.



Dziś na miejscu XIX-wiecznej zabudowy są chodnik i jezdnia ul. Emilii Plater | fot. Filip Błażejowski/Gazeta Polska



Janusz Sujecki

Spółeczeństwo pragnie rekonstrukcji

KOMENTARZ

Jednoznaczne poparcie udzielone przez wojewódzkiego konserwatora zabytków Jakuba Lewickiego inicjatywie rekonstrukcji kilkudziesięciu warszawskich budowli historycznych zbulwersowało dziennikarza „Gazety Wyborczej” Michała Wojtczuka. „Zaskakujące słowa wojewódzkiego konserwatora zabytków: jego zdaniem „ko-

gu ulic Senatorskiej i Bielańskiej. Wojtczuk odwołuje się do Karty weneckiej (1964 r.), zalecającej, by nie odtwarzać nieistniejących gmachów. Rozpocznę od wyjaśnienia zasadniczego nieporozumienia. Odtwarzanie wspomnianych obiektów nie jest odbudową zabytków. W artykule pt. „Odbudowa pałacu Sa-

cych poczucie osadzenia w tradycji miasta. To nie jest powrót do przeszłości. Wręcz przeciwnie – to budowanie przyszłości na mocnym fundamencie tradycji oraz identyfikacji z miejscem. Karta wenecka nie znajduje zastosowania w stosunku do Warszawy z tego prostego powodu, że akceptacja wskazanego założenia oznaczała-

Spółeczeństwo z oczywistych względów nie oczekuje, że odbudowany gmach będzie miał walory autentyzmu. Ważne jest wyłącznie przywrócenie dawnych kształtów, dających poczucie osadzenia w tradycji miasta

nieczna” jest odbudowa blisko 70 przedwojennych budynków, w tym takich, na miejscu których stoją współczesne budynki. Czy odtwarzanie dawno nieistniejących budynków ma sens?” – pyta Wojtczuk w tekście pt. „Powrót do przeszłości”. Tym razem mowa jest nie tylko o pałacach Saskim i Brühla, lecz także m.in. o pałacu Kronenberga, kamienicy Beyera na rogu Krakowskiego Przedmieścia i ul. Królewskiej oraz kamienicy Mikulskiego u zbie-

skiego i granice demokracji” („Codzienna” nr 163 z 16 lipca 2014 r.) pisałem, że działania te służą przywracaniu budowli wyłącznie jako znaków tożsamości w przestrzeni miejskiej. Tym tropem idzie też obecnie Lewicki, dowodząc, że obiekty, które warto odbudować, świadczą o tożsamości Warszawy. Spółeczeństwo z oczywistych względów nie oczekuje, że odbudowany gmach będzie miał walory autentyzmu. Ważne jest wyłącznie przywrócenie dawnych kształtów, dają-

by pogodzenie się z wyrokiem wydanym na stolicę przez niemieckich zbrodniarzy i stalinowskich miastobójców. Przypomnę też, że to właśnie „Wyborcza” (nr 15 z 16 marca 2014 r.) opublikowała wyniki własnej jednodniowej ankiety, potwierdzającej, że zdecydowana większość społeczeństwa popiera odbudowę pałacu Saskiego (107 głosów za odbudową, 17 przeciw). Rezultat tej ankiety jest odpowiedzią na wątpliwości Michała Wojtczuka.

KULTURALNY FLESZ

PREMIERA



fot. mat. pras./d

„Płoccy wypędzeni. Marzec ‘68”

Taki tytuł nosi najnowsza książka Rafała Kowalskiego, która dziś ma swoją premierę. Autor w 50. rocznicę wydarzeń marcowych przypomina, że wśród osób, które musiały opuścić wtedy Polskę, były również osoby związane z Płockiem. Rafał Kowalski jest zastępcą kierownika Muzeum Żydów Mazowieckich. Środa, 7 marca, godz. 18, Muzeum Żydów Mazowieckich, ul. Józefa Kwiatka 7, Płock

POKAZ



fot. mat. pras./d

Z czego znamy Rumunię

To, że Rumunia to kraj znany nie tylko z hrabiego Draculi i jego zamku w Branie, postarają się udowodnić globtroterzy Towarzystwa Eksploracyjnego. Autor spotkania Andrzej Paślawski przypomni o najpopularniejszym rumuńskim aucie Dacii, o największej w Europie kopalni soli w Turdzie czy starożytnej kopalni złota w Roşia Montană. Środa, 7 marca, godz. 18, Dom Kultury Kadr, ul. Gintrowskiego 32, Warszawa

SPOTKANIE



fot. Zyszek Kaczmarek/Gazeta Polska

Porozmawiajmy o Wykłych

W Żyrardowie odbędzie się spotkanie z Tadeuszem Płuzańskim, autorem takich książek jak „Rotmistrz Pilecki i jego oprawcy” czy „Obława na Wykłych. Polowanie bezpieki na Żołnierzy Wykłych”. Patronat nad wydarzeniem objęli poseł Maciej Małecki oraz starosta powiatu Żyrardowskiego Wojciech Szustakiewicz. Środa, 7 marca, godz. 18, Muzeum Mazowsza Zachodniego, ul. Karola Dittricha 1, Żyrardów

WARSZTATY



fot. mat. pras./d

Dzień Kobiet na słodko

W przeddzień Dnia Kobiet w GOK-u w Młodzieszynie przewidziano warsztaty dekoracji tortu z Anią Jelonek i pokaz instruktażowy makijażu. Na scenie zaprezentują się również Mariusz i Kacper Chaberowie. Ponadto zostanie rozstrzygnięty konkurs fotograficzny „Miejsca pamięci narodowej gminy Młodzieszyn”. Środa, 7 marca, godz. 15, Gminny Ośrodek Kultury, ul. Wyszogrodzka 25, Młodzieszyn

SPOTKANIE



fot. mat. pras./d

„Wózkem przez świat”

Czy wózek inwalidzki oznacza brak perspektyw na podróż? 40-letni Zbigniew Graczyk udowodnia, że nie. Na dzisiejszym spotkaniu promującym książkę „Wózkem przez świat” opowie o tym, jak udało się mu odwiedzić 20 krajów na czterech kontynentach, a przy tym nakręcić film, nie mogąc samemu nacisnąć przycisku „record”. Środa, 7 marca, godz. 19, Klubokawiarnia Tam i z Powrotem, ul. A. Odyńca 71, Warszawa

WYKŁAD



fot. mat. pras./d

Historia jednego obrazu

Jakub Bendkowski w trakcie wykładu z historii sztuki postara się odpowiedzieć, czemu służyły portrety trumienne. Czy ich kształty były przypadkowe? Jaką rolę odgrywały? Jak to się stało, że portret trumienny damy z rodu Mokronoskich o mały włos nie posłużył do zatkania dziury w dachu? Środa, 7 marca, godz. 18.30, Poczekalnia PKP, Przestrzeń Kultury Przyjazna, ul. 1 maja 4, Grodzisk Mazowiecki



NIE MA ZGODY NA HISTERIĘ

LEGIA WARSZAWA \ Aleksandar Vuković nie godzi się z historycznymi reakcjami części komentatorów na rzut karny podyktowany w meczu Legii z Lechem. – Przez nazywanie prawidłowo wykonanej pracy błędem czy pomyłką tworzy się atmosfera nacisku i presji na sędziów. Ja już teraz wiem, że w kolejnych meczach musimy być gotowi na wszystko – mówi asystent Romeo Jozaka.

fol. Tomasz Hamrat/Gazeta Polska

AKCJE CHARYTATYWNE



W zbiórce krew oddawali nie tylko kibice, lecz także sportowcy różnych sekcji Legii – w kolejce można było zobaczyć rugbystów i rugbystki, a także przedstawicieli Legia Fight Clubu i Legia Run Clubu. Do akcji przystąpiła również Grupa Rekonstrukcji Historycznych NSZ oraz Żołnierze Chrystusa

Po raz pierwszy w akcji wzięły udział aż trzy krwiobusy | fot. Legionisci.com/d

Tak to robią kibice. Rekordowa zbiórka krwi

Dużym sukcesem zakończyła się honorowa zbiórka krwi z okazji Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Podczas akcji, którą zorganizowała grupa Krewcy Legioniści we współpracy ze Stowarzyszeniem Kibiców Legii Warszawa, zebrano 100 litrów krwi. Tym samym na Legii padł rekord.

Małgorzata Chłopaś

Kibice Legii już od kilku sezonów organizują honorowe zbiórki krwi za trybuną wschodnią stadionu przy Łazienkowskiej. Na tegoroczną odsłonę akcji zapraszali m.in. piłkarze „Wojskowych” – Jarosław Niezgoda i Kasper Hämäläinen. Reklama opłaciła się, bo w czasie pięciodzinnej zbiórki fanatycy stołecznego klubu oddali honorowo 100,8 litrów krwi. – Ten wynik zaskoczył chyba największych optymistów. Coś, co do tej pory wydawało się niemożliwe, stało się faktem – cieszą się organizatorzy.

Legioniści organizują swoje zbiórki w porozumieniu z Regionalnym Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa. Podczas każdej edycji akcji na Łazienkowską przyjeżdżają specjalne krwiobusy. Zaczęło się od jednego, teraz na Legię podjechały aż trzy i do każdego z nich ustawiła się długa kolejka. Z wyliczeń organizatorów wynika, że do akcji zgłosiło się 257 osób, z tego po przebadaniu krew oddało 224 fanów. Pierwsi śmiało ustawili się przed stadionem już pół godziny przed startem akcji, który zaplanowano na godz. 9.

W oczekiwaniu na swoją kolej nie można było się nudzić, bo organizatorzy przygotowali wiele

atrakcji. Obok trybuny stanął specjalny namiot, w którym oczekujący mogli posilić się żurkiem i bigosem serwowanym na gorąco z pieczywem. Była strawa dla ciała, ale też dla ducha – Instytut Pamięci Narodowej przygotował dla krwiodawców upominki w postaci zminiaturyzowanej repliki ryngrafu należącego do por. Franciszka Majewskiego ps. Słony, żołnierza Armii Krajowej, książki „Przewodnik po historii Polski”, a także wydawnictwa „Patroni ulic”.

Przy okazji akcji zbierano zabawki dla małych pacjentów z Centrum Zdrowia Dziecka i potrzebujących dzieci. Lalki, samochodziki, klocki, gry planszowe, puzzle, akcesoria do malowania i rysowania już wkrótce ucieszą najmłodszych. – Bardzo dziękujemy za udział i wszelką pomoc przy organizacji zbiórki! Bez was nie byłoby możliwe osiągnięcie takiego wyniku. Zapraszamy do współpracy chcących włączyć się w nasze kolejne akcje. Zainteresowanych prosimy o bezpośredni kontakt: krewcy@legionisci.com – mówią organizatorzy, którzy następną zbiórkę krwi planują na okres wakacyjny.

100,8
tyle litrów
krwi
oddali
legioniści

PIŁKA NOŻNA

Mazowiecki Puchar Polski

Poznaliśmy pary I rundy mazowieckiego Pucharu Polski. Legia II zmierzy się z Ursusem, a mecz, którego gospodarzem będą „Wojskowi”, zaplanowano na 11 kwietnia (godz. 16). Ten, kto wygra, w 1/4 finału spotka się ze zwycięzcą pary Pogoń II Siedlce–Polonia. Pozostałe pary I rundy to: Centrum Radom–Mazur Karczew, Broń Radom–Mazur Gostynin, MKS Przasnysz–Victoria Sulejów, Znicz II Pruszków–Świt Nowy Dwór Mazowiecki, Mławianka Mława–Naprzód Skrzec.

SIATKÓWKA

0 krok od półfinałów

Siatkarki I-ligowej Wisły Warszawa są bliskie awansu do półfinału play-offów. Warszawianki dwukrotnie pokonały ekipę KŚ-u AZS-u Politechnika Śląska Gliwice w rywalizacji do trzech zwycięstw. Spotkanie, które może się okazać decydujące, odbędzie się w sobotę w Gliwicach.

ZAPASY

Pamiętki legendarnego trenera

W weekend w hali OSiR Targówek rozegrano Turniej Pucharu Polski Kadetów w zapasach w stylu klasycznym, który był jednocześnie 10. edycją Memoriału Bolesława Dubickiego – legendarnego zawodnika i trenera zapasów w Legii. Pamiętki po Dubickim trafiły do Muzeum Legii, a przekazała je siostrzenica sportowca Halina Zadrożna.

PIŁKA NOŻNA

Stuletni atak Legii

Miroslav Radović, Eduardo da Silva i Kasper Hämäläinen stworzyli formację ofensywną Legii w meczu z Lechem Poznań (2:1). Gra trójką atakujących w ligowym szlagierze dziwi mniej niż wiek piłkarzy, na których postawił Romeo Jozak. „Rado”, „Edu” i „Hama” mają razem sto lat!

Jozak przyzwyczaił kibiców do systemu 4-3-3, w którym dwaj boczni napastnicy odgrywają rolę skrzydłowych zwolnionych z obowiązków defensywnych i jednocześnie dość swobodnie wymieniają się pozycjami z ustawionym nieco wyżej środkowym napastnikiem. Jednak o ile wcześniej Chorwat w dużej mierze stawiał na młodość (Jarosław Niezgoda wspierał chociażby Sebastian Szymański), sława Niezgody wspierał postawę na rutynę. 35-letni Eduardo, o rok młodszy Radović i 31-letni Hämäläinen stworzyli razem w niedzielę... stuletni atak Legii. Zresztą cała wyjściowa jedenastka Legii była wiekowa – średnia wieku wyniosła 31,9 i jest to najwyższa średnia jakiegokolwiek drużyny w tym sezonie ekstraklasy. Aż ośmiu zawodników z podstawowego składu przekroczyło 30. rok życia – to wspomniani już Eduardo, Radović i Hämäläinen, a także Iñaki Astiz (34), Artur Jędrzejczyk (30), Michał Pazdan (30), Krzysztof Maczyński (30) i senior drużyny Arkadiusz Malarz (37 l.). – Nie chciałem zrzucać całej presji na młodych graczy – wytłumaczył swoją decyzję Jozak.

(mch)